

959





220

1841



BIBLIOTEKA  
PAŃSTW. LUB. W. CEISZCZESKO  
w Kielcach

nr. 7290.

1871



King's College





SAMOKS=  
NIEM NIE  
TYLKO SA=  
NE DUCHY.

ZTAŁCE=  
GARDZA  
MODZIEL=  


Edward Clodd.

Człowiek pierwotny



CZŁOWIEK PIERWOTNY.

WŁASNOŚĆ  
POLSKIEJ MACIERZY  
SZKOLNEJ.

*Ni* \_\_\_\_\_

Kolo Kieleckie

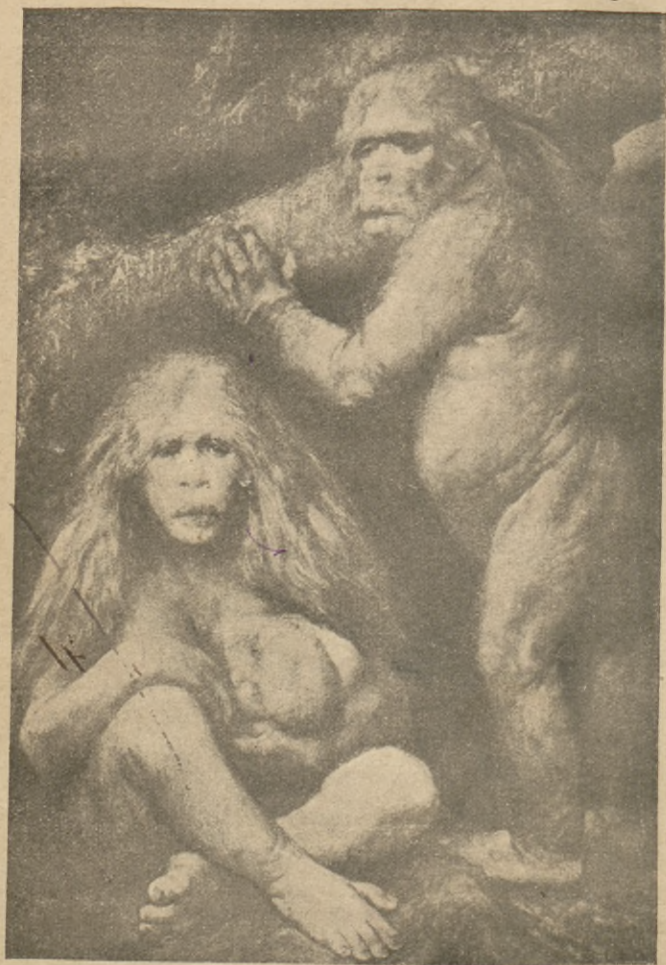


Fig. 1, Przodkowie człowieka (*Pithecanthropus Alalus*).



140646

EDWARD CLODD.

ANULOWANO  
PARSTWA  
w Kielcach

CECZNEGO

dot. 1290

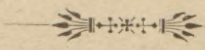
# Człowiek pierwotny.

Przełożył z angielskiego

Felix Wermiński.

Z 36 rysunkami.

ANULOWANO  
WŁADZOSC  
POLSKIEJ MACC  
SZKOLNEJ.  
№ 1841  
Kolo Kieleckie  
ANULOWANO



WARSZAWA.

Wydawnictwo „Poradnika dla czytających książki“.

1902.

Warszawa, Druk Piotra Laskauera i S-ki.

W

**Biblioteka WSP  
w Kielcach  
dublet**

Дозволено Целулюозу  
Варшава, 20 Августа 1929 года.



930.26 : 571

93/99

952



BG

401305

POLSKIEJ MASZYN

SZKOLNEJ.

1841



Koło Kieleckie

EDWARD CLODD.

## Dzieciństwo ludzkości.

### ROZDZIAŁ I.

#### Stanowisko człowieka w dziejach ziemi.

W żadnej gałęzi wiedzy nie było w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat tak szybkich postępów, jak w tej, która się zajmuje dziejami t. zw. człowieka „pierwotnego“. Przed jednym lub dwoma pokoleniami rzadko kiedy badanie posuwało się poza źródła, jakich dostarczały dokumenty pisane, monety, napisy i t. p. materiały. Tu i owdzie tylko przypuszczano możliwe istnienie innych materiałów, rzucających światło na owe dalekie stulecia, w których wystąpił na widownię człowiek, stulecia o których historia albo zachowuje milczenie, albo podaje tylko mity i legendy.

Z powodu poszukiwań starożytniczych Boswell przytacza Johnsona: „wszystko, co istotnie

wiemy o dawnym stanie Brytanji, zawiera się na paru stronicach. Nie możemy wiedzieć nic więcej prócz tego, co podają dawni pisarze“. Uwaga ta wyczerpuje najwyższy poziom, do



Fig. 2. Broń krzemienna z Grey's Inn Lane.

którego dosięgliśmy przed stuleciem przeszło. A jednak dowody, o których dr. Johnson twierdził, iż nie istnieją, były pod gruntem jego ukochanego Londynu. Nawet w owym czasie, gdy



wypowiadał te słowa w Muzeum Sloane'a leżała z gruba ociosana broń krzemienna (fig. 2), znaleziona w końcu XVII wieku, razem z zębem słonia w części miasta „naprzeciwko czarnej Mary“ około zaułka, gdzie stał zajazd Grey's, a na tej samej ulicy żył niegdyś Johnson. Przeszły jednak lata, zanim stało się wiadomem, że takie szczątki zaniedbane streszczają w sobie dawne dzieje człowieka i stan doliny Tamizy, gdy żył na niej człowiek w dziwnym otoczeniu zwierząt z owej ciemnej i bez pamięci przeszłości.

Przed kilku laty dzieje Brytanji wykładane w szkołach rozpoczynały się od najścia Juliusza Cezara. Taka historja i zarówno dzieła poważniejsze milczały o człowieku i jego bycie przed ową epoką. Zdawało się, że pisarze nie zadają sobie wcale pytania, czy starożytni Brytowie byli mieszkańcami pierwotnymi tych wysp; a jeżeli nie, to z kąd przybyli oni i kto żył tu przed nimi; i czy też ludy poprzednie pozostawiły jakie ślady, z których możnaby coś wiedzieć o ich stanie cywilizacji lub barbarzyństwa. Wszystko to zmieniło się na lepsze. Powstała nowa nauka—nauka o człowieku. Innymi słowy ta sama metoda badania, która się stosuje do badania pochodzenia wogóle, stosuje się i do człowieka. Nie jest już wyjątkiem człowiek: został włączonym do porządku ogólnego.

Nazwa „przedhistoryczny“ została nadaną temu olbrzemiemu okresowi, o których nie nam

nie mówią źródła pisane, ponieważ leży on poza widnokresem historii, jak ją pojmujemy zazwyczaj. Odgrzebano ze starożytnych brzegów rzek, z grot wapiennych, z dna jezior i stosów kuchennych, z pierwotnych grobowców i budowli kamiennych olbrzymią masę pozostałości, która odkrywa nam dzieje człowieka w tych okresach, gdy ląd europejski poprzez Wielką Brytanię i Irlandję sięgał w Ocean Atlantycki i więcej niż w jednym miejscu był połączony z Afryką.

Oprócz wiadomości o istnieniu człowieka otrzymanej z tych pozostałości, wiele dowiedziano się w ostatnich czasach o pokrewieństwie różnych ras, a nadto o miejscu człowieka w długim łańcuchu życia na ziemi. Z tego powodu badanie jego życia nie tylko odsunęło się do okresów, które nie podobna liczyć na lata, lecz człowieka nie uważają dziś za istotę oddzielną od innych istot żyjących. To się pojmuje pod nazwą nauki o człowieku, nazywanej „antropologją“.

Kilka faktów elementarnych ułatwi pojęcie jego stanowiska w porządku i następstwie życia.

Podstawą materjalną i nosicielem życia jest galaretowate ciało, zwane „protoplasma“, która samodzielnie tworzy komórki o cienkich ścianach. Każda roślina i zwierzę składa się z komórek, których kształt i układ zależy od tej pracy, ja-

ką mają wykonywać. Najniższe postaci życia składają się z jednej komórki, która wypełnia wszystko; to znaczy przyjmuje pokarm i powietrze, usuwa wydzieliny i odpowiada na pobudzenia zewnętrzne. Wszystkie postaci wyższe od najniższych składają się z wielu komórek, z których są zbudowane różne części ciała i każda część wykonywa właściwą czynność na zasadzie podziału pracy. Organizmy jednokomórkowe rozmnażają się przez podział, niższe wielokomórkowe przez połączenie komórek podobnych; wyższe przez bardziej złożone zlewanie się komórek różnych, jak komórka nasienna samca z komórką jaja samicy, które łącznie dają początek nasieniu lub jaję, z którego rozwija się potomstwo podobne do rodziców.

Zwierzęta kręgowce, czyli posiadające kość pacierzową stoją na czele wielokomórkowych; ssące, czyli te, które karmią mlekiem potomstwo, stoją na czele kręgowych; rząd zaś prymatów czyli naczelnych zajmuje pierwsze miejsce pomiędzy ssącymi. Rząd ten obejmuje lemury, małpy niższe i wyższe i człowieka. Antropoidy, czyli małpy podobne do człowieka: gibbon, orangutan, szympansy i goryl—są gatunkami najbliższymi spokrewnionymi z człowiekiem. Niektóre z nich zbliżają się do człowieka pod jednym względem, inne pod innym. Orangutan ma mózg najbardziej ludzki, szympansy najbardziej ludzką czaszkę; najdzikszymi goryl najbardziej ludzkie nogi

i ręce; gibbon klatkę piersiową najpodobniejszą do ludzkiej. Jakkolwiek niepodobna wziąć kości człowieka za kości małpy antropoida, każda kość jednak w pierwszym skielecie odpowiada kościom drugiego. Jeżeli porównamy czaszkę konia z czaszką człowieka, znajdziemy taką samą liczbę kości. I czy to będzie człowiek, małpa czy koń, różnice będą leżeć nie w ogólnym planie skieletu, lecz w stosunkach; np. jeżeli zwrócimy uwagę tylko na czaszkę to w wielkości jamy mózgowej i kości twarzowych. Porównanie bowiem budowy czyni jasnym, że to są tylko różnice stopnia, lecz nie rodzaju. Małpy niższe różnią się więcej, szczególnie pod względem mózgu od małp najwyższych, niż te ostatnie od człowieka.

Proste zebranie dowodów na korzyść pochodzenia wszystkich istot żyjących od wspólnego przodka nie jest możliwem, ani potrzebnem, i będzie dosyć, jeżeli powiemy na tem miejscu, iż nie można już wątpić o wspólnem pochodzeniu człowieka i małp. Człowiek jednak nie jest potomkiem, ani bratem małpy; pozostaje na stopniu pokrewieństwa więcej niż dalekiego. A odpowiedź na często powtarzane pytanie: gdzie jest ogniwo łączące te dwa gatunki? będzie: nie ma tego ogniwa; nigdy go nie było. Tak stoi kwestja co do podobieństwa i różnic pomiędzy małpami, jak również co do podobieństw pomiędzy człowiekiem i małpami. Po-



bieństwo objaśnia się pochodzeniem od wspólnego przodka; różnice powstały zwolna i stopniowo. Rząd prymatów tworzy górne rozgałęzienie drzewa życia, którego najwyższą gałęzią jest człowiek. To stanowisko szczytowe człowiek zawdzięcza pewnym stronom dodatnim swojej budowy cielesnej, a mianowicie wzniesionej postawie, rękom i narządowi mowy. Bo jakkolwiek nieprzebyta otchłań pomiędzy człowiekiem a zwierzętami szczególnie spostrzedz się daje w jego większym i głębiej bruzdowanym mózgu, jest to jednak więcej skutkiem niż przyczyną powyższych stron dodatnich. Bez nich bowiem nie rozwinęłyby się te różnice w mózgu, jak okazać może krótkie rozumowanie.

Pierwotne użycie nóg czyni zdolnym zwierze do ruchu przy poszukiwaniu pokarmu. Wśród niższych postaci życia ruch taki odbywa się rozmaicie; wśród kręgowców przy pomocy dwóch kończyn. Kończyny te zostały ukształtowane u różnych gatunków odpowiednio do różnych rodzajów czynności, jak np. kończyny przednie nietoperza i ptaka do lotu, płetwy wieloryba do poruszania się na wodzie; i t. p. W tych jednak wypadkach kończyny przednie pozostają organami ruchu. Pozostają takimi pośród czworonogów i małą podobnych do człowieka. Prawda, że gibbon może chodzić w postawie wzniesionej, lecz chód jego jest chwiejny i niepewny, a jego stałym miejscem pobytu są drzewa

i długie kończyny przednie służą mu do wielkich skoków z gałęzi na gałąź. Inne większe małpy trzymają się tylko w postawie półwzniesionej. Jeden tylko człowiek uzyskał zupełnie wzniesioną postawę, która dała jego kończynom przednim swobodę zupełną do trzymania, chwytania i pociągania. Ukształtowanie palców, dzięki któremu mogą pojedynczo lub razem zajmować miejsce przeciwległe palcowi wielkiemu i tym sposobem działać jak haki lub kleszcze, tworzyć miseczkę z dłoni, brać przedmioty małe i duże i tym sposobem przez dotyk nabywać pewnych wiadomości o nich — dała człowiekowi organ doskonały, bez którego nigdyby nie uzyskał panowania nad ziemią. I jeżeli utracimy lub skaleczymy palec wielki, to przekonywamy się, że na nim polega istotna siła ręki. Przyrzędy chwytne niektórych zwierząt niższych, jak np. słonia, małpy, papugi i oposa, za pomocą których mogą trzymać niektóre przedmioty i poznawać je do pewnego stopnia, podniosły te gatunki w skali inteligencji; i jeżeli porównamy trąbę lub pazury z ręką ludzką, możemy spostrzedz, jak potężnym była ona czynnikiem w rozwoju mózgu. Oczywiście uzyskanie postawy wzniesionej pociągnęło za sobą różne zmiany w budowie ciała ludzkiego — jak np. zgrubienie kości nóg, spłaszczenie stopy, wyprostowanie kręgosłupa i zmienione położenie czaszki umieszczonej w równowadze na kręgosłupie. Na tych

wszystkich zmianach polegało powstanie człowieka. Jego postawa dwunożna i wzniesiona pociągała za sobą zmianę życia jego przodków na drzewach na życie naziemne, które sprowadziło nowe stosunki do otoczenia i w końcu dzięki nieskończonej walce o byt, którą musiał wytrzymać, dało mu panowanie nad wrogami i nad całą ziemią. Że do zupełnie wzniesionej postawy człowiek względnie doszedł w późnym wieku w swoim rozwoju od małego przodka, to widzimy pomiędzy innymi dowodami w pełzaniu dzieci w niemowlęctwie, co wskazuje na instynkty czworonożne i w szczególnem przekładaniu postawy siedzącej, jaką przyjmujemy przy każdej sposobności. U ludów cywilizowanych palec wielki nóg może często przeciwstawiać się innym palcom, jak u małp; Chińczycy wiosłują za pomocą niego, a inne ludy mogą nim chwytać. Dowcipnie zauważono, że jednym z dowodów na korzyść pochodzenia człowieka od przodków żyjących na drzewach jest zachowanie się jego, gdy mu grozi niebezpieczeństwo zatonięcia. Zaczyna wówczas tak poruszać się w wodzie, jakgdyby chciał wdrapać się na bezpieczne miejsce i wyciąga ręce nad sobą, jak przy wspinaniu się.

Mowa artykułowana człowieka jest sama przez się dostatecznym dowodem jego zwyczajów towarzyskich. Język bowiem jest istotnie i koniecznie instytucją społeczną; człowiek mó-

wi dla podzielenia się ze swymi myślami; człowiek pojedynczy nie rozwinąłby języka, gdyby nie powstała jego potrzeba. Zwierzęta stoją tem wyżej, im obyczaje ich są bardziej stadowe, jak np. mrówki, pszczoły i osy pośród owadów; psy, słonie i t. p. pośród ssących; instynkt, który doprowadził człowieka i małpę do pewnych społecznych obyczajów życia, został odziedziczony od wspólnych przodków i wzmocniony przez praktykę, bo rzeczywiście był koniecznym w ich życiu i dla pomyślnego wychowania potomstwa.

Stanem normalnym każdej istoty żyjącej od najniższej rośliny do najwyższego zwierzęcia jest stan walki i „najsłabszy musi pozostać na placu“. Nie tak jak lew i inne zwierzęta o dużej sile mięśni, prymaty nie posiadają potężnych organów zaczepnych i odpornych i dlatego przyjęły sposób życia na drzewach, gdzie mogą być użyteczne ich organy chwytne. Ich ucieczką była szybkość ruchu; potrzeba obrony przeciwko zwierzętom dzikszym i silniejszym nie tylko zaostrzyła ich zmysłność, lecz zmusiła je do jedności. Którekolwiek ze zwierząt posiadało jakąś odmianę pomyślną, choćby niewielką w budowie mózgu, przyrządów zmysłów lub w giętkości kończyn przednich, zdobyło przez to zapewnioną wyższość nad mniej szczęśliwymi współzawodnikami w codziennej walce o byt, a przekazując tę wyższość potomstwu, mogło znacznie wyprzedzić swych współ-



towarzyszy. Takim sposobem można objaśnić wyższość przodków człowieka nad przodkami małą wyższych. Lecz w jednych i drugich więzy społeczne wznowiły się dzięki bezbronności ich potomstwa. U niższych zwierząt potomstwo wysiaduje się lub rodzi w stanie zupełnie zaopatrzonym we wszystko, co potrzebnem bywa w życiu, tak iż rodzice mało się kłopotają o nie. Natomiast u wyższych potomstwo przez czas dłuższy lub krótszy po urodzeniu jest bezbronnem i zależnem od rodziców. Warunki takie pociągają za sobą troskę o wychowanie jego ze strony ojca i matki, jak sympatję i miłość, jaką budzi bezbronność; stąd powstaje rozwój stosunków społecznych, które biorą początek od rodziny, posuwają się do całych grup rodzin, z których znowu składają się pokolenia i ludy. Im dłuższy jest okres niemowlęctwa, tem rozumniejsze bywa zwierzę, co objaśnia nam dlaczego dzieciństwo bywa dłuższem u człowieka niż u mały, a u mały wyższej dłuższem niż u niższej.

Możemy obecnie lepiej zrozumieć przyczyny, które sprowadziły rozwój mowy artykułowanej — a nawet nieartykułowanej. Zwierzęta bowiem towarzyskie porozumiewają się za pomocą dźwięków, mających pewne znaczenie. Pies często rozumie co do niego mówimy, więcej przeto niż prawdopodobnie, iż rozumie szczekanie drugiego psa. Pomiedzy zaś językiem

człowieka i zwierząt jest różnica tylko w stopniu; w jednym i w drugim niema tajemnicy: zdolność mowy zawarta jest w mózgu i krtań, a te narządy ulegają znacznej odmianie u człowieka w bardzo wczesnym okresie jego dziejów.

Co do początków języka poeta rzymski Lucrecjusz wpadł na dowcipny pomysł, mówiąc: „przyroda zmusiła człowieka do wymawiania różnych dźwięków, a zwyczaj określił nazwy rzeczy“. Jeżeli bowiem wyrazy rozłożymy na części, to wielka ich liczba znajdzie swój początek w dźwiękach, które są naśladowaniem odgłosów, naturalnych lub okrzyków instynktowych, a ich używanie zależało od tego, czy dobrze oddawały znaczenie, jakie mieli na myśli używający tych dźwięków. Nie było związku mistycznego pomiędzy słowem a myślą; łączyła ją razem użyteczność i wygoda. Bez wątpienia pewne miny i gesty, jakich do dziś dnia używają pewne rasy barbarzyńskie i wrażliwe, odgrywały dość ważną rolę, jako środek pomocniczy.

Podczas gdy język niższych zwierząt pozostaje na stopniu instynktowym i nie przekazuje się w dalsze pokolenia, mowa ludzka, oprócz przekazywania się, za pomocą pisma zachowuje mądrość i doświadczenie jednego pokolenia na pożytek następnych, tak iż każde pokolenie zaczyna tam, gdzie

zatrzymały się pokolenia poprzednie i od siebie dodaje do nagromadzonego bogactwa myśli świata. Takim sposobem język kapitalizuje myśl.

Dotknąwszy tylko zlekka, o ile to było możliwem na tem miejscu posiadania przez człowieka ręki, postawy wzniesionej i siły mózgu, być może, iż dość powiedziano o ich wzajemnem współdziałaniu; mózg, jako ośrodek kontrolujący kieruje czynnościami narządów, a bez nich mózg znowu nie mógłby się rozwinać i nagromadzać w swych fałdach i bruzdach tej siły, która ostatecznie zapanowała nad dzikimi potęgami przyrody.

Jakość bowiem mózgu u różnych zwierząt określa się liczbą jego bruzd i fałdów. Mózgi niższych kręgowców, naprz. ryb są gładkie i małe jednocześnie. Mózg małpy niższej jest do pewnego stopnia „szkicem lub mapą ogólną“ mózgu człowieka; lecz gdy dojdziemy do małpy antropoida, znajdziemy szczegóły coraz bardziej wykończone pod względem zaś wagi, różnica pomiędzy człowiekiem dzikim a cywilizowanym jest znacznie większą, niż między dzikim a wyższą małpą. Rozwój mózgu człowieka zależy od jego różnostronnej czynności; nerwy rozgałęziające się w ciele doprowadzają wrażenia do ośrodka głównego, który, zamknięty w pudełku z kości, staje się coraz bardziej



zmarszczonym i sfałdowanym, w miarę tego jak nerwy przesyłają doń więcej pobudzeń. Lecz mózg, połączenia nerwowe i ręka byłyby niewiele pomocne człowiekowi, gdyby mu brakło narzędzi i broni; i dopiero od tej chwili człowiek rozpoczyna pierwsze kroki cywilizacji, gdy wybrał sobie ostro zakończony krzemień, aby za pomocą niego coś rozciąć lub uderzyć. Niewielkie doświadczenie nauczyło go wartości twardszych materiałów, jakie miał pod ręką i nie potrzeba było w tym wypadku większej zmyślności, niż ta, jaką posiadają niektóre niższe zwierzęta, urabiające pewne ciała odpowiednio do celu. Bóbr buduje z kłód swoje mieszkanie, do którego nie ma dostępu ani woda, ani nieprzyjaciel, kopie długie kanały, lub zamyka je, gdy wskutek obniżenia poziomu rzeki stają się bezużyteczne. Ptak krawiec z dziobem w kształcie igły zszywa gniazdo z liści za pomocą nitki skręconej z nici pajęczej i bawełny; osa gryzie drzewo na papkę, z której tworzy gniazdo; ptak płaszczak buduje altankę z gałązek, muszli, kwiatów i piór, w której tańczy i zaleca się swej towarzyszce; wszyscy znowu wiemy do jakiej wysokiej doskonałości doszła w życiu społecznem mrówka, której mózg może więcej niż mózg człowieka zasługuje na podziw; mrówka doszła do tej doskonałości wówczas, kiedy jeszcze nie było na ziemi człowieka. Lecz wszystkie te zwierzęta tylko



powtarzają uzdolnienie swoich przodków, lecz nie idą naprzód.

Po tych kilku wyjaśnieniach o miejscu człowieka w czasie możemy przejść obecnie do jego stanowiska w dziejach życia.



## ROZDZIAŁ II.

### Stanowisko człowieka w dziejach życia.

Skały które wchodzą w skład kory ziemskiej dzielą się wogóle na dwie zwykłe klasy: skały niewarstwowane, czyli ogniowe; i warstwowane, czyli osadzone przez wodę. Nieznana jest głębokość, do której sięgają pierwsze skały i dawniejsze, lecz ponieważ nie zawierają one pozostałości roślin i zwierząt, nie mogą nic nam powiedzieć o porządku i stosunkach postaci życia. Skały warstwowane, które jedynie dają odpowiedź na to pytanie, dzielą się na epoki następujące:

	Obliczona głębokość	Typowe rośliny	Typow. zwierz.
Pierwszorzędna	136,000 st. ang. czyli 72%	Wodorosty i paprocie	Ryby
Drugorzędna	25,000 „ „	13,4 Rośliny iglaste	Plazy
Trzeciorzędna	27,000 „ „	14,6 Drzewa liściaste	Ssące
Czwartorzędna i najnowsza	500	Gatunki istniejące obecnie.	

Zwierzęta zaopatrzone w muszle miękkie, zwane mięczakami, zostały wybrane za dział najodpowiedniejszy do celów klasyfikacji dziejów życia ziemi, ponieważ spotykają się daleko powszechniej niż inne organizmy wśród warstw różnego wieku. Dlatego też nazwano je „alfabetem paleontologii“.

Epokę trzeciorzędną dzielią na trzy formacje: eoceniczną (greckie *eos* zorza i *kainos* nowy), mioceniczną (gr. *meion* — mniej) i plioceniczną (gr. *pleion* — więcej). Niekiedy zaliczają do tej epoki pleistoceniczną (gr. *pleistos* — najbardziej) czyli czwartorzędą. Te formacje zostały ułożone na zasadzie różnej liczby muszli znajduwanej w każdej z nich.

Zwierzęta są prawdopodobnie znacznie starsze, niż ich najstarsze pozostałości skamieniałe i aż w tryjasowej formacji, najstarszej w epoce drugorzędnej, spotykamy pozostałości drobnych zwierząt ssących z rzędu workowatych, jak oposum i kangur. Lecz dopiero w formacji eocenicznej występują po raz pierwszy szczątki większej części żyjących dzisiaj większych ssaków. Zarówno w Starym jak i Nowym Świecie — Europa bowiem i Ameryka w czasach eocenicznych były połączone za pomocą Islandji i Grenlandji i cieszyły się klimatem podzwrotnikowym — żyły wtedy zwierzęta podobne do lemurów, zbliżone pod pewnym względem do zwierząt kopytowych, od których pochodzą koń, nosorożec

i inne nieparzystokopytowe i z drugiej strony jeleń, świnia i inne parzystokopytowe. Nie później przeto jak w tej epoce, gdy różne rzędy zwierząt ssących były w biegu rozwoju, zjawili się przodkowie lemurów, małp wyższych i niższych i człowieka.

Najwcześniejszą wyższą małpę kopalną znaleziono w warstwach miocenicznych. W Indiach północnych znaleziono w tych pokładach szczątki szympansa, a w Europie zachodniej małpy wielkości człowieka; *Dryopithecus* (gr. *drys* dąb i *pithecus* małpa) został znaleziony w pobliżu pni dębowych z Saint Gaudrus w dep. Haute Garonne, a *Pliopithecus* wygasły gibbon w Sansan w Gers. Były tam również małpy niższe w wielkiej różnaitości form i przedstawiciele żyjących ssaków. Było wówczas nieprzerwane połączenie lądów półkuli północnej, a klimat, jakkolwiek oziębiający się, był tak ciepłym, że lilje wodne rosły w odległości ośmiu stopni od bieguna, a na wysokich szerokościach panowała bogata flora wiecznozielona.

Jak powiedziano wyżej człowiek nie jest potomkiem w linji prostej swego bliskiego powinowatego, zatem można wnosić, że podział tych gałęzi nie mógł być późniejszym, niż czasy miocenu. Istotnie pewne dowody wskazują na rozbieżność gałęzi małp i linji, która się kończy człowiekiem w końcu eocenu lub na początku miocenu. Tych ostatnich osadów pra-



wie zupełnie nie ma w Wielkiej Brytanji. Lecz pokłady mioceniczne w Thenay we Francji dostarczyły pozostałości bardzo ciekawych pod postacią kawałków krzemienia, które zdradzają pewne obrobienie sztuczne, a nawet noszą ślady pęknięcia od ognia. Gdyby ta ostatnia wskazówka była pewną, ich ludzkie pochodzenie byłoby niewątpliwem. Obrobione krzemienie wykopano również z podobnych pokładów w Puy Courny w Cantal i około Tagu w Portugalji i mamy zupełne prawo spodziewać się, że gdy zostaną zbadane pokłady mioceniczne w innych okolicach, to ukażą się jeszcze podobne zabytki. W ostatnich czasach w górnym miocenie w Indjach znalezione kawałki krzemienia niewątpliwie ludzkiego pochodzenia (fig. 3). Nieobecność lub rzadkość pierwszych śladów człowieka na pewnej przestrzeni ograniczonej nie jest jeszcze dowodem przeciwko istnieniu jego w innych okolicach w czasach miocenicznych, a zgruba ociosane krzemienie z Thenay i z nad Tagu zdradzają rękę niewprawną, która musiała poprzedzać robotnika doświadczonego. Człowiek przeszedł przez wiele stanów pośrednich długiego trwania, zanim zajął miejsce naczelne.

Skały plioceniczne mniej mówią nam o człowieku, niż mioceniczne. Dają nam jednak bardzo ważne wskazówki, o ile dotąd zbadano ich zawartość. Pokazują nam wielkie zmiany w naszej części kuli ziemskiej, obniżenie się ładu po-

między Norwegją a Islandją, pomiędzy Anglją i Grenlandją i oddzielenie Europy od Ameryki; połączenie wód Atlantyku i Oceanu Lodowatego, a również połączenie z nimi płytkiego Morza Północnego, którego obszar powiększył się. Jakkolwiek klimat zwolna się oziębiał, w Europie środkowej kwitły rośliny podzwrotnikowe, jak bambus i granaty. Liczne były gatunki zwie-

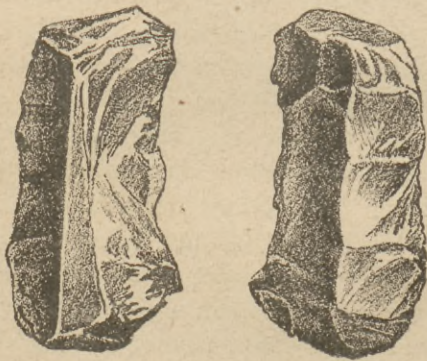


Fig. 3. Kawalki krzemienia z warstw miocenicznych w Jenangjoug (Burma).

rząt ssących, żyjących obecnie: słonie i małpy zaludniały lasy, hipopotamy pluskały się w błotach, powolne nosorożce błędziły po prerjach, a szybkie jelenie stawały się zdobyczą hyen. Przy końcu formacji pliocenicznej małpy znikły z Europy, prawdopodobnie wskutek przedłużającego się oziębiania klimatu, które się za-

kończyło wreszcie długim panowaniem zimna, znanem pod nazwą epoki lodowej lub wielkiego okresu lodowego, którego przyczyny — zmiany kształtu drogi ziemskiej i położenia osi ziemi — nie wchodzą w zakres tej pracy. Dość będzie, gdy wskażemy miejsce okresu lodowego w dziejach ziemi, przypuszczając, że rozpoczął się około 240,000 lat przed czasami obecnymi, a z przerwami klimatu łagodniejszego zakończył się około 80.000 lat temu; że podczas swego największego rozwoju okrywał półkulę północną całunem lodu do pięćdziesiątego stopnia szerokości, ścierając i gładząc powierzchnię ziemi, drapiąc skały rysami, jakie pozostały do dziś dnia, i niszcząc bezpowrotnie z oblicza ziemi florę północną. Również potężny ten czynnik pozostawił świat biedniejszym pod względem postaci życia, ponieważ zginęły wówczas zwierzęta największe i najsilniejsze.

Okresy lodowe — bo było ich trzy przynajmniej — są zawarte w formacji pleistoceniczej. Rośliny i zwierzęta okresów międzylodowych zgadzają się zupełnie z osadami okresów nielodowych, a ciekawą cechą jednych i drugich jest pomieszanie form biegunowych i zwrotnikowych łącznie z niewątpliwymi dowodami współczesnego istnienia człowieka. Zwierzęta zarówno wygasłe jak i żyjące, mieszkańcy daleko oddzielonych przestrzeni żyły w tej samej okolicy w miarę tego jak następowały po sobie cieplejsze i chłod-



niejsze okresy klimatu. Hipopotam, nosorożec, ryś afrykański i słoń, lew i hyena—co wskazuje na połączenie w jednym lądzie Europy z Afryką—dochodziły daleko na północ, aż do Jorkshire'u; podczas gdy renifer, lis północny, pokryty szerszcią nosorożec błędziły po Hiszpanji i Włoszech, a sosny szkockie rosły daleko na południe na brzegach jeziora Varese w Lombardji.

Pomiędzy gatunkami wygasłymi zasługuje na uwagę przelotną mamut, choćby z tego względu że jego szczątki spotykają się ze szczątkami człowieka w dolinie Tamizy. Nazwa jego pochodzi od tatarskiego wyrazu *mamma*, ziemia, ponieważ tubylcy Syberji przypuszczali, że on żył pod ziemią, i że wykopywanie jego było przyczyną trzęsień ziemi. Chińska legenda głosi, że śmierć zabijała mamuta, jeżeli tylko odetchnął wolnem powietrzem. Posiadał on szerokie rozmieszczenie w czasie i przestrzeni, obejmując więcej niż połowę kuli ziemskiej i żyjąc od pierwszego okresu wieku lodowego do późnej formacji pleistoceniczej. Istniał on w wielkiej liczbie na Syberji, swojej ojczyźnie, i nie tylko od wieków prowadzono handel jego olbrzymimi kłami, znanymi pod nazwą kopalnej kości słoniowej, lecz w ochładzających kamerach przyrody przechowały się całe i doskonale zachowane skielety, bo warstwa zamarznięta ziemi, leżąca pod powierzchnią gruntu, rozciąga się nie tylko pod bezleśną tundrą, lecz również pod lasami



i polami uprawnymi. W 1846 r. podczas niezwykle ciepłego lata ze zmarzniętego gruntu odmarzł mamut, stojący na tym samym miejscu, gdzie przed wiekami utonął w błocie. Należy zauważyć, że wskazówki, na zasadzie których możnaby coś twierdzić o istnieniu i czynności człowieka, lub istoty cokolwiek odeń niższej, lub cokolwiek wyższej od małpy są zbyt szczupłe i wątpliwe, aby można powiedzieć z pewnością, iż żył on w Europie zachodniej przed pierwszym okresem lodowym. Kwestja ta jest otwartą. Lecz człowiek musiał gdzieś żyć, gdyż na zasadzie teorii opierającej się na wielu dowodach człowiek zbliżony do małpy oddzielił się od niej w końcu formacji eocenicznej lub na początku miocenicznej. Doprowadza to nas do ciekawego pytania – w jakiej części kuli ziemskiej powstał człowiek (*Homo sapiens*)? Na pytanie to niema odpowiedzi, można jedynie dać objaśnienie w przybliżeniu.

W „Pochodzeniu Człowieka“ Darwin mówi o tej kwestji bardzo krótko. Powiada on, że „prawdopodobnie Afryka była poprzednio zaludnioną przez wygasłe małpy, ściśle spokrewnione z gorylem i szympansem; a ponieważ te dwa gatunki są najbliżej spowinowacone z człowiekiem, bardzo jest przeto prawdopodobnem, że nasi dawni praojcowie żyli w Afryce raczej, niż gdzieindziej. Jednak nie warto zapuszczać się w rozumowania na ten temat“.

W swoim szkicu o „Kwestji Aryjskiej“ Huxley mówi, że podczas okresu pleistocenicznego „nie ma powodu do przypuszczenia, aby rodzaj *Homo* był ograniczony do Europy; daleko jest bardziej prawdopodobnem, że podobnie jak inne rodzaje ssaków był rozmieszczony na szerokiej przestrzeni lądu. W owym bowiem czasie klimat okolic bliższych równika był daleko bardziej odpowiednim dla gatunku ludzkiego; i prawdopodobnie w tych warunkach dosięgnął on do wyższego rozwoju, niż na północy. Nie można nawet prawdopodobnie odgadnąć, gdzie powstał rodzaj *Homo*. Podczas epoki miocenicznej jedna okolica dzisiejszego pasu umiarkowanego mogłaby być również odpowiednią pod tym względem, jak i inne“. („Collected Essays“, VII, str. 324).

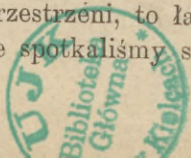
Wallace, słynny współtwórca teorii doboru naturalnego, chociaż wypierający się tej sławy, w swoim „Darwinizmie“, który przedstawia wykład tej teorii, szczegółowo rozbiera kwestję „prawdopodobnej kolebki człowieka“, lecz poglądy jego wyrażone zbyt zwięźle, aby je można streszczać, tembardziej, że włączył do tego pytania zawikłaną teorię powstawania odmian czyli ras człowieka. „Zwykle przypuszcza się, że forma rodowa człowieka powstała pod zwrotnikami, gdzie roślinność jest bardziej bujną, a klimat bardziej umiarkowany. Temu jednak pogładowi można przeciwstawić pewne zarzuty. Mał-

py antropoidy, jak i większa część tego rzędu, pod względem swej budowy są przystosowane do życia na drzewach, podczas gdy wybitnym znamieniem człowieka jest jego zdolność do ruchu na ziemi. Z trudnością zatem możemy przypuścić, że powstał w okolicy leśnej, gdzie głównym pokarmem są owoce, które można dostać wspinając się na drzewa. Wydaje się bardziej prawdopodobnym, że rozpoczął swój byt na otwartych równinach lub płaskowzgórzach pasu okołozwrotnikowego lub umiarkowanego, gdzie miał pod dostatkiem różnego pokarmu w postaci nasion miejscowych zbóż, licznych zwierząt trawożernych, gryzących, ptactwa, ryb i mięczaków w jeziorach, rzekach i morzach. W takiej okolicy mógł on rozwinąć swą zręczność z początku jako myśliwy i rybak, a później jako pasterz i rolnik“.

„Jeżeli będziemy się starali oznaczyć te okolice, w których można znaleźć najdawniejsze ślady człowieka, to będziemy ograniczeni do niektórych części półkuli wschodniej, gdzie istnieją wyłącznie lub istniały niegdyś antropoidy. Mamy również powody do przypuszczenia, że należy z tych części wyłączyć Afrykę, ponieważ wiadomo, że była oddzieloną od lądu północnego we wczesnym okresie trzeciorzędnym i otrzymała obecną swą formę ssących wyższych przez późniejsze połączenie z lądem już po oddzieleniu Madagaskaru, wyspy, która nam zachowała



próbkę dawnej formy ssących Afryki, w której brakowało nietylko antropoidów, lecz wogóle wyższych czwororękich (t. zw. z powodu chwytności kończyn tylnych). Pozostaje przeto tylko wielki ląd Europejsko-Azjatycki; na jego olbrzymich płaskowzgórzach, które się ciągną od Persji przez Tybet i Syberję do Mandżurji znajdujemy przestrzeń, gdzie w jednym lub drugim miejscu mogłyby się znaleźć warunki odpowiednie dla powstania człowieka w końcu miocenu lub na początku pliocenu (można zauważyć, że Wallace skłania się ku wcześniejszemu okresowi, niż ten, jaki pozwalają przypuszczać krzemienie z Thenay i z Indji). Na tej przestrzeni znajdujemy powszechnie typ mongolski, który ma barwę skóry pośrednią pomiędzy czarną lub ciemnobrunatną murzyńską, a czerwonawą lub oliwkowo-białą typu kaukazkiego, barwę, która przeważa ogólnie w całej Azji północnej, Ameryce i większej części Polinezji. Z tej barwy pierwotnej pod wpływem różnych warunków i prawdopodobnie w związku ze zmianami budowy, zależnymi od różnych klimatów, powstały różne kolory skóry, które dotąd istnieją wśród ludzkości. Jeżeli rozumowanie, na zasadzie którego doszliśmy do tego wniosku, jest słusznem i wszystkie poprzednie stadja rozwoju człowieka od postaci zwierzęcej rzeczywiście zaszły na tej przestrzeni, to łatwiej możemy pojąć, dlaczego nie spotkaliśmy się dotąd z ogniwami po-





średnimi, lub ze śladami istnienia człowieka podczas późnego okresu trzeciorzędnego, bo żadna część świata nie jest mniej zbadaną geologicznie, niż te kraje. Owa przestrzeń jest dość obszerną i różnorodną, aby można było przypuścić, że człowiek pierwotny dosięgnie do znacznej cyfry ludności i posiadzie wszystkie cechy ludzkie, fizyczne i umysłowe zarówno, zanim znajdzie się w potrzebie wychodźstwa poza ten obszar. Najwcześniejszą, może ważną emigracją była wędrówka do Afryki, gdzie rozszerzając się na zachód człowiek zmienił barwę skóry i włosy w związku ze zmianami fizjologicznymi, uzdalniającymi go do życia na równinach podrównikowych. Przy rozszerzeniu się na północnozachód Europy klimat chłodny i wilgotny doprowadził człowieka do zmiany w kierunku przeciwnym i takim sposobem mogły powstać trzy główne typy ludzkie, jakie istnieją po dziś dzień. Prawdopodobnie cokolwiek później człowiek rozszerzył na wschód do Ameryki północnej i szybko rozsiedlił się na całym lądzie; wszystko to mogło się stać na początku lub w środku formacji plioceniczej. W ciągu tego w długich odstępach czasu następujące po sobie fale emigracji mogły go przenieść do wszystkich, dających się zamieszkać części świata, a przy udziałzie podbojów i mieszania plemion powstało w końcu to zawiślane stopniowanie typów, które z trudnością stara się rozplątać etnolog“.

Teraz pozostawiwszy na stronie wszystkie zmiany klimatyczne i inne, które poprzedzały okres człowieka w znaczeniu ścisłym, możemy zwrócić się do pewniejszych danych o obecności człowieka w czasie środkowo-pleistocenicznym w Europie. Na początku tego badania musimy się zatrzymać na klasyfikacji archeologów duńskich, którzy podzielili okres czasu od niepamiętnej epoki zjawienia się człowieka do chrześcijańskiej prawie ery na wieki—a mianowicie na wiek paleolityczny czyli kamienny dawny, neolityczny czyli kamienny nowy, miedziany czyli bronzowy i żelazny. Klasyfikację tę wprowadzili niektórzy pisarze starożytni, a mianowicie Lukrecjusz w swoim wielkim poemacie „De Rerum Natura“, którego ustęp przytaczamy poniżej:

„Oreżem starożytnych ręce, paznokcie, zęby i kamienie, i gałęzie, ułamane w lasach i płomień i ogień, jak tylko został poznany. Następnie odkryto siłę żelaza i miedzi, użycie miedzi; było znane przed żelazem, ponieważ miedź daje się łatwiej obrabiać i znajduje się w większej ilości“ (wiersz 1283 –1288).

W pokładach torfu w Danji, które sięgają od dziesięciu do trzydziestu stóp głębokości, spotykają się trzy wyraźne pokłady drzew. W najniższych osadach znajdują się pnie sosny szkockiej, której tam nie było w czasach historycznych i która nie rośnie w Danji nawet posadzona sztucznie. Około nich znaleziono broń krze-

mienną i kości jelenia i tura. W warstwie górnej znaleziono dęby i wraz z nimi kilka tarcz bronzowych, które zostały złożone w znakomitem Muzeum Starożytności Północnych w Kopenhadze. W najwyższych osadach znaleziono pnie pospolitej brzozy, która dotąd rośnie w Danji. Ztąd powstała znana klasyfikacja.

Pod nazwą wiek kamienny należy rozumieć okres czasu, w którym metale nie były znane, a na narzędzia i broń używano głównie kamienia, ale również kości, muszli, rogu, drzewa i t. p. materiałów łatwo dostępnych.

Przedmioty pochodzące z dawnego kamiennego wieku należą do typu pierwotnego i nie są szlifowane lub polerowane, lecz tylko ociosane zgruba. Niektóre znajdują się w osadach lub piaszczystych korytach dawnych rzek; okazy innego wyższego cokolwiek typu znajdowane bywają na dnie grot wapiennych. Przedmioty z Nowego Wieku kamiennego są zwykle na powierzchni ziemi lub nie głęboko; znajduje się niekiedy w stosach odpadków kuchennych na brzegu morza lub około mieszkań nawodnych; również w budowach ziemnych, grobach i t. p. Różnią się znacznie od przyrządów paleolitycznych, nie tylko tem że są wyrobione z innego kamienia, oprócz krzemienia, z którego są prawie wszystkie narzędzia dawne, lecz świadczą zarazem o wyższej stosunkowo zręczności robotnika, bywają oszlifowane na końcu i mniej lub więcej polerowane.

Jednak grube obciosywanie trwało dalej. Dwa te wieki oddzielone są bardzo dużymi różnicami w postaci Europy, świadczącymi o zmianach, ciągnących się przez wieki i każą przypuszczać olbrzymi okres czasu pomiędzy nimi, lecz nie ma pod tym względem pewnych dowodów za i przeciw temu przypuszczeniu. Przytaczamy poniżej cytate z Lubbock'a „Czasów Przedhistorycznych“ o różnych stadjach w wyrobie narzędzi kamiennych.

„Niewielka pojętność mogła doprowadzić człowieka do używania ostrego kamienia w celu krajania. Jeżeli ostry brzeg stawał się tępym, kamień odrzucano i wybierano inny, lecz po pewnym czasie, przypadek, albo może namysł mógł pokazać, że kamień okrągły rozbija inne kamienie i tym sposobem dziki nauczył się wyrabiać na swój użytek kamienie z ostrą krawędzią. Z początku, jak to widzimy na okazach z osadów rzecznych, kamienie te były niezgrabne i grube, lecz stopniowo kawałki odbite stawały się coraz mniejszymi, uderzania bywały coraz to ostrożniejsze i powoli dziki przekonał się, że lepszy wyrób otrzymać można za pomocą ciśnienia, niż za pomocą uderzania. Pozostawał tylko niewielki krok od ciśnienia do polerowania. Przy wyrobie narzędzi krzemiennych otrzymał iskry; przy polerowaniu nie mógł nie spostrzedz, że kamień staje się gorącym i tym sposobem łatwo



zauważyć, jak powstały dwie metody otrzymywania ognia“.

Narzędzia wieku miedzianego czyli brzożowego, gdy wskutek odkrycia metali stał się możliwym duży postęp człowieka, z początku były wyrabiane z miedzi, później zaś, gdy się przekonano, że miedź staje się twardszą po dodaniu cyny, z aliażu dwóch metali czyli brzożu“.

Narzędzia z wieku żelaznego były wyrabiane z metalu najtwardszego i najbardziej cennego, lepszego od brzożu na przyrządy krające, a brzoż pozostawał dalej w użyciu na rączki i ozdoby.

Nie można podać dokładnych dat tych różnych epok; jest tylko rzeczą pewną następstwo różnych stadjów kultury, oznaczanych niedokładnie przez te epoki. Wielki Okres Lodowy daje nam grubą miarę olbrzymiego przeciągu czasu, w którym człowiek zaludniał Europę zachodnią w wieku paleolitycznym. W porównaniu z tym czasem wiek neolityczny, o ile o nim można sądzić z czasu potrzebnego do osadzenia pewnych warstw, w których spotykają pozostałości tego go wieku, jest nowszy i sięga około 5000 r. przed Nar. Chr. Wczesny wiek brzożowy może datować się o cztery tysiące lat później, zlewając się z wiekiem żelaznym, bo wzmianki o tym metalu znajdują się w poematach homerycznych (około 850 r. przed Chr.) i w „Pracach i Dniach“

Hezjoda, poety-pasterza, który opisał pięć wieków świata—złoty, srebrny, brązowy, wiek bohaterów i półbogów i wreszcie wiek żelazny, w którym żył poeta, rzucając z zazdrością okiem w czasy heroiczne. Lecz ściśle daty nie mają wielkiego znaczenia. Oddzielne stadja nachodzą na siebie, mieszają się i zacierają wzajemnie, jak „barwy tęczy“. Nie dają się zastosować do wszystkich części świata i w jednym czasie, tak jak gdyby było powszechne zniesienie narzędzi i broni krzemiennej w pewnym punkcie dziejów ludzkich i ogólne przyjęcie natomiast broni i narzędzi brązowych. Jest bardzo prawdopodobnem, że w dawnym wieku kamiennym cała Europa mogła być zamieszkaną przez rasy używające ciosanych i niepolerowanych narzędzi kamiennych, lecz jest rzeczą pewną, że w późniejszym okresie nowego wieku kamiennego była zaludnioną rasami na bardzo różnym stopniu cywilizacji.

Szcześniejsze ludy, które osiadły w Europie południowej, przez zetknięcie się ze starożytnymi narodami żeglującymi po morzu Śródziemnem stanęły daleko wyżej od tych, które były rozproszone na północ od Alp. Narzędzia z kamienia gładzonego i do pewnego stopnia z brązu, który był otrzymywany drogą zamienną za wówczas bardzo poszukiwany bursztyn, wyrzucany na brzeg Bałtyku przez morze, były w użyciu u tych ludów wtedy, gdy

żelazo było oddawna znane Grekom i Rzymianom. Chociaż dziś metale rozchodzą się szeroko drogą handlu, istnieją dotąd ludy barbarzyńskie używające kamiennych narzędzi i broni. Przed paru laty wymarli ostatni przedstawiciele ludów pierwotnych Tasmanji, którzy pod wielu względami byli ludźmi wieku paleolitycznego. Nadto, kolejne następstwo wieków nie jest powszechnem; niektóre bowiem rasy, jak np. w pewnych częściach Afryki i Polinezji przeszły bezpośrednio od użycia kamienia do żelaza przy pomocy kupców. Usiłowaniom dokładnego porządku chronologicznego przeszkadza niekiedy przechowanie narzędzi kamiennych dla celów rytualnych. Egipcjanie np. przy balsamowaniu ciał zmarłych robili pierwsze nacięcie ciała za pomocą noża kamiennego, a w Starym Testamencie są wskazówki (Exodus IV, 25; Jozue V, 2.) o użyciu tego samego rodzaju instrumentu w obrzędzie obrzezania, który w pewnych warunkach do dziś dnia bywa dokonywany za pomocą kawałka krzemienia lub szkła. Kapłan bramański dotąd jeszcze roznieca Święty ogień za pomocą metody pierwotnej, mianowicie przez pocieranie dwóch kawałków drzewa aż do posypania się iskier. W nowszych czasach w Meksyku i Ameryce Środkowej ofiary z ludzi zabijano za pomocą noża kamiennego na płycie kamiennej, a nogi i szyja ofiar były zakute w obrzędowe okowy i naszyjnik z oprawionych kamieni. Tu

mamy parę przykładów zasady, że gdy cel główny czynności zostanie zapomniany lub źle zrozumiany, lub gdy mistyczność jego zostanie ograniczoną do pewnej klasy, to wówczas czas i powaga tradycji współdziałają razem, aby oblec go w świętość. Prałat Stanley wskazał działanie tej zasady w zastosowaniu do pewnych szat. „Alba jest tylko białą koszulą lub tuniką, która się dotąd zachowała w białym ubiorze papieża, a którą dawniej nosił każdy wieśniak wprost na ciele; była to nieraz jedyna jego odzież. Surdut w czasach cesarstwa rzymskiego również jak obecnie ciągle zmieniał krój i nazwy. Takim surdudem była *cape* albo *cope*, również zwana *pluviale* czyli *waterproof*. Innym surdudem była *casula*, „mały domek“, jak nazywał wyrobnik rzymski ubranie wierzchnie, które nakładał wtedy, gdy pracował podczas złej pogody; ubranie to przetrwało jako ornat (fr. *chasuble*), który nakłada ksiądz przed mszą“.

Nasze poły fraków to tylko zagięte w tył poły surdutów do polowania, a bezużyteczne dziś guziki pod plecami były niegdyś używane do przymocowania pól w czasie jazdy konnej. Człowiek daleko więcej składa się z przeżytków, niż z przyzwyczajęń. Wszystkie nasze przyjemności i rozrywki są pozostałością pierwotnych instynktów i praktyk. Nasze walce i kontredansy pochodzą w linii prostej od barbarzyńskich tańców religijnych; nasze zaklęcia są śmiesznem potom-



stwem tragicznej sztuki czarodziejstwa; nasze sceny i wyścigi wyobrażają względnie dramata i gry, które były urządzane jako uroczystości na cześć bogów. Nasze pikniki i wycieczki zamiejskie zaspakajają pierwotny instynkt koczowniczy; a nasze polowanie—instynkt myśliwski oddalonych przodków, którzy zabijali nie tyle dla własnej przyjemności, jak raczej dla zapewnienia sobie obiadu.

# WŁASNOŚĆ POLSKIEJ MACIERZY

SZKOLNEJ.

*M*

Koło Kieleckie

## ROZDZIAŁ III.

### Dawny wiek kamienny.

#### 1) *Charakter zabytków z osadów rzecznych.*

Objaśnienie znaczenia przedmiotów, znajdujących w korytach dawnych rzek zawdzięczamy francuskiemu uczonemu Boucher de Perthes. W r. 1839 zwrócił on uwagę uczonych na zgruba ociosane przedmioty krzemienne w poraz pierwszy rozkopanych osadach, z których zaczęto wydobywać piasek i żwir w dolinie Somme'y około Abbeville w Pikardji. Znajdowano je co pewien czas w takim położeniu i tak głęboko od powierzchni, iż był on przekonany, że pochodziły one z tego samego czasu, co i osady, w których były zakopane i w których znaleziono również kości mamuta, nosorożca pokrytego sierścią i innych gatunków wygasłych. Twierdził on, że te ociosane krzemienie zostały wyrobione przez człowieka i dowodziły wielkiej je-

go starożytności i niskiego stopnia cywilizacji. Lecz gdy przywiózł swoją zdobycz do Paryża, to spotkał się z tym samym sceptycyzmem, który wystąpił przeciwko Abbé Bourgeois w trzydzieści lat później, gdy ten ostatni w tem samym mieście pokazywał swoje krzemienie z Thenay. Archeologowie i geologowie angielscy również patrzyli krzywo na zabytki z nad Somme'y, lecz w r. 1858—59 ich wątpliwości zostały rozproszone po wycieczce do tych pokładów, gdzie znajdowano krzemienie. „Oprócz tego, że zostali zupełnie zadowoleni z dowodów autentyczności odkrycia, mieli przyjemność zobaczenia jednego z krzemieni *in situ* w nieporuszanym dotąd osadzie na głębokości 17 st. od powierzchni gruntu“.

Gdy już zostały rozproszone wątpliwości powstał zapał do nowych poszukiwań, i nietylko porobiono odkrycia podobnych narzędzi w Anglii w pokładach żwiru, piasku i gliny, lecz znaleziono, że narzędzia krzemienne — odszukano już przed laty i podobnie jak słynny egzemplarz z osadów Tamizy „naprzeciwko czarnej Mary“, około zaułka przy zajeździe Gray'a umieszczano w szklanych słojach z jedynym napisem — „curiosum“. Obfite żniwo dał Londyn i jego sąsiedztwo, stare osady żwirowe nad Tamizą i Lea; w ogóle około wielu dawnych rzek, których brzegi i kierunek określały wędrówki człowieka pierwotnego, znaleziono ślady jego obec-

ności. Moznaby rozpocząć podróż w wiosce Caddington około Dunstable i zauważywszy „obozowiska nad jeziorem, gdzie człowiek paleolityczny osiedlał się na czas krótszy, iść dalej za biegiem Lea do jej połączenia z Tamizą przy Blackwall; zbierać ociosane krzemienie po drodze w Waltham, Edmonton i Clapton, jednym słowem wzdłuż odwiecznych glin i żwirów aż do kresu w Stoke Newington „na starodawnej płaszczynie, która zupełnie odpowiada płaszczynie paleolitycznej w Caddington“.

Sir John Evans w swojej monografji „o dawnych narzędziach kamiennych“ — wzorowej i rzadkiej pracy w tej kwestji — dzieli przedmioty w osadach rzek na trzy klasy:

1. Kawałki krzemienia widocznie przeznaczone na ostrza strzał i noże. Trwałość krzemienia i łatwość, z jaką przy pewnej wprawie daje się urabiać w pożądaną postać, zdecydowały o jego częstszem użyciu, niż innych kamieni. Kawałki były odbijane przez uderzenie lub ciśnienie i człowiek paleolityczny używał ich zamiast noży i skrobaczek do czyszczenia skóry zwierząt.

2. Broń zakończona śpiczasto jako groty dzid i włóczni.

3. Narzędzia owalne lub w kształcie języków z brzegiem krającym dookoła.

Wyrób skałek do strzelb, przeznaczonych na wywóz do Afryki, dotąd prowadzi się z Ick-



lingham w Suffolku i w Brandon w Norfolku. Robotników jest niewiele i liczba ich zmniejsza się wobec mniejszego popytu na krzemień. W ciągu wielu pokoleń syn następuje po ojcu



Fig. 4. Broń krzemienna z Highbury New Park.

i żyje w ciemności pod ziemią; twarze robotników są tak blade, jak kolor otaczającego ich wapienia. Ta produkcja, której łatwo się nauczyć przy niewielkiej wprawie i przy pomocy

bardzo prostych narzędzi, podobnych zapewne do tych, których używali ludzie dawnego wieku kamiennego, rzuca wiele światła na wyrób tych pierwszych wytworów zręczności ludzkiej.

Lecz te bryły, ułamki i grubo ociosane przyrządy i narzędzia są tak podobne do siebie jak dwa ziarna grochu i dłuższe zatrzymywanie się nad nimi nadałoby tym stronicom interes i urok suchego katalogu. Wystarczy powiedzieć, że jest ogólne podobieństwo postaci w przedmiotach znalezionych nietylko w osadach rzecznych południowej Anglii i Francji, lecz z wyjątkiem Skandynawji, w całej Europie, Azji, Afryce i Ameryce. „Ta identyczność“, jak robi uwagę Boyd Dawkins, „pokazuje, że człowiek paleolityczny, który polował na arni (odmiana bizona indyjskiego) i na wygasłego hipopotama w lasach Indji; który robił wędrówki przez Palestynę i dolinę Nilu; który polował na dzika i jelenia, na mamuta i prawdopodobnie na drobnego nosorożca nad Morzem Śródziemnem, był na tym samym stopniu pierwotnym cywilizacji, co myśliwy na renifery, bawoły, nosorożce kosmate i konie w lasach Francji i Brytanji“.

Należy tu wyjaśnić, że osady rzeczne powstają z warstw aluwialnych — żwiru, piasku, gliny i kamieni — zniesionych przez powolne, lecz nieustanne działanie deszczu i wylewów, które ciągle pogłębiają łożysko wód płynących. Od

owego czasu, kiedy człowiek dawnego wieku kamiennego żył we Francji dolina Somme'y obniżyła się z 60 na 100 stóp — działanie, które przypuszczać każe olbrzymią starożytność zabytków, znajdujących w żwirze na miejscach wysokich i suchych, jeżeli zwłaszcza weźmiemy pod uwagę prawie niedostrzegalny sto-



Fig. 5. Bryła krzemienna z przyłożonemi do niej okrzoskami.

sunek, w którym angielskie rzeki obniżają swe doliny. Obliczono np., że Tamiza (nie licząc już około 450.000 ton wapienia i innych materiałów, które unosi rocznie w roztworze) obniża swą dolinę w stosunku jednej stopy na 11,700 lat; Boyne — jednej stopy na 6,700 lat; Forth — jednej stopy na 3,100 lat; i Tay — jednej stopy na 1,800 lat.



Brytania była wówczas częścią lądu europejskiego, gdy pozostałości człowieka paleolitycznego spadały na dno Somme'y. Nie było jeszcze Pas de Calais i kanału La Manche. Lwy błądziły około dzisiejszego Mendips; tabuny koni, stada łosi i reniferów, dzikich wołów i drobniejszych zwierząt przebiegały płaszczy-



Fig. 6. Srodkowe jądro krzemienne (jaskinia Kent).

zny dziś pokryte przez Morze Północne. Przepływała tam wówczas rzeka, zasilana przez liczne przypływy, dzisiaj znane jako Ren i Elba, Tyne, Humber i Tamiza. Każdy przypływ obniżając swoje łożysko wnosił do niego narzędzia kamienne, broń

człowieka i kości zwierząt, które rybacy wyławiają w nieskończonej ilości w swoich sieciach na mieliźnie Dogger Bank. Te kopalne pozostałości uczą nas, jakie dzikie życie otaczało wówczas człowieka i jak zmieniały się różne klimaty.

## 2) *Charakter zabytków znalezionych w jaskiniach.*

Wszystkie zmiany, które zaszły we względ-  
nem położeniu morza i lądu, odbyły się na dzisiejszych obszarach lądowych; innymi słowy głębokie kotliny napełnione przez wielkie oceany były prawdopodobnie takie jak dzisiaj od naj-



wcześniejszych czasów kiedy się utworzyła kora ziemi. Lecz w pewnych granicach zniszczenie następowało w ogromnych rozmiarach; oddziaływały niszcząco deszcz, atmosfera i zmieniające poziom morze, i zacierały ślady przeszłości. Jednym z dowodów tego zniszczenia jest ta okoliczność, że niema jaskiń wcześniejszych nad czasy środkowo pleistoceniczne. Od niepa miętnych czasów wysunięte naprzód skały i głębokie otwory we wzgórzach i na bokach gór służyły za gotowe schronisko dla człowieka i zwierzęcia. W jaskiniach tych znaleziono pozostałości człowieka razem z kośćcami zwierząt wygasłych i istniejących i zabytki te są daleko liczniejsze i ciekawsze od tych, jakie znajdują w osadach rzecznych. Jaskinie zwykle bywają w górach wapiennych i powstają wskutek przesączania się wody z powierzchni przez różne szczeliny; woda przechodzi zawierając w roztworze kwas węglowy, pochodzący z atmosfery i rozkładających się materji organicznych, rozpuszcza wapien i zwolna żłobi jaskinię. Lecz tutaj przyroda zgodnie ze swą czynnością w kształcie cyklu zaczyna zasklepiac próżnię wytworzoną przez siebie. Woda, kapiąc ze sklepienia jaskini osadza na dnie części wapna zawarte w roztworze i tym sposobem tworzy pokład stalagmitowy (gr. *stalagmos* — kropla), który okrywa i hermetycznie zamyka wszystkie leżące na dnie pozostałości. Zwieszające się części rozpuszczone-

go wapienia w kształcie sopli u powały jaskini zwolna wytwarzają kolumny stalaktytowe, które dodają wiele uroku niektórym grotom.

Duża ilość pozostałości znajdujących w jaskiniach została zaniesioną przez strumienie, które kiedyś płynęły na poziomie dna jaskini, jak świadczą o tem działaniu wody własności zaniesionego gruntu, kości i innych resztek. Inne przyczyny objaśniają znajdowanie pewnych przedmiotów, które niekiedy są tak pomieszane, że raczej zbijają z tropu, niż wskazują coś, ale wielka liczba pozostałości daje się objaśnić tylko tem, że jaskinie były jadalniami i mieszkaniami człowieka i zwierząt. Resztki uczt, rozrzucone wśród nich narzędzia i broń świadczą o pobycie w jaskiniach myśliwych, podczas gdy pokruszone kości drobnych zwierząt pomieszane z kośćmi większych mięsożerców dowodzą, że tu bywały większe zwierzęta, które pożerały swą zdobycz.

Ciągłe zamieszkanie jaskiń w ciągu długich okresów czasu, częste rozkopywanie gruntu z jego pozostałościami, doprowadzają do tego, że trudniej oznaczyć dokładnie czas, niż w wypadku osadów rzecznych. Lecz tam gdzie kości człowieka i zwierząt lub proste narzędzia znajdują się pomieszane razem pod nienaruszoną warstwą stalagmitową, nie można wątpić o ich odległej starożytności.

Podobnie jak się rzecz ma z osadami rzecz-

nymi i ich zawartością, tak również jedna w ogóle jaskinia wystarczy, aby dać ogólne pojęcia o innych. Jakkolwiek wiele innych jaskiń zbadano w ostatnich czasach, najlepszym przykładem pozostanie słynna pieczara Kent około Torquay. Jeżeli wejdziemy do tego dawnego siedliska człowieka znajdziemy osady w porządku następującym, zaczynając z góry:

1. Odłamy wapienia, wagi od kilku funtów aż do stu tonn, które spadły w różnych czasach



WŁASNOŚĆ  
POLSKIEJ MACI  
SZKOLNEJ  
№ 1241  
Kolo Kielec

Fig. 7. Młotek kamienny (jaskinia Kent).

ze sklepienia i zostały mniej lub więcej zcementowane węglanem wapnia.

2. Warstwa czarnego gruntu lepkiego grubości od trzech cali do jednej stopy, składająca się prawie zupełnie z rozłożonych ciał roślinnych. Nazywają tę warstwę próchnicą.

3. Dno stalagmitowe gruboziarniste, różnej grubości od trzech cali do pięciu stóp.

4. Warstwa składająca się głównie z drze-

wa zwęglonego. Warstwa ta ma cztery cale grubości i spotyka się tylko w jednej części pieczary. Nazywają ją pasem czarnym.

5. Jasno czerwona glina, zwana ziemią jaskiniową.

6. Druga warstwa stalagmitowa, krystaliczna, w niektórych miejscach grubości dwunastu stóp.



Fig. 8. Grot kamienny (jaskinia Kent).

7. Na samym dnie znajduje się ciemno czerwony osad piaskowy, zwany brekcją.

Przedmioty znajdowane w próchnicy są stosunkowo nowożytnie, jakkolwiek należą do różnych epok, jak np. noże brązowe, kawałki zleпка nadtopionej miedzi, ceramika rzymska i z czasów przedrzymskich, pomieszane z narzędziami z kamienia i kości. Górna warstwa stalagmito-

wa, pas czarny i ziemia jaskiniowa dostarczyły szczątek bardzo różnych działów zwierząt: mamuta, nosorożca pokrytego szerszcią, lwa jaskiniowego, niedźwiedzia jaskiniowego, renifera, łosia irlandzkiego, konia i t. p. i wielu kawałków



krzemienych i jąder t. j. środkowych części krzemienia, z których za pomocą uderzenia lub ciśnienia poodbijano kawałki (fig. 5 i 6). Oprócz krzemienych narzędzi i okrzosków pas czarny zawierał szydła kościane, harpuny i igły z dobrze wykonanym uszkiem. W jaskiniach Dordogne we Francji znaleziono narzędzia kamienne, za pomocą których przebijano uszka w igłach kamiennych. Najbogatszą w zabytki była warstwa ziemi jaskiniowej; dolna warstwa stalagmitowa zawierała tylko kości silnego niedźwiedzia jaskiniowego; w brekci znaleziono razem z kośćmi tego zwierzęcia (które zawierały kopalny ząb obrobiony) przyrządy z krzemienia i rogowca daleko grubszej roboty niż zawarte w ziemi jaskiniowej. Te różne skupienia przedstawiają olbrzymią starożytność człowieka jaskiniowego w Europie zachodniej. Przed siedemdziesięciu laty żadna z tych warstw nie była poruszana od czasu ich wolnego osadzenia; wolnego, bo dno stalagmitowe nie może się utworzyć szybciej, zanim się rozpuści powyżej leżący wapień, a stopień tego rozpuszczenia zależy głównie od ilości kwasu węglanego w wodzie. Na szybkość osadu wpływają również prądy powietrza i inne przyczyny. Wydrapywanie swoich nazwisk na pomnikach publicznych i w innych miejscach, prawdopodobnie, aby świat wiedział o pamiętnym zdarzeniu naszej bytności w pewnym miejscu, jest bezsensownem szpeceniem pomników, lecz w rzadkich

wypadkach pomimowoli oddaje się tym sposobem usługę publiczną.

Taki los spotkał podpis „Roberta Hedges z Irlandyi“, który 20 lutego 1688 r. podczas rewolucyi w pieczarze Kent wyciął swoje nazwisko na wypukłości stalagmitu. Ksiądz J. Mac Enery, jeden z pierwszych badaczy jaskini, popozostawił opis, jak wyglądały litery w r. 1825. Mówi on, że głoski „były pokryte z wierzchu powłoką przezroczystą i nawpół zatarte“ i to samo możnaby powiedzieć o nich dziś, chociaż wo-



Fig. 9. Ostrze harpuna (jaskinia Kent).

da osadzała węglan wapnia na wyniosłości, która stoi pod stalaktytem, już od siedemdziesięciu lat od odwiedzin tego badacza. Powłoka, jaka się utworzyła w ciągu dwóch stuleci ma jedną dwudziestą cała grubości. Jeżeli przypuścimy jednakową szybkość osadu, czas konieczny do osadzenia dwóch warstw stalagmitowych, pomijając już ziemię jaskiniową między nimi i brekcją czyli dawną ziemię jaskiniową pod nimi będzie zadziwiającym. Wystarczy, jeżeli będziemy mieli pojęcie o wysokiej starożytności tych warstw i pominiemy oznaczenia ściśle, szególniej

gdy podobna wypukłość w jaskini Ingleborough w Yorkshire wzrastała z szybkością większą 0,2941 cala na rok, skąd możemy wnosić, że grubość nie zawsze brać możemy za miarę czasu.

Podobieństwo typu ogólnego narzędzi znalezionych w dolnych warstwach osadów w jaskiniach do narzędzi z osadów rzecznych świadczy, że jaskinie służyły za schronienie pierwotnego człowieka, który pozostawił po sobie pewne zabytki w osadach rzek. Człowiek jaskiniowy zjawia się po pewnej przerwie, której czas określają warstwy górne, o jakich była mowa powyżej. Prawdopodobnie pochodził on od człowieka, którego pozostałości znajdują się w osadach, i osiągnął już wyższy stopień kultury. Widać to z większego wykończenia narzędzi i broni; z większej różnorodności zarówno materiału jak i jego użycia i ze śladów ornamentacji na naczyniach z jaskini. Dla odróżnienia od pierwszego, którego sprowadzają do okresu mamuta, nazywają go często człowiekiem okresu renifera, bo jakkolwiek czas trwania tych dwóch gatunków schodzi się w pewnym punkcie, renifer był jego głównym źródłem pokarmu, jak to można wnosić z pozostałości kuchennych.

Obszar zajęty przez paleolitycznych mieszkańców jaskiń, oczywiście nie koniecznie w jednym czasie, jest tak wielki, jak zamieszkała część kuli ziemskiej. Ślady ich obecności spo-

tykają się tylko w jaskiniach od Yorkshire'u do Gibraltaru, od Francji do Syrii od Oceanu Spokojnego do Ameryki. Jednak jaskinie spotykają się tylko w pewnych miejscowościach; a w okolicach otwartych i nieobronionych i w lasach zaludnionych dzikim zwierzem człowiek budował chaty z ziemi i gałęzi lub dla schronienia kopał doły. Wzdłuż dolin rzecznych w Europie zachodniej i gdzieindziej duże stopy odpadków kuchennych oznaczają miejsca pobytu czasowego, którego wszelkie inne ślady zatarły się oddawna.

Abbé Bourgeois twierdził, że ociosane krzemienie, znalezione w pokładach miocenicznych około Thenay, noszą ślady pękań od ognia i były w użyciu jako kamienie do gotowania wody kuchennej. Lecz jego dowodzenie nie jest przebonywajacem, chociaż przedmioty znalezione w piaskach około Orleanu zdają się to potwierdzać; krzemienie jednak mogły pękać od uderzeń piorunu lub innych przyczyn naturalnych. Mniej wątpliwym dowodem są pewne kamienie wypalone w osadach Ealing i z pewnością można przypisywać znajomość ognia człowiekowi jaskiniowemu na zasadzie popiołów, zgliszczy, pozostałości wypalonych i mniej lub więcej nadpalonych kości pośród odpadków. I byłoby rzeczą zadziwiającą, gdyby ten lud, który z pewnością stał na stopniu kultury niewiele mniejszym lub równym może kulturze mieszkańców Ziemi



Ognistej i Tasmańczyków, nie znał tej sztuki, która jest jednym z dawniejszych wynalazków człowieka i nie ma może rasy dzikich, któraby jej nie posiadała. Źródło oryginalne, z którego człowiek otrzymał ogień, lub przypadek, który naprowadził człowieka na sposób jego wytwarzania, dał początek masie mitów i legend pośród ludzi niewykształconych i wielu domysłem naukowym pośród uczonych. Umysłowi nieukształconemu wydawało się, że tak potężny czynnik, bez którego nie możnaby istotnie zrobić kroku naprzód ze stanu barbarzyńskiego, musiał być darem bogów lub też został wydarty bogom przez zuchwałego bohatera, jednego z tych wielkich bohaterów cywilizacji, któremu wszystkie rasy zawdzięczają swoje sztuki i kulturę. Nic dziwnego, że czynnik tak tajemniczy pod względem swojej natury i pochodzenia stał się przedmiotem szeroko rozpowszechnionego kultu; był on symbolem bóstwa u t. zw. czcicieli ognia, Parsów; był pierwiastkiem mistycznym, którego przechowywanie było przywilejem kasty kapłańskiej, jak np. westalek w Rzymie, braminek, kapłanek w Peru, lub kapłanów Baala. Wspomniano już o wzniecaniu świętego ognia przez bramanów za pomocą metody pierwotnej; jeżeli zgasł ogień z powodu niedopatrzenia którejs z westalek, zapalano nowy płomień przez pocieranie poświęconej kłody drzewa. Tarcie było z pewnością najwcześniejszym sposobem otrzy-

mywania ognia za pomocą kłopotliwego pocierania o siebie dwóch sztuk smolnego drzewa, lub też za pomocą częściej używanego krzesiwa świdrującego, które składa się z prętu opartego w otworze i obracanego szybko oburącz. Wszystkie inne sposoby otrzymywania ognia są tylko różnymi rodzajami tarcia, opartymi na tem dostrzeżeniu, że tarcie rozwija ciepło. Okazują to liczne wypadki, naprz. wiercenie otworów w kamieniu, iskry z uderzonego kamienia, uderzenie piorunu w drzewo, pocieranie o siebie dwóch gałęzi drzewa lub osobiste uczucie ciepła przy pocieraniu rąk.

Ponieważ człowiek jaskiniowy nie znał garn-carstwa—wszystkie zabytki jego należą do epoki neolitycznej—przygotowywał swoje pokarmy na sposób dzikich; t. j. piekł mięso na pierwotnym rożnie lub bezpośrednio na gorącym żarzewiu albo rozpalonych kamieniach, czy może gotował przez zanurzanie gorących kamieni w wodę, zbierającą się w zagłębieniach kamienia lub nalaną w dołki wyłożone gliną lub skórą i wkładał mięso w wrzącą wodę. Tego ostatniego sposobu używali Indjanie Czerwoni czyli „gotujący na kamieniach” jak ich nazywano, dopóki handlarze nie dostarczyli im naczyń glinianych. Przed trzema wiekami rozpalonych kamieni używano w Irlandji dla grzania mleka i w tym samym okresie na Hebrydach gotowano mięso w skórach zwierząt. Polinezyjczycy obwijali mięso w liście

i składali je na rozpalone kamienie w dole wykopanym, i tę samą metodę widział w praktyce przed dziesięciu laty Romilly na uczcie kanibalskiej w Nowej Irlandji.

Nie wymaga objaśnienia używanie do picia tykwy, łupiny orzecha kokosowego, lub innego przedmiotu pustego, jak np. czaszki lub pustego rogu. Nazwa „ceramika“ stosowana do naczyń, pochodzi z greckiego od *keras*—róg, co pokazuje użycie rogu do picia i daje pojęcie o pierwotnym kształcie i charakterze naczyń. Niewiele jest wątpliwości co do wynalazku garncarstwa wskutek pokrywania gliną jednej strony naczyń z palnego materiału, takich jak kubki, kosze i tykwy, dla zabezpieczenia ich od ognia. Gdy znaleziono, że glina, nie tylko wytrzymuje ogień, ale staje się twardszą wskutek tego, usunięto jako bezużyteczny materiał pokrywający glinę. Najbardziej powszechna ornamentacja naczyń glinianych (fig. 10) była wykonywaną paznokciem i często jest tylko grubym naśladowaniem odcisków na glinie od koszyka lub plecionki.

Jeżeli zwrócimy uwagę na niezręczną broń to musimy uważać człowieka jaskiniowego za myśliwego-bohatera; zdobyczą jego był mamut, nosorożec pokryty sierścią i inne zwierzęta. Rogirenifera był dlań odpowiednim pugiuałem, straszonymi pociskami — krzemienie w postaci gruszki, a śmiertelnymi grotami — lance, zakończone zaostrzonym kamieniem lub kością. Małe trójgraniaste

WŁASNOSC

POLSKIEJ MACIERZ



WŁASNOSC  
POLSKIEJ MACIERZY  
SZKOLNEJ.

*M.* \_\_\_\_\_



Fig. 10. Ozdoby na naczyniach.

Koło Kieleckie



krzemienie, znajdowane w osadach — słabe próby doskonale wykończonych ostrzy strzał z epoki neolitycznej — każą przypuszczać użycie łuku we wczesnym okresie paleolitycznym; strzałki z bródkami lub ostrza grotów, tak często spotykane w jaskiniach francuskich, były używane do polowania na ptaki, a kościane harpuny i haczyki zagięte do połowu ryb.

Podczas gdy mężczyźni byli na polowaniu, kobiety „zajmowały się domem“, gotowały i szyły. Odzież składała się ze skór zwierząt upolowanych — bo nie było wówczas domowych — zszywanych za pomocą kościanych igieł nitką ze ścięgien lub kiszek. Jeżeli pominiemy inne suche i małoważne szczegóły życia, możemy zwrócić uwagę na przedmiot głębszego interesu ludzkiego w postaci zabytków oryginalnych sztuki pierwotnej, znajdujących w jaskiniach Périgord i gdzieindziej we Francji, Belgji i Szwajcarji. Tutaj człowiek z epoki renifera „pozostawił żywszy obraz swego życia i czasów, niż ten jaki otrzymujemy na podstawie narzędzi, broni i resztek zwierzęcych, spotykanych jednocześnie. Szczęśliwie dla nas ludzie ci używali czasu wolnego od polowania na rytowanie na kości, rogach, a rzadziej na kłach słoniowych i kamieniu, i przedstawiali te sceny myśliwskie, które głębiej utkwily w ich pamięci“ (fig. 11 i 12). Najciekawsze egzemplarze znaleziono w jaskiniach Dordogne. Jeżeli zgrupujemy te obrazy razem, nie podając



Fig. 11. Konie, wyrzeźbione na rogu (jaskinia Le Madelaine Dordogne).

dokładnie miejsca znalezienia, to na jednym będzie szkic na rogu, przedstawiający dzikiego wołu (*urus*) pasącego się, a zanim czołgającego się człowieka, który ma rzucić oszczep. Na drugim nagi myśliwy rzuca dzidę na konia; inny znowu przedstawia grupę reniferów, z których dwa idą, trzy zaś, prawdopodobnie złapane, leżą na grzbiecie. Istnieje rysunek przedstawiający koziorożca; kawałek rogu, na którym został wryty, prawdopodobnie był złamany, gdy artysta zaczął swą pracę i nie było już miejsca na dokończenie figury. Jednak proporcje są zachowane dobrze i zwierzę nie zostało pozbawione nóg tylnych, które są zgięte naprzód i dotykają dolnej połowy ciała“. Jednym z najbardziej żywych obrazków jest postać mamuta, wyrytowa na kości słoniowej; artysta wiernie narysował kosmate uszy mamuta, długą szerść, kły zagięte do góry i nogi jego ukryte w gęstej trawie. Zachowane dobrze całe ciało tego zwierza, o którym wspomniano wyżej, pozwala na sprawdzenie dokładności rysunku. Można znacznie rozszerzyć listę egzemplarzy, na których najczęściej przedstawionym zwierzęciem jest renifer, lecz dość będzie dodać, że odkrycie rysunku konia, wrytego na żebrze z jaskini Robin Hood'a, posiada „wysoką wartość, bo dowodzi jedności człowieka jaskiniowego z Brytanji z ludźmi z Francji, Belgji i Szwajcarji“.

Nie mówiliśmy nic dotąd o szczątkach sa-



mego człowieka pod postacią czaszek i innych części skieletu. Szczątki te w porównaniu z trwałymi przedmiotami krzemiennymi i z materjałów podobnych są niezmiernie rzadkie. Są po temu liczne przyczyny. Sir John Lubbock powołuje się na fakt, że w osadach z St. Acheul około Amiens „nie znaleziono ani śladu zwierząt



Fig. 12. Szkic mamuta na kawalku kości sloniowej (La Madelaine).

*tak nieznacznej wielkości jak człowiek*“. Większe i mocniejsze kości słonia, nosorożca, wołu, konia i łosia pozostają, lecz zaginał wszelki ślad kości mniejszych. Nie tylko człowiek paleolityczny był rozrzucony na olbrzymiej przestrzeni; liczba jego w porównaniu do liczby zwierząt była nieznaczna. Jeżeli będziemy opierać obliczenia na liczbie plemion myśliwskich,



to otrzymamy cyfrę 750 zwierząt na jednego człowieka; a przypuszczając, że życie ludzkie jest 4 razy dłuższe od życia zwierząt, znajdziemy, że pozostanie trzy tysiące skieletów zwierzęcych, na które polował człowiek, na jeden ludzki. Nadto kości ludzkie były gryzione przez hjeny. Następnie trzeba przyjąć pod uwagę wpływ niszczący pewnych kwasów, a szczególnie w torfie; zatapianie ciał w morzu; niewielką przestrzeń otwartą dla badań, na której mogłyby znaleźć miejsce w osadach ludzkie kości i zęby, mniej ulegające zniszczeniu; i jeżeli się ograniczymy na tych powodach, przestrzenie zajmowane kiedyś przez człowieka, lecz dziś zalane wodą i z tego powodu nieprzystępne. Ciekawe światło rzuca na tę kwestję rezultat osuszenia jeziora Haarlem przed czterdziestu laty. Jakkolwiek na brzegach jeziora żyła liczna ludność, okręta tonęły na jego wodach i odbywały się bitwy morskie, inżynierowie prowadzący roboty nie znaleźli kości ludzkich w osadach, które były dnem wielkiego jeziora w ciągu lat trzystu.

Wiele odkryto pozostałości człowieka w pokładach, których okres lub nieruszalność ulega pewnej wątpliwości; dlatego też przytoczone poniżej przykłady wzięte są z niewielu wypadków, nie ulegających krytyce. Osady rzeczne lądu europejskiego nie dały dotąd skieletu ludzkiego; również nie było nic w osadach Wielkiej Brytanii.

Zebrane pozostałości znaleziono w niższych warstwach jaskiń, co do których można słusznie przypuszczać, że od najdawniejszych czasów były miejscami pogrzebowymi.

Do najważniejszych odkryć zaliczyć należy wykopalisko z jaskini Duruthy w Pirenejach zachodnich, gdzie znaleziono połamaną czaszkę ludzką i kilka porozrzucanych kości palców łącznie z narzędziami krzemiennymi najprostszego typu — kawałkami krzemienia i skrobaczkami — wszystko zakopane w masie dotąd nieporuszonej, ponad którą było cmentarzysko, zawierające liczne skielety z nowego wieku kamiennego. Około czaszki paleolitycznej była pewna liczba przedziurawionych zębów lisa i niedźwiedzia, które leżały tak, jakgdyby tworzyły część naszyjnika. Przytem zęby były pokryte rysunkami ornamentacyjnymi, przedstawiającymi harpuni, ostrza strzał, szczupaka i węgorza i parę rękawiczek. Człowiek bowiem wcześniej był zamiłowany w ozdobach; w pokładach jaskini znaleziono czarne naczynia, zabarwione tlenkiem żelaza i naszyjniki z muszli i zębów. Papuas, który chodzi w brudzie i nosi przy sobie oręż, a ozdabia się barwnymi jagodami; tańczący Fidżyjczycy, (choć przyjęli Wesleyanizm), którzy pół twarzy malują na czerwono i pół na czarno; mieszkańcy wysp Admiralicji, którzy z radością pomalowali twarze w pasy żółte i zielone, gdy odwiedzali pokład *Challenger'a*; Eskimosi, którzy noszą gwoź-

dzie w wardze dolnej lub policzkach, razem ze współczesnym dandy i upudrowaną pięknoscią przedstawiają potomstwo estetyczne noszących ozdoby mieszkańców jaskiń paleolitycznych.

Co się tycze innych czaszek, to znaleziona w Canstadt około Stuttgartu w r. 1700, lecz zbadana w 135 lat później, została uznana za czaszkę paleolityczną. Na dwadzieścia lat wcześniej przed odkryciem kości w Duruthy, znaleziono czaszki w jaskini Neanderthal w Niemczech i w jaskini Engis w Belgii. Łącznie z czaszką z Engis znaleziono kości mamuta i włochatego nosorożca, co wskazywało na ich wielką starożytność; po zbadaniu jednak tych czaszek i czaszki z Neanderthal Huxley twierdzi, że żadna nie zapełnia i nie zmniejsza przepaści w budowie kości pomiędzy człowiekiem i antropoidami.

Tego należało się spodziewać, jeżeli, jak przypuszczaliśmy wyżej, rozbieżność między człowiekiem i małpą rozpoczęła się w okresie dość dalekim, aby wywołać różnice, oddzielające jeden gatunek od drugiego. Czaszka z Engis jest egzemplarzem dość przeciętnym; „mogłaby należeć do filozofa lub zawierać bezmyślny mózg dzikiego.“ Kości z Neanderthal dowodzą istnienia człowieka, którego czaszka może do pewnego stopnia zbliżyć się do typu pitekoidalnego (małpiego). Wielu z nas prawdopodobnie spotykało ludzi, o których głowie możnaby powiedzieć to samo.

Bardziej przekonujące dowody mogą dać dwa skielety znalezione w jaskini Spy w Namur 1886 r. Badacze, którzy odkryli te skielety twierdzą, że jakkolwiek posiadają one większą liczbę znamion małpich, niż jakkolwiek z ras ludzkich, „pomiędzy niemi, a istniejącymi antropoidami leży przepaść.“ Dodają, że „odległość pomiędzy człowiekiem ze Spy a współczesnym antropoidem jest olbrzymią bezwątpienia; cokolwiek mniejsza odległość leży pomiędzy człowiekiem ze Spy a *Dryopithecus*. Musimy jednak powiedzieć z naciskiem, że jeżeli człowiek z późniejszej epoki czwartorzędnej jest początkiem ras istniejących, to odbył on bardzo długą drogę. Z danych, jakie posiadamy, można wnioskować, że należy typ ojczysty ludzi i małp antropoidów odsunąć daleko, być może aż do eocenu, lub nawet dalej.“

Zanim otworzymy nowy rozdział tego opowiadania dobrze będzie zogniskować to, co było powiedziane o rasach z okresu osadów rzecznych i jaskiń i naszkicować ich obraz z niedokładnych i rozrzuconych materyałów, jakie posiadamy. Możemy się posiłkować przytem wiadomościami o stanie ludów dzikich, które są dotąd lub były do niedawnego czasu w wieku kamiennym.

Należy zwrócić uwagę na to, że wyrażenie „pierwotny“ o ile stosuje się do człowieka i wogóle do wszystkich wyższych postaci życia, nie ma dokładności naukowej; używamy go tylko dla dogodności w celu oznaczenia punktu najwyż-



szego, do którego doszła nasza wiedza o tym typie człowieka. Człowiek z osadów rzecznych, jak o tem wspominaliśmy wyżej pochodził od postaci jeszcze bardziej pierwotnej.

Zastanowimy się tutaj nad jego ciałem, zdolnościami umysłowymi i wreszcie życiem społecznem.

1. Jeżeli skielety ze Spy przyjmiemy za typ, to człowiek paleolityczny był zbudowany silnie, jakkolwiek miał postać krótką i krępą, prawdopodobnie pięć stóp wysokości podobnie jak mieszkańcy Ziemi Ognistej, Buszmani, Minkopi z wysp Andamańskich i inne ludy dzikie dziś istniejące. Miał on nogi szeroko rozstawione, kości udowe krzywe i wskutek tego chód niezgrabny, przypominający goryla, lub ludzi na szczudłach. Jego długa czaszka miała niskie, pochylone w tył czoło, wysunięte naprzód brwi, gęste włosy, nos jego był płaski, nozdrza szerokie, miał uszy cokolwiek zaostrome, dużą szczękę dolną „prognatyczną“ często wysuniętą naprzód, kły silne, a podbródek mały i odsunięty w tył. Skóra była prawdopodobnie koloru miedziano-czerwonego i była silnie pokrytą dużymi, prostymi włosami, jak skóra Ainosów z Jezu, północnej wyspy japońskiej. Jeżeli kobieta różniła się od mężczyzny, to prawdopodobnie głównie tylko mniejszym wzrostem.

2. Pod względem umysłowem „małpa i tygrys“ niewiele może mu ustępowały. Jego uczucia rzadko ulegały kontroli; impulsy chwili pa-

nowały nad jego życiem. W nim łączyły się razem „umysł dziecka z siłą i namiętnością człowieka dojrzałego.“ Był chytrym, bo musiał żyć własną roztropnością; zabijał i prawdopodobnie zjadał swych nieprzyjaciół, jeżeli nie był zabity przez nich i zjedzony; walczył nieustannie o pokarm dla siebie, dla towarzyszki, którą sobie zdobył, i dla dzieci, które miał z niej; wspólne potrzeby i niebezpieczeństwo wzmacniały życie społeczne, które się rozpoczęło w bardziej oddalonej przeszłości. Ciągła walka dawała ćwiczenia zmysłom; ztąd powstała delikatność w wzroku i słuchu, tak iż mógł widzieć i słyszeć rzeczy, na które człowiek cywilizowany, o zmysłach przytępionych przez sztuczną pomoc i mniejszą potrzebę czujności, jest zarówno ślepy i głuchy. Ziemia zastępowała mu telefon, przykładając ucho do jej powierzchni na sposób wolterowskiego Zadyga słyszał on daleki tentent swojego nieprzyjaciela. Z niezawodną zręcznością potrafił za pomocą rzuconego kamienia zabić ptaka w locie; przebić zdobycz uciekającą włócznią z ostrzem kościanym lub krzemienym; lub dając nurka w wodę w mgnieniu oka schwytać rybę, jak wyspiarze morza Południowego lub Australczycy, którzy nurkują z piką w rękę i wypływają z przebitą rybą. Żyjąc z dnia na dzień nie myślał o jutrze, które mogło mu przynieść głód. Oprócz narzędzi i broni, które również gubił i niszczył, nie posiadał żadnej wła-

sności, bo nie ma ogniska domowego błędzący myśliwy. Nie istniała litość lub sympatja poza niewielką grupą ludzi lub rodziną; rozszerzenie się tych uczuć następuje tylko wtedy, gdy się rozszerza życie społeczne.

Przy słabo rozwiniętej zdolności rozumowania a zwróconej do potrzeb cielesnych, wszelkie idee, jakie w jego mrocznym umyśle wzbudzały przedmioty otaczające, były tylko pomieszaniami pojęć, sprzeczności i podziwem nad wszystkim. Ponieważ miał on najciemniejsze pojęcia o stosunku jednej rzeczy do drugiej, nie mógł przeto grupować ich w porządku faktów ogólnych. Nic nie wiedział o związku przyczynowym pomiędzy osobą lub rzeczą a jej cieniem; pomiędzy snem a marzeniami; pomiędzy obłokiem a jego odbiciem w wodzie; pomiędzy dźwiękiem a jego echem w pagórku. Widział, że słońce i gwiazdy wschodzą i zachodzą, że woda wielkich rzek podnosi się i opada, w małych zaś rzekach niekiedy znika zupełnie, a później znów wypełnia koryto rzeki, spadając z nieba. W tych zjawiskach i w tysiącu innych niejasno spostrzegał różnice, które z upływem czasu doprowadzały jego umysł do porównań i zakładały podwaliny wiedzy—znajomości stosunków pomiędzy rzeczami, stosunków zwanych przyczyną i skutkiem. Lecz aby wznieść się z tego stopnia do pojęcia prawa i porządku, potrzeba więcej niż doświadczenia jednego życia; przeszły wieki, za-

nim człowiek mógł poprawić pierwsze wrażenia swoich zmysłów i poznać fakty ze swego otoczenia. „Jeżeli, jak mówi Pfleiderer, potrzeba całych lat, aby rozwinąć idee abstrakcyjne w umysłach naszych dzieci, które korzystają z tego dobrodziejstwa, że dziedziczą przeszłość, myśląc za nich, to potrzeba było stulecia, a nawet tysiącolecia dla człowieka pierwotnego, aby mógł otrzymać te same rezultaty“

✓ Już na najniższym stopniu rozwoju, na jakim można sobie przedstawić człowieka, „myślał on nie wiedząc, że myśli“ i gromadził wiedzę na korzyść przyszłych pokoleń. Przedmiotem jego pierwszych wiadomości były miejsca pobytu i obyczaje zwierzyny, którą śledził; najlepsze nasiona i jagody na pokarm; czas ich dojrzewania i stanowiska, na których rosły; zasadnicze własności przedmiotów, jak np. że kamień tonie, a drzewo pływa po wodzie; własności takie, jak miękkość i twardość; słodycz i gorzycz; własności szczególne, dzięki którym krzemień daje iskry po uderzeniu, co nasuwało na przypuszczenie, że ogień mieści się w krzemieniu, lub że krzemień żyje. ✓ Oko, ucho i mózg, ciągle na baczności zasilają uczucie uwielbienia, które przybierało postaci najdziwniejsze; znajomość ich jest dla nas ważną, bo daje nam klucz do tych czynności umysłu pierwotnego, w których spoczywają podstawy wiedzy i religji i po-



wolne przejście od odgadywań do pewności. Z początku bowiem nad człowiekiem panowały zmysły i można tego bardzo żałować, że upływały tysiące lat, zanim się uwolnił od fałszywych wyobrażeń, podsuniętych mu przez zmysły. Oczy jego mówiły mu, że ziemia jest płaską i nieruchomą, pokrytą sklepieniem w kształcie kopuły, po którym przechodzą słońce, księżyc i gwiazdy. Uszy jego mówiły mu, że to co nazywamy echem naszego głosu, pochodziło od duchów przedrzeźniających, które również gwizdały w wietrze i huczały w grzmotach i jego wyobraźnia pod wpływem strachu zaludniła wszystko duchami. W tym bowiem stopniu, w jakim był zdolny do rozumowania, lub do porównywania jednej rzeczy z drugą widział on pozorne podobieństwo w rzeczach niepodobnych i tym sposobem wpadał w rozmaitego rodzaju pułapki, zastawione przez umysł. Ponieważ sam się poruszał, każdy przedmiot poruszający się uważał za ożywiony jak on sam. Liście szeleszczące trawa kołysząca się, kamień toczący się, woda szmerząca, obłok posuwający się; ciała, które wschodzą i zachodzą na niebie, wszystko to było żywe podług jego myślenia, ożywione uczuciami i namiętnościami jak on. Albo może, jeżeli to wszystko nie żyło, to ulegało jakiemuś życiu. Ztąd powstała wiara w duchy wszędzie obecne, z początku złowrogie i nieprzyjazne, ponieważ o tyle boimy się czegoś, o ile nie zna-

my jego istoty. Wiedza tak jak miłość usuwa strach. A ponieważ strach zawsze powiększa siłę przypuszczalną tego, czego się boimy, łatwo

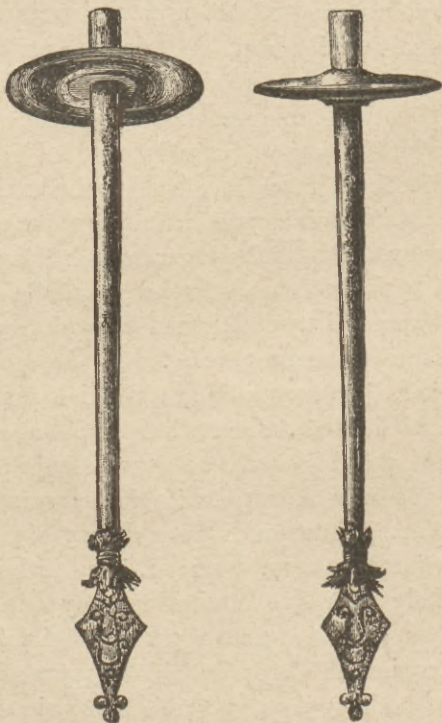


Fig. 13. Maczuga kamienna (Nowa Brytanja).

pojąć jak kamienie i drzewa, woda i gwiazdy, i moc innych przedmiotów nieożywionych zaczęła obierać cześć i wytłumaczyć składane ofia-

ry dla złagodzenia ich lub pozyskania życzliwości. Możemy przypuścić, że z wiary w duchy powstaje religja dzikich, a z domysłów o otaczających przedmiotach, domysłów dość realnych dla



Fig. 14. Skrobaczka z muszli (wyspy w cieśninie Torres).

ich twórcy, powstaje wiedza dzikich; w umyśle pierwotnym religja i wiedza spleta się i łączy wzajemnie.

Widać z tego, co powiedziano wyżej, jak

daleko stanęliśmy od stanu umysłowego człowieka wieku kamiennego. Z pewnością bowiem nie stał on wyżej od wielkiej liczby dzikich współczesnych, których wszyscy podróżnicy uważają jednoznacznie nietylko za nieuważnych i nieciekawych, lecz za niezdolnych do skupienia uwagi choćby przez chwilę na czemś, co wychodzi za obręb zjawisk codziennych. Trudność wszelkich usiłowań określenia stanu umysłowego ludzi stojących na tak niskim poziomie polega na tem, że nie możemy się postawić w położeniu ludzi, których język składa się z min i gestów, którzy mają najbardziej nieokreślone pojęcie o dniu jutrzejszym i którzy nie potrafią liczyć dalej nad trzy. Lecz zdolność człowieka do rozwoju do tego stopnia, na którym znajdują się najwyższe jednostki rodzaju była już w stadjum najniższem i należy pamiętać o tem, że mamy do czynienia z szeregiem stanów umysłowych, w których nie było przerwy, ale na stopniu niższym człowiek pozostawał w ciągu olbrzymio długiego czasu.

3. Jakkolwiek podróżnicy kupują dziś przyrządy kamienne jako ciekawostki, Wiek Kamienny nie zupełnie jeszcze przeszedł. Ainos kosmaty, który podobnie jak brudny Hottentot, nigdy się nie myje od urodzenia do śmierci, używa kościanych i bambusowych ostrzy strzał przy polowaniu i rybołówstwie i żywi się mięsem surowem, wodorostami i korzeniami. Nie ma



on również instytucji małżeństwa i mąż bierze tyle żon, ile może zdobyć. Autochtoni Nowej Brytanji aż do bardzo niedawnego wprowadzenia żelaza przez handlarzy białych używali toporów kamiennych, których ostrze były umiesz-



Fig. 15. Dom krajowców na wyspie Teste (Nowa Gwinea).

czone pomiędzy dwoma kawałkami drzewa, i strzał, zakończonych grotami z kości zabitych nieprzyjaciół, aby siła tych ostatnich działała z ich siłą przy puszczeniu strzał. Rasy ludożercze Queenslandu używają drzewa do większej części swej broni, lecz mają topory z bazaltu lub

innego kamienia twardego, a do rozplątywania ciał zwierząt zabitych używają narzędzi ostro zakończonych. Jedzą również chrząszcze, gąsienice i robaki. U Melanezyjczyków jedna część mieszkańców używa skrobaczek z kamienia, inna narzędzi z połówek olbrzymiej muszli (fig. 14); włócznie ich są zakończone ostrzami kościanymi. Indjanie z Nikaragua przytwierdzają toporki kamienne do rączek drewnianych. Tasmańczycy, którzy pod wielu względami zbliżyli się do przypuszczalnych warunków życia człowieka paleolitycznego i których wymarcie jest czarną plamą na sumieniu ludów cywilizowanych, używali grubo wykończonej broni z rogowca, którą trzymali w ręku, nie znali bowiem sposobu jej osadzania w rączkach. Ich łodziami były tratwy ze związanych pęków kory, kierowane za pomocą drągów; mieszkali w szałasach z gałęzi, a wzniesali ogień za pomocą najprostszego i być może najdawniejszego z wynalazków—za pomocą obrotu pałeczki drewnianej. Kreślili rysunki pierwotne na korze, w swojej własnej sferze byli zmyślni i chytry, lecz nie zdolni do myślenia poza tą sferą. W swych niewyrobianych pojęciach religijnych uważali cień człowieka za jego ducha; echo było „cieniem mówiącym“; wierzyli oni w złe duchy. Grzebali swych zmarłych i unikali ich grobów, a obyczaj ten, jak zobaczymy wkrótce, oznacza obawę duchów.

Tych kilka przykładów wybranych na chy-

bił trafił, możnaby rozszerzyć, lecz dają one materiał dostateczny, aby wypełnić pewne luki w naszym szkicu. Kulturą człowieka wieku kamiennego była kultura plemion myśliwskich, lecz nie miał on zwierząt domowych do pracy. Jego tymczasowe mieszkania były zależne od miejsca i pory roku; Veddahowie z Cejlonu budują swe szałas z gałęzi i kory; Hotentoci używają prętów i mat; Eskimosi latem rozciągają skóry na kościach tak związanych, że tworzą namiot, zimową porą budują chaty z drzewa leśnego i kłód pływających; nędzni mieszkańcy Ziemi Ognistej śpią na ziemi bez pokrycia nad sobą, a Buszmani gdy odbywają wycieczki myśliwskie zdala od swych jaskiń, zakopują się w piasek dla odpoczynku. Jednem słowem mieszkaniem nomadów jest namiot lub jaskinia, którą bardzo łatwo porzucić w każdej chwili, mieszkaniem rolnika — dom stały. To co stosuje się do mieszkania, da się powiedzieć i o odzieży; zależy ona od klimatu i kraju. Nagość może nie być koniecznie brakiem skromności, a odzież dana ludowi dzikiemu niekiedy bywa jego zgubą. Różne rasy okrywają różne części ciała; na wschodzie kobiety zasłaniają twarze, a prawowierny muzulmanin byłby zgorszony, widząc nagą szyję i ramiona kobiet zachodnich w sukni balowej. Najprostsza forma ubioru pośród ludów klimatu gorącego są liście, gałązki lub wiszące paski i frendzle dokoła pasa; w klimatach chłodniejszych



pierwotnym ubraniem są skóry zabitych zwierząt. Już mówiliśmy o zamiłowaniu dzikich do zabarwiania i innego ozdabiania skóry. Doprowadza nas to do ciekawego porównania sztuki człowieka jaskiniowego ze sztuką innych dzikich, oprócz Tasmańczyków. Ich czarni współmieszkańcy z Australji stoją na niskim stopniu rozwoju, ale na skałach rysują rekinów, delfinów, jaszczurki, broń i łodzie; a na kamieniach grobowych kreślą postaci *boilgas* czyli duchów zmarłych i zwierząt. Buszmani również malują figury czerwone, brunatne lub innego koloru na tle skał lub wyrzynają figury jaśniejsze na tle ciemnym (fig. 17); rysunki zaś plemion północno-amerykańskich na kamieniu i korze zajmują wysokie miejsce w sztuce dzikich.

Początki życia społecznego sięgają tych czasów, kiedy człowiek i małpa oddzielali się dopiero od pnia wspólnego. Nie wiemy czy nasz przodek przedludzki miał szczególny okres stosunków małżeńskich, pierwotny człowiek bowiem dzisiejszy wchodzi w te stosunki w ciągu całego roku i pozostaje wiernym swej towarzyszce, jako jej karmiciel i obrońca przynajmniej przez czas niemowlęstwa potomstwa. Tak postępują nawet małpy antropoidy, a w człowieku w miarę tego, jak rozwijały się zarodki współczucia, od których zależy życie rodzinne, i jak przedłużał się okres niemowlęstwa, powstawało głębsze uczucie społeczne. Stosunki luźne





Fig. 17. Rysunek na ścianie Buszmanów.

i ulegające porywom stawały się stalszymi. Ten postęp w tym kierunku był powolnym; pośród myśliwskich plemion koczowniczych „gęby bezużyteczne“ są ciężarem i wskutek tego często praktykowało się dzieciobójstwo, a szczególnie mordowano dzieci płci żeńskiej, lub słabe i chore, a uderzenie toporem kamiennym często kończyło wędrówkę ziemską starców, których ciała prawdopodobnie pozostawiano na pożarcie hjenom lub innym dzikim bestjom. Nie ma pewnych wiadomości, jak człowiek paleolityczny postępował ze zmarłymi; we wczesnych osadach neolitycznych są pozostałości uczt pogrzebowych, które świadczą o kannibalizmie — czaszki rozbite i kości rozłupane dla wydobycia szpiku; być może, że stał on na tym poziomie, co mieszkańcy jaskiń z nad Morza Czerwonego, o których opowiada Diodor Sycylijski, że „drwili ze wszystkich obrzędów pogrzebowych, bo gdy który z nich umarł, przywiązywali jego głowę do nóg za pomocą wici z głogu lub wierzby, i zaciągawszy ciało na punkt najwyższy, jaki mogli znaleźć, ze śmiechem i wykrzywianiami twarzy zarzucali je kamieniami, a następnie wetknawszy kozi róg na wierzchołku kupy kamieni, pozostawiali tak zupełnie bez żalu lub ubolewania.“

Proces wypleniania gorszych osobników, który prowadził człowiek we wszystkich stadyach cywilizacji — zarówno dziki z wieku kamiennego, Gall barbarzyńca, wykształcony Grek lub

Rzymianin — proces, który dotąd trwa w znacznej części rasy ludzkiej, był wspomagany niestanną czynnością „doboru naturalnego.“ Czynność ta, jak powszechnie wiadomo, polega na dążności każdego gatunku do rozmnażania się w stosunku większym, niż na to pozwalają środki bytu, i na odmianach potomstwa, po większej części bardzo nieznacznych. Pierwsza przyczyna daje początek ustawicznej walce o byt *wszystkich* istot żyjących, bo jak mówi Darwin „nawet zwolna rozmnażający się człowiek podwaja liczbę osobników w ciągu lat 25, a w tym stosunku w ciągu mniej niż tysiąca lat nie będzie literalnie wolnego miejsca dla jego potomków.“ W walce tej przyjmują udział czynniki niszczące przyrody. Ci którzy zwyciężają w współzawodnictwie nielitościwym zawdzięczają to pewnej odmianie korzystnej, której nie posiadają zwyciężeni; w wyścigu pierwszym u celu staje najbardziej rączy, a zwycięstwo należy do najsilniejszego. Jednak ciągle działanie doboru naturalnego przerywa się u człowieka w pewnym stadium, z konieczności dość wysokiem przy jego rozwoju na istotę społeczną. Połączenie ludzi w grupy cywilizacyjne rozszerza uczucia sympatii i pomiędzy innymi rezultatami doprowadza do dość wysokiego stopnia takie zdolności, jak matematyczne i muzyczne, których rozwój nie zależy od „doboru naturalnego“ i walki człowieka z człowiekiem. Jednak ta kwestja, już nie-

zależnie od ciemności, jakie ją pokrywają i osłaniają również procesy powstawania tego, co nazywają „geniuszem“, leży poza zakresem tej pracy, można tylko dodać, że gdy zostanie osiągnięty pewien stopień rozwoju społecznego, dawne warunki walki o byt znów odzyskują swą siłę i kończy się zawieszenie broni.

Może dość już mamy materiału, aby przed okiem ducha przedstawić sobie obraz człowieka dawnego wieku kamiennego; ludzie ci żyli jako plemiona koczujące, żyjące z polowania; obozowali na brzegach rzek pod drzewami, lub mieszkali w chatkach z gałęzi, w razie potrzeby chronili się do poblizkich jaskiń lub pod nachylone skały. Za pomocą dzid i strzał z ostrzami łowili ryby i polowali na ptaki; cięższy oręż kamienny służył im na zwierzynę grubszą: mamuta, bizona, nosorożca, łosia i konia. Mięso, rozcięte na sztuki nożami krzemiennymi, gotowało się w naczyniach z drzewa lub skóry, do których wrzucano gorące kamienie dla zagotowania wody. Kości rozłupywano dla otrzymania szpiku. Skóry wyškrobane ostrym krzemieniem, zszyte nitkami ze ścięgien za pomocą igieł kościanych, zabezpieczały ciało od dotkliwych niekiedy mrozów, nawet ręce, jak to widać z rysunków pirenejskich, były okrywane długimi rękawicami. Kilka rysów charakterystycznych za pomocą których Tacyt opisuje plemiona fennickie (fińskie) daje się zastosować do dawnych ludów, które pozostawiły



ślady w osadach rzecznych i grotach. „Są oni dziwnie dzicy i biedni do nędzy. Nie mają broni, ani domów; ich ubraniem jest skóra, łóżkiem ziemia. Ich strzały z braku żelaza są zakończoności kością. Kobiety żyją z polowania jak mężczyźni; towarzyszą mężczyznom w wędrówkach i wymagają udziału w zdobyczy. Dla małych dzieci nie mają innego schronienia wobec dzikich zwierząt lub burzy oprócz ukrycia w gnieździe ze splecionych gałęzi. Takie są domy dla pokolenia młodego; takie miejsca spoczynku dla starszych. Jednakowoż uważają to za większe szczęście, niż oblewanie potem pola, ciężką pracę przy budowie i zakładaniu całej pomyślności swojej i innych pośród strachu i nadziei. Obojętni względem ludzi, obojętni względem bogów, dosięgli oni najtrudniejszego rezultatu, że nie mają żądań, czyli jak to można wyrazić inaczej, nie czują potrzeby modlitwy.“

Rzadkość kości ludzkich z dawnego wieku kamiennego ma mniejsze znaczenie wobec dowodów, że człowiek istniał na ziemi w ciągu okresu olbrzymiej długości i w niskim stanie kultury, właściwie w stanie najniższym. Narzędzia bowiem i broń z osadów rzecznych i jaskiń są wytworami zręczności ludzkiej; celowo została im nadana pewna forma; świadczą o umiejętności ich twórców dokonywania wyboru materiału, bo nie można ich zrobić z każdego gatunku. Znaleziono te narzędzia, wszędzie uderzająco

podobne do siebie gdziekolwiek są znani ludzie, lub gdzie można przypuszczać ich wędrówki, z wyjątkiem okolic podbiegunowych w półkuli północnej — w osadach aluwialnych na wschodzie, w warstwach gliny około Madras; w osadach rzecznych krajów świętych i klasycznych, około jeziora Galilei i wzdłuż doliny Tybru — jednym słowem w każdej znanej części kuli ziemskiej „od Chin do Peru.“

---

WŁASNOŚĆ  
POLSKIEJ MACIERZY

SZKOLNEJ.

Nr 1841

Kole Kielecki

## ROZDZIAŁ IV.

### Nowy Wiek Kamienny.

Podział wieku kamiennego na dwa okresy należy uważać za przyjęty konwencyonalnie, trudno bowiem przeprowadzić stałą i pewną linię graniczną. W większości prac kładzie się nacisk na ogromny okres czasu pomiędzy dwoma wiekami kamiennymi. Na dowód tego przytaczają różne warunki, jak np. zmianę klimatu; inny rozkład morza i lądu; znikanie dawnych gatunków zwierząt i roślin i ukazanie się nowych.

W wieku neolitycznym Wielka Brytania i Irlandya już nie wchodziły w skład lądów. Dolina łącząca te wyspy z lądem została zalaną i zmiana ta zaszła po upływie bardzo długiego czasu. Zarysy mapy Europy wyglądały prawie tak jak dzisiaj. Kotlina Morza Śródziemnego zbliżyła się oddzielając Europę od Afryki, a punkty wyższe pozostały jako wyspy, podobne do szczątków zatopionego mostu. Duże zwierzęta

ssące, jak nosorożec wełnisty i mamut, zaginęły; inne wstąpiły do szerokości bardziej północnych i południowych; owce wół piżmowy do pasa arktycznego; lew, hipopotam i ryś do strefy podzwrotnikowej. Zwierzęta, które znajdują się ra-

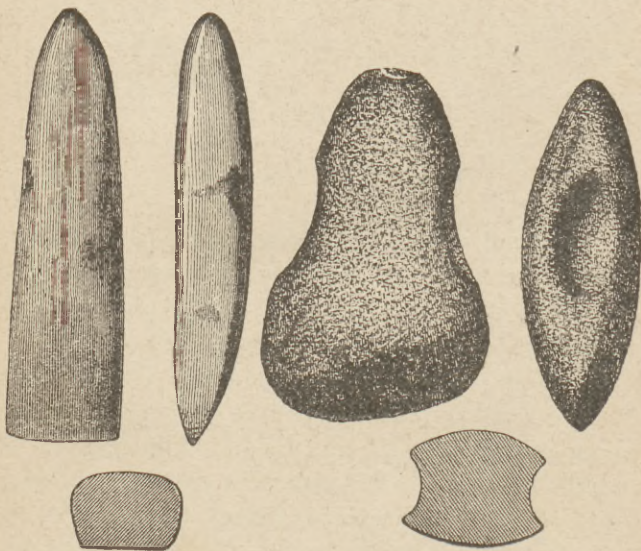


Fig. 17. Siekacz (toperek) owalny z kamienia gładzonego,

Fig. 18. Siekacz gładzony (z zagłębieniami do trzymania palcami) z Yorkshire.

zem z człowiekiem neolitycznym są gatunkami znanymi obecnie z wyjątkiem kilku, które przeżyły z epoki dawniejszej, jak np. łoś irlandzki, dziki wół i dzik. Podczas gdy pozostałości z czasów paleolitycznych spotykają się *głęboko* w da-



wnych osadach rzecznych, w „jaskiniach i do-  
łach,” pozostałości epoki neolitycznej znajdują  
się na *powierzchni ziemi* lub na nieznacznej głą-  
bokości; w różnych osadach powierzchniowych,  
na dnach grot, dawnych obozowiskach, stosach  
odpadków, miesz-

kaniach n a w o d-  
n y c h, kurhanach  
i innych miejscach  
p o g r z e b o w y c h.  
I chociaż długie  
przerwy kolejne  
zdają się przecinać  
ciągłość obecności  
człowieka poza epo-  
ką mieszkań w ja-  
skiniach, to jednak  
jego dzieje ciągną  
się nieprzerwanie  
od nieznanego cza-  
su pierwszego uka-  
zania się ludów neo-  
litycznych do chwili  
obecnej. Pomimo  
ogromnych przerw,

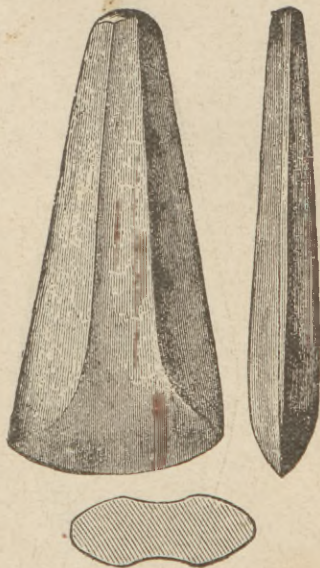


Fig. 19. Siekacz z kamienia gładzonego (Guernsey).

spowodowanych przez zatopienie lądów pod  
wodą są jednak dowody, świadczące, że Wielka  
Brytania, Europa i Azja były zajmowane przez  
jedną rasę, która stopniowo posuwała się wyżej  
pod względem kultury i przyjęła cywilizację

rasy wyższej, z którą spotykała się w stosunkach pokojowych.

Jednym słowem, zważywszy dokładnie wszystko, możemy się przechylić ku zdaniu, że wiek

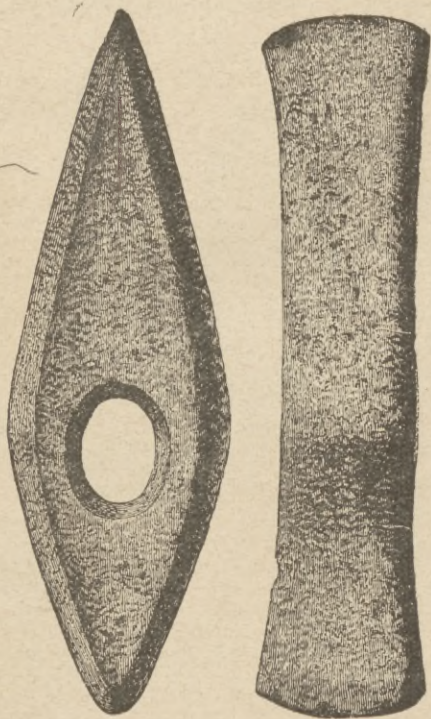


Fig. 20. Topór z otworem (Yorkshire).

paleolityczny i neolityczny zlewają się z sobą. Nie tylko są liczne typy narzędzi i broni w postaci przejściowej, lecz najdawniejsze formy

przyrządów z miedzi i brązu są modelowane na wzorach dawnych przedmiotów z kamienia i kości. Chociaż pewne zmiany klimatyczne spowodowały wymarcie lub przesiedlenie dawniejszej fauny, jednak pewne zwierzęta z nowszego okresu można uważać za gatunki, które przeżyły dawnych współtowarzyszy z wierzących z epoki, kiedy człowiek okrzysywał krzemienie w dolinie Somme'y. Postacie znalezione w jaskiniach Duruthy okazują przejście od wieku narzędzi głębszych do znalezionych na powierzchni; podobnie rzecz się ma z zabytkami z osadów rzecznych w Sussex; można również spodziewać się gdzieindziej podobnych odkryć w miarę postępu poszukiwań.

Zwolennicy teorii ciągłości nadal nazwę „miolityczny“ albo „mesolityczny“ okresowi łączącemu.

### I. *Charakter ogólny narzędzi nowego wieku kamiennego.*

Jak powiedziano wyżej narzędzia neolityczne nie leżą w pokładach głębokich, lub przy-



Fig. 21. Piła krzemienienna (Willerby Wold, Yorkshire).



krytych ściśle jak stalagmitowa warstwa grot, lecz na powierzchni lub blisko niej. Tam, gdzie ziemia była tylko zaoraną lub obróconą na pastwisko, jedynie powierzchniowa warstwa była poruszana;



Fig. 22. Świder (Yorkshire).



Fig. 23. Grot strzały z ząbkami (Burnt Fen, Ely).

grunt kamienisty lub jałowy często zupełnie pozostaje nietknięty. Z tego powodu wielka liczba tych przedmiotów albo spotyka się na ziemi, albo też może być wyoraną pługiem lub broną, lub wymytą przez deszcze. W miarę tego jak zamierały wspomnienia

o wieku kamiennym, patrzono na te pozostałości, jak na przedmioty święte i potworzyło się o nich wiele dziwacznych pojęć i zabobonów, o których będzie rzecz niżej. Najpospolitszą postacią narzędzia neoli-



tycznego jest siekacz (*celt* prawdopodobnie tak nazwany od łacińskiego *celtis* albo *celtes* dłuto). Przyrząd ten (fig. 17—19) ma kształt płaskiej klin-gi, w przecięciu zbliżającej się do postaci owalnej, dwie strony boczne są mniej lub więcej proste, jeden koniec zaś szerszy i ostrzejszy od drugiego. Długość bywa zmienna od dwóch do szesnastu cali; materiał, z którego je wyrabiano, należał do kamieni najpospolitszych w danej okolicy. Wybór przyrządów zasadniczych epoki neolitycznej zawierałby oprócz siekaczy narzędzia kamienne podobne do szpikulców, mniejsze dłuta ręczne i kliny, topory (fig. 20) z otworami, jedne zaostrzone, inne w kształcie oskardów, piły (fig. 21), młoty i kamienie zastępujące młoty, oselki, żarna, ciężarki do sieci, skrobaczki, bory, świdry (fig. 22), szydła i noże. Przyrządy te miały zastosowanie w tak różnych wypadkach, jak są różne potrzeby człowieka. Dzieci współcześni używają podobnych narzędzi do ścinania drzew, wyłabiania czółen, ciosania belek przy budowie chat, wyciągania z ziemi korzeni, zabijania zwierząt i zeskrobywania mięsa z kości. Są to wszystko przyrządy użyteczne na potrzeby domowe, a na potrzeby wojny i polowania były kordy, dziryty, kamienie do ciskania, groty, lance i ostrza strzał (fig. 23—24), a niektóre z tych ostatnich odznaczają się bardzo ładnym wykończeniem i robotą. Używali również ostrzy, lanc, szpilek i igieł z kości, a młoty i topory wyrabiali z rogu jeleniego. Szpulki do wrze-

cion kobiet były kamienne, a ozdoby tualetowe, których najprostszą postacią był guzik lub naszywka, bywały z agatu, łupku glinkowego lub bursztynu. Wyliczone tu pokrótce starożytności spotykają się w górnych warstwach pokładów



Fig. 24. Grot strzały ze sztyf-tem (Yorkshire).

w jaskiniach, w torfowiskach, osadach nadbrzeżnych, odpadkach kuchennych i mieszkaniach nawodnych; w kurhanach, mogiłach i różnych budowach kamiennych takich jak kromlechy, dolmeny i t. p. rozsi-ane po całym świecie.

Już wspominaliśmy, że około tych dłut krzemiennych skupiło się wiele przesądów; narzędzia te ludność wiejska nazywała „strzałami piorunowymi“, lub „toporami piorunowymi“; ostrza strzał nazywali „strzałami elfów“; szpulki wrzecion włościanie brytańscy nazywali „żarnami czarodziejskimi“ lub „osełkami czarownic“. W ciągu wieków trzymało się mniemanie podzielane zarów-

no przez uczonych jak i nieuczonych ludzi, że z uderzeniem piorunu spada ciało stałe, zwane strzałą piorunową, lub kamieniem piorunowym, jak o tem mówi pieśń pógrzebowa w Cymbelinie:

„Nie obawiaj się więcej jasnego piorunu  
Ani strasznego dla wszystkich kamienia piorunowego“;

Również pochodzenie niebieskie przypisywano i ostrzom strzał z epoki neolitycznej. Jako strzały piorunu przedmioty te były znane



Fig. 25. Guzik z czarnego bursztynu (Lanarkshire).

zarówno Grekom i Rzymianom, jak i Indjanom z Nikaragua; Germanowie i Skandynawowie nazywali je młotami Tora i zarówno u nich, jak i u innych ludów europejskich sływały one jako przedmioty cudowne, uzdrawiające chorych i zabezpieczające od złego oka. Krajowcy ze Złotego Wybrzeża, gdy znajdą je po silnym deszczu, omywają z błota i przechowują w miejscach poświęconych bogom, używają jako lekarstwa, ze-

skrobując z nich cokolwiek proszku w wodę. W Bretonji wędrujący naprawiacz parasoli pyta wszędzie o *pierres de tounerre* i bierze je jako zapłatę za naprawę. W Indjach uważają je za talizmany, przynoszące szczęście posiadaczowi, a strata ich wróży nieszczęście.

W zapadłych zakątkach Anglii i Irlandji ostrza strzał również nazywają strzałami elfów i kamieniami elfów i wierzą, że temi pociskami z krzemienia strzelają do ludzi lub bydła elfy lub czarodzieje. Tak naprzykład Robert Gordon ze Straloch, wykształcony obywatel wiejski ze Szkocji północnej, pisząc w r. 1654 opowiada, jak jeden z jego przyjaciół podróżując konno znalazł strzałę elfa w swoim bucie, a jedna pani jego znajoma po powrocie ze spaceru w powozie znalazła taką strzałę w sukni na pierśsiach. Takie strzały elfów często były sprawne w srebro i noszono je jako amulety przeciwko truciznie i czarnoksiężtwu; niekiedy bywał w nich wywiercony otwór, aby można je było zanurzyć w wodzie i tym sposobem nadać jej własności uzdrawiające. W górach powszechnie panuje wiara, że chore bydło zostało uderzone strzałą elfa, a znachor macając zwierzę, pokazuje czarodziejski przyrząd, jakoby wyciągnięty ze skóry zwierzęcia; podobnie lekarze ludów dzikich lecząc ból zębów zawsze ku zadowoleniu pacjenta wyciągają z zęba robaka. Następnie strzałę elfa kładą do wody, którą dają pić



zwierzęciu i na tem kończy się kuracja. Sir John Evans cytuje z Pitcairn'a „Criminal Trials“ opis groty, gdzie lueyper wyrabia strzały elfów przy pomocy drobniejszych djablików, którzy obrabiają je z gruba i oddają mu do wykończenia; przytacza również z Wilson'a „Pre-historic Annals of Scotland“ list niejakiego d-ra Hickea do słynnego autora pamiętnika, Pepys: „przypominam

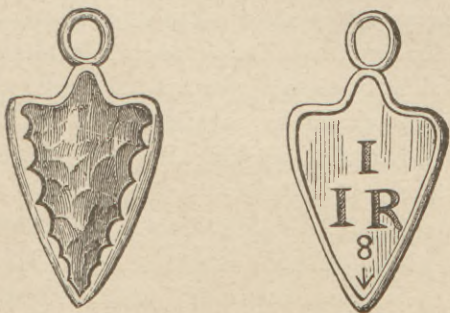


Fig. 26. Strzałka elfa (przed pięćdziesięciu laty przedmiot ten nosiła na szyi pewna dama szkocka).

sobie, że mój lord Tarbut, lub jakiś inny lord, pokazywał jedną z takich strzał, którą jeden z jego dzierżawców albo sąsiadów wyjął z serca bydłęcia, zdechłego śmiercią naturalną“ (sic). Dr. Hickea podaje inną szczególną historję, bardzo dobrze sprawdzoną (!) „o strzale elfa, którą zły duch rzucił na szanownego biskupa irlandzkiego z głośnym hukiem, silniejszym od piorunu; uderzenie zatrzęsło całym domem, w którym

zył biskup“. Chłopi bośniaccy noszą te strzały w naszyjnikach jako amulety, a długie następstwo tych zabobów widzimy w krzemiennych ostrzach strzał, jakie niekiedy tworzą część środkową naszyjników, znajdujących w dawnych grobach etruskich, a u Greków i Rzymian ozdabiają djademy ich bogów. Włóścianie włoscy zachowują ostrza krzemienne dla uchronienia swych domów od pioruna, a czasami noszą je przy sobie jako amulety. Małe ostrze strzał z krwawnika Arabowie z Afryki północnej i inne ludy noszą jako amulety dobrze działające na krew, lub w formie serduszek uważają je za talizmany miłości. Jest tak wiele na całym świecie przykładów, w których tutaj wybraliśmy niektóre na chybił-trafił, że możnaby zapełnić nimi pozostałą część książki. Lecz widzimy już i teraz, że część, jaką odbierają te kamienie stoi bardzo blisko ubóstwiania kamieni, które bywa rysem charakterystycznym religji dzikich.

## II. *Pozostałości znajduwane w odpadkach nadbrzeżnych i stosach muszli.*

Wrócimy teraz do pozostałości wczesnej epoki neolitycznej, albo może mesolitycznej. Pozostałości te widzimy jako skupienie grubo ociosanych krzemieni, leżące na wybrzeżu morza w różnych częściach świata. Nazywają je pozo-

stałościami nadbrzeżnymi (Coast-finds), a sądząc z charakteru ułamków, można je uważać za warsztaty narzędzi. Razem bowiem ze wzrostem ludności wyrób narzędzi w pewnych miejscach musiał stać się przemysłem i być może nastąpił podział pracy i czynność okrzesywania kamieni oddzieliła się od pracy używania ich.

Lecz daleko ważniejszymi są stosy pozostałości znane jako *kjökken-möddings* czyli odpadki kuchenne, które niegdyś uważano za wytwory naturalne, za podniesione części wybrzeża, lecz później przekonano się, że to są stanowiska dawnych plemion polujących i łowiących ryby. Stosy te mają różną wielkość, niekiedy dosięgają tysiąca stóp długości, a dwóchset lub trzechset szerokości i składają się z odpadków bezużytecznych — z miryad skorupki ostryg i innych muszli, z kości jelenia, sarny, psa i innych zwierząt istniejących dotychczas; dzikiej kaczki, dzikiego łabędzia, słomki i innych ptaków znanych; sztokfisza, śledzia, flondry i t. p. ryb z otwartego morza. Wszystkie kości, w których był mózg, zostały rozłupane. Oprócz tego pewniejsze znaki obecności człowieka widzimy w narzędziach z kamienia, kości i drzewa, i co świadczy o głównej różnicy pomiędzy epoką paleolityczną i neolityczną—w grubych wyrobach garncarskich. Znaleziono zwęglone drzewo i spalone substancje roślinne, które może dawały sól, lecz niema w nich śladu jakichkolwiek ziarn. Narzę-

dzia kamienne zawierają topory, płyty krzemienne, młoty, szydła, groty do włóczni i kamienie do ciskania — wszystko bardzo grubego wyrobu. Kości psa przy braku pozostałości wszelkich innych zwierząt domowych są wskazówką bardzo ciekawą, bo oznaczają zbliżenie się okresu życia osiadłego; pies zaś był pierwszym zwierzęciem oswojonym przez człowieka. Prof. Steenstrup za pomocą dowcipnego doświadczenia dowiódł tego oswojenia psa, tej przemiany „pobratymca wilka na stróża stad“. Zauważył on, że wszystkie kości większe wzięte ze stosu miały tylko walec środkowy w całości, a główki były podłamywane nieprawidłowo. Wtedy zrobił doświadczenie z psami, rzucając im takie kości, ale świeże, i zauważył, że ogryzają główki kości długich, pozostawiając twardszy i mocniejszy walec środkowy. Kości ryb, właściwych otwartemu morzu, dowodzą że barbarzyńskie kolonje rybaków i myśliwych odważyły się na wycieczki dalsze od brzegu; być może byli to „potomkowie tego, kto pierwszy puścił się na ten milczący ocean“ w łódkach wyłobionych z pni drzewnych zaopatrzonych w sieci ze skręconej kory lub łyka, albo włókien jakiej rośliny.

Większa część stosów odpadków w Danji ciągnie się wzdłuż dzisiejszych lub dawniejszych linii brzegów; niektóre jednak leżą w głębi lądu, świadcząc o posuwaniu się ziemi w głąb morza od czasu ich pozostawienia, co pozwala



się domyślać ich niezmierzonej starożytności. Nadto, ostryga, jeżeli pominiemy jej formy zwyrodniałe, usunęła się z wód Bałtyku, które dziś są mniej słone, jak dawniej. Pokazuje to, że Dania niegdyś była więcej niż dziś przeciętą fiordami czyli wązkimi zatokami; w każdym razie było łatwiejsze połączenie pomiędzy Bałtykiem a Oceanem Atlantyckim. Podobne zbiorowiska odpadków spotykają się w rozmaitych częściach świata, na brzegach wielkich rzek amerykańskich, na wybrzeżu morskim w Afryce południowej, Ameryce południowej, w Australji i wszędzie, gdzie człowiek jadał ryby i pozostawiał ich kości w swoich wędrówkach pierwotnych. Śmietniska te leżą zawsze wzdłuż linii brzegowej mórz i rzek.

### III. *Rasy Nowego Wiekku Kamiennego.*

Przechodząc od lądu do Wielkiej Brytarji można sobie w konieczności zadać pytanie, jakich ludzi tam znajdziemy na początku epoki neolitycznej? Można przypuścić, że luka, jaka oddziela człowieka jaskiniowego w fazie najwyższej od człowieka neolitycznego w fazie najniższej, istnieje tylko dlatego, że zginęły bezpowrotnie materiały mogące ją zapełnić. Ta luka oznacza przeciąg czasu podczas którego Brytania „oddzieliła się od ginącego we mgle lądu“ i nie wiemy, czy dziki lud tu żyjący

i oddzielony od Europy był potomkiem człowieka jaskiniowego, czy może przybył tu przedtem, zanim fale Morza Niemieckiego zalały rozdzielającą dolinę i rozszerzyły Pas de Calais. Jest rzeczą pewną, że człowiek wtedy posuwał się naprzód ze stadjum myśliwskiego ku pasterkiemu.

Brytania była wówczas i długo jeszcze później w epoce historycznej krajem błot i lasów o klimacie chłodnym i wilgotnym. Mieszkańcy żyli w jaskiniach i pod przykryciem skał, o ile znajdowali takie schronienia, lub też w chatkach z gałęzi i gliny. Zmarłych grzebano w jaskiniach lub kurhanach, lub też w długich mogiłach, *barrows* (Anglo-saskie *berg* — pagórek, wzgórze; nazwa *cairn* używana w Szkocji pochodzi od galijskiego *carn* — stos); jednym z dowodów późniejszej stosunkowo daty tych mogił jest mniejsza ilość pozostałości dzikich zwierząt znajdujących w ich wnętrzu. Czaszki ludzkie należą również do dawniejszego dolichocefalicznego czyli długogłowego typu. Należy tu objasnić, że czaszki mierzą się stosunkiem długości do szerokości; długość przytem od czoła do potylicy przyjmuje się za sto. Jeżeli wtedy szerokość czaszki będzie mniejszą od ośmdziesięciu, czaszka nazywa się długogłową, jeżeli przekracza ośmdziesiąt — krótkogłową czyli szerokogłową. Inne, mniejsze wskazówki podrzędne nie interesują was tutaj. Kształt czaszki ulega bar-

dzo małym zmianom w obrębie rasy i dlatego może w ogóle służyć dla udowodnienia jej tożsamości. Nie znaleziono śladów metali w tych długich grobowcach, a bardzo rzadko wyroby garncarskie. Niektóre z tych grobów dosięgają 200 st. długości i 50 st. szerokości. Grobowce te naśladują kształt jaskiń naturalnych, w których żył człowiek za życia, u wszystkich bowiem ludów barbarzyńskich miejsce spoczynku zmarłych było naśladowaniem domostwa ludzi żyjących. Znaczenie tego obyczaju objaśnimy poniżej. Ten długogłowy lud neolityczny, znany ogólnie pod nazwą Iberów (nazywają ich również rozmaicie Barberami, Baskami, Sylurjanami i Euskarianami) miał nogi krótkie, skórę ciemną, ciemne włosy i oczy. Przedstawiciele tego ludu są dziś rozrzućeni szeroko, a w granicach Anglii znajdują się głównie w Irlandji zachodniej, w niektórych częściach Walji i w okręgach górskich. Typowy przykład tego ludu opisuje mr. Campbell z Islay; on spotykał ich podczas swojej podróży po Szkocji zachodniej, gdy z ust ludu zbierał baśni ludowe: „około ognia siedziała dziewczyna, której rysy twarzy nie mające nic wspólnego z ludnością miejscową, przypominały raczej oblicza spotykające się przypadkowo na wyspach Hebrydzkich; głowa ta przypominała mi również posągi z Niniwy i twarze widziane w St. Sebastian (w Hiszpanji). Jej włosy były czarne jak noc, jej błyszczące oczy

Gu...  
se: ...  
80:10

ciemne świeciły się przez dym torfowego ogniska. Jej skóra była ciemna, a rysy twarzy tak niepodobne do tych, którzy siedzieli obok niej, iż zapytałem, czy była miejscową i dowiedziałem się, że pochodziła z gór.“

Boyd Dawkins dowodził trwałości tej rasy, której przedstawiciele spotykamy wszędzie; do niej prawdopodobnie należą niektórzy czytelnicy tych stron i która, jak są powody przypuszczać, znowu odzyskuje swe panowanie.

„Pomimo wszystkich niepokojów, które nastąpiły po podbiciu Galii przez Cezara i Brytanii przez Klaudjusza, pomimo wszystkich strasznych wypadków, które towarzyszyły upadkowi Cesarstwa Rzymskiego i spowodowały wyćpienie Brytańczyków w znacznej części Anglii i prawie zupełne wygaśnięcie dawnego typu rzymskiego we Włoszech, typ Iberyjski żył i dotąd daje odszukać w swych dawnych siedliskach, mało zmieniony pod względem fizycznym i przedstawiający zupełny kontrast z jasnowłosym najjeźdźcą Celtem, Belgiem lub Germanem. Rasa Iberyjska znana jest etnologom i historykom tylko w ułamkach, porozdzielanych najściami i kolonjami Aryjczyków. Badania jaskiń i grobów dowiodły, że rasa ta posiadała całą Europę na północ i na zachód od Renu w Wieku Neolitycznym i ślady jej dr. Virchow znalazł w Niemczech i w Danji“.

W końcu tego wieku inna rasa ukazuje się



w Brytanji. Przedstawia ona pod każdym względem kontrast z Iberami, bo ma nogi długie, jest wysoka, ma czaszkę szeroką, jasne włosy i niebieskie oczy. Rasa ta jest znaną pod nazwą Celtów, jedną z trzech ras rozrzuconych w północno-zachodniej Europie za czasów Cezara; dwie pozostałe rasy—to Akwitańczycy i Belgowie.

Ci „starożytni Brytańczycy“ których duży wzrost robił takie wrażenie na Rzymianach, żyli w okrągłych chatach“ lub „lepiankach“ i grzebali swych zmarłych w okrągłych mogiłach, naśladujących kształt ich domów. Kłody i pręty tych chat rozsypały się w proch i pozostają tylko ślady ich okopów na wierzchołkach niektórych wzgórz; lecz pozostało wiele mieszkań podziemnych.

Mają one od siedmiu do dziesięciu stóp głębokości, dachy ich składają się z gałęzi lub płyt kamiennych, a wchodzi się do nich przez pochylony kurytarz cylindryczny lub wążki wylot, prowadzący prawie na dach chaty. Skorupy naczyń, z ozdobami pierwotnymi, wykonanymi za pomocą paznokcia odcisku palców, lub zaciśnięcia sznuru około miękkiej jeszcze gliny; kamienie młyńskie czyli żarna typu, jaki dziś już w Szkocji nie istnieje; żyły kościane, szpulki do wrzecion, zgruba ociosane siekacze i ostrza strzał, lecz żadnego śladu metalów — przynajmniej w pozostałościach dawniejszych — jedno-czą ten lud z ludami, które tkwały sobie odzież,

siały ziarno i jak świadczą kości wołów, koni i świń, oswoiły już niektóre ze zwierząt dzikich. Lochy te były z pewnością sztuczne i służyły za miejsca obrony i ukrycia. Tacyt mówi o podobnych mieszkaniach u Germanów: „jeżeli się zbliża nieprzyjaciel, może opustoszyć tylko powierzchnię kraju, a to co jest ukryte lub zakopane, pozostaje nieznanem, lub unika zniszczenia, ponieważ nie łatwo je znaleźć“. Mieszkania ludów pierwotnych zarówno jak i przedmioty, które wchodzą w skład sprzętów domowych, mają mało różnorodności, lub najwyżej dają się sprowadzić do dwóch lub trzech klas, a mieszkaniom podziemnym europejskim odpowiadają podobne w Azji, Afryce i Ameryce. Stanley mówiąc o pewnych plemionach krajowców Afryki środkowej, opisuje je jako mieszkające „w głębokich jamach z niewielkimi okrągłymi przejściami, które prowadzą do części zamieszkałych“ i podobne miejsca obrony i schronienia można znaleźć na całym świecie. A. H. Savage Landor opisuje zachowane dotąd mieszkania w jamach na Yezo i wyspach Kurylskich i znalezione w nich narzędzia—oskardy, ostrza, strzał, groty z kości i bambusu, pomieszczone ze skorupami i kośćmi lisa i innych zwierząt dzikich. Od okrągłych mogił i podobnych budynków możemy przejść przez wielką masę różnych typów do zabudowań z kamienia w kształcie ulów; daje nam to klucz pożądaný do biegu

myśli człowieka pierwotnego, zanim ta myśl wcieliła się w tradycje ustne i została zapisaną na pomnikach, papirusie i deseczkach nawoskowanych.

#### IV. *Pomniki z ziemi i kamienia w wieku neolitycznym.*

Śmierć, która zmiata ludzi z powierzchni ziemi, lepiej niż inne zjawiska zachowała wspomnienie o życiu. Ziemia wszędzie gdzie był na niej człowiek jest usianą jego grobami. Wielkość ich bywa różną; od niewielkich pagórków na cmentarzach chrześcijańskich do olbrzymich skupień kamieni, zwanych piramidami, pod którymi chowali faraonów i do wspaniałego pomnika, który królowa Artemizja wzniosła nad grobem Mausola, z kąd powstała nazwa mausoleum. Przed wynalezieniem pisma obrazowego, które było pierwszą postacią grafiki, kilka luźnych kamieni, lub jeden kamień duży, a w braku tegoż nasyp z ziemi oznaczał bez napisu miejsce spoczynku zmarłego i z tych pierwotnych pomników rozwinęły się później kurhany i nagrobki kamienne. Nie każdy jednak nasyp jest grobem, jedne są kopcami granicznymi, lub pozostałością szańców obronnych, lub miejscami sądów i wieców, jak duży kopiec, znany pod nazwą pagórka Silbury w Wiltshire, w którym nie znaleziono skieletu.

Mogiły bywają długie lub mniej więcej okrągłe. Bywają sklepione lub niesklepione, t. j. usypane nad sklepieniem z kamieni, lub też są prostymi zagłębieniami w pagórku. Jeden pagórek był miejscem pogrzebowem niekiedy nie jednej tylko epoki lub rasy, lecz dawniejsze szczątki dają się wyróżnić od późniejszych nie tylko swoim składem, ale i na podstawie znajdujących ze skieletami przedmiotów. Niektóre większe kurhany dosięgają czterystu stóp długości i w pewnych wypadkach do krypty prowadzi podziemna galerya, podobna do kurytarza prowadzącego do jurty syberyjskiej lub *gammy*, czyli podziemnego mieszkania Lapończyków. Pierwszymi ciałami pochowanymi w mogiłach podłużnych są wyłącznie długogłowi Iberowie; ciała leżą podłużnie albo są umieszczane w położeniu siedzącym lub skurczonem z rękami na biodrach, jak to było w zwyczaju u Peruvian starożytnych i u dzisiejszych Andamańczyków. Odpowiadało to prawdopodobnie pozycji człowieka siedzącego na ziemi za życia. Należy pamiętać, że robiło się wszystko, aby tylko grób przypominał mieszkanie człowieka żyjącego i aby ciało było otoczone przedmiotami życia codziennego, jednym słowem żeby nieboszczyk czuł się „jak w domu“ i „aby duch jego uspokoił się“. Dlatego też długie mogiły przybierały postać długich galeryj jaskini.

Mogiły okrągłe i owalne były wyłącznie



miejscami pogrzebowymi szerokogłowych Celtów. Takich grobów używano aż do końca wieku neolitycznego, gdy zamiast grzebania zmarłych weszło w zwyczaj palenie, a popioły przechowywano w naczyniach kamiennych lub urnach. Te okrągłe mogiły były budowane na wzór chat okrągłych albo mieszkań w norach, a znajduwane w nich przedmioty są podobne do tych, jakie znajdują się w mieszkaniach. Siekacze, płaskie kawałki krzemienia, ostrza strzał i skorupy bywają zmieszane razem; niektóre przedmioty bywają połamane umyślnie, aby ich część duchowa mogła być wolną, aby się połączyć ze zmarłym i służyć mu tak, jak rzecz sama służyła mu za życia.

#### V. *Pojęcie pierwotne o duchach i życiu przyszłym.*

Możemy tu zatrzymać się i zapytać, jakie światło mogą rzucić groby człowieka na jego wyobrażenia o świecie duchów, poznawszy bowiem te wyobrażenia będziemy mieli klucze do wielu dziwnych ceremonij i obyczajów. Odpowiedź na to pytanie możemy tylko nakreślić w zarysach ogólnych. Opisując pobieżnie, jak człowiek pierwotny patrzył na otaczające go zjawiska, zauważyliśmy, że rysem głównym jego poglądu na świat jest pomieszanie pojęć życia i ruchu, które doprowadziło go stopniowo do wiary w duchy wszędzie i we wszystkim. Wia-

rę tę potwierdzały zdarzenia życia codziennego, jeżeli nawet te zdarzenia nie są, jak niektórzy sądzą, pierwszą przyczyną tej wiary.

Dzieci i zwierzęta śpią w położeniu zwiniętem; tylko człowiek dorosły przyzwyczał się do sypiania niekiedy leżąc na wznak. Choćby sny zdarzają się przy leżeniu w każdym położeniu, wiemy jednak że najnieprzyjemniejsze bywają gdy leżymy na grzbiecie, a szczególnie przy żołądku przeciążonym lub rozstroju trawienia sny przybierają charakter „zmory“. U ludów dzikich dostarczanie pokarmu często ulega przerwom, a przy sposobności obfitszego pokarmu sny ich bywają ciężkie. Sen czy sny są przyjemne lub przykre, w widzeniach sennych występują ludzie zmarli i żywi; człowiek śpiący rozmawia z nimi, ucztuje lub walczy, towarzyszy im na polowaniu lub w tańcu wojennym, jednym słowem, znów żyje przeżytem życiem w całej jego rzeczywistości z domieszką dziwactw, jakich dodaje szczególny charakter marzenia sennego.

Wszystko to jest dla nas jasnym, jakkolwiek sny, a szczególnie sny ciężkie, często nam się przypominają na jawie; wiemy bowiem, że te kaprysy mózgu powstają w czasie snu częściowego. Lecz umysł dziki wierzy, że zdarzenia widziane we śnie miały miejsce w rzeczywistości; leży w tym nie tylko wielka różnica naszych poglądów z poglądami dzikiego, lecz i klucz do objaśnienia wierzeń ras niższych i przeżytków

tych wierzeń, jakie w stopniu niemałym istnieją pośród ras wyższych.

Ponieważ dziki na wszystko zapatruje się jako na rzeczywistość, zmarłych widywanych we śnie uważa za istoty żyjące, powracające do swych dawnych domów lub spotykające swych dawnych przyjaciół lub nieprzyjaciół w tem miejscu, gdzie się znajduje człowiek śpiący. Żona dzikiego człowieka, która może nie spała obok niego całą noc, mogła mu powiedzieć, słysząc jego opowiadania o przygodach nocnych, że nie opuszczał swego legowiska. Lecz on wie lepiej, co robił, choć może żona mówi prawdę; a jeżeli jego ciało nie poruszało się, kto zatem odbywał wędrówkę nocną?

Codziennie doświadczenie pomaga mu w odpowiedzi na powyższe pytanie. Widział on, jak inni ludzie śpią, poruszają się niespokojnie i po jakimś czasie budzą się. Inni ludzie upadali powaleni uderzeniem, lub w omdleniu, leżeli bez mowy i ruchu niekiedy w ciągu całych dni i w końcu przychodzili do siebie. Widział, jak ludzie krzyczeli i wili się z bólu, leżeli w niemocy i następnie zapadali w długi, długi sen bez przebudzenia. Niekiedy podobne wypadki zachodziły bardziej bezpośrednio i gwałtownie; ludzie umierali wobec niego. Do jakiegoż innego wniosku mógł przyjść umysł dzikiego, jak ten, że każdy człowiek posiada inne ja, jak to nazywają. Ta inna jaźń bierze udział w zdarze-

niach, które nam się śnią, opuszcza człowieka czasowo podczas snu lub omdlenia, opuszcza człowieka zupełnie po śmierci, lecz wraca niekiedy i ukazuje się ludziom śpiącym jako człowiek prawdziwy.

Malajczycy nie lubią budzić śpiących, żeby nie zaszkodzić śpiącemu niepokojąc ciało podczas nieobecności duszy. Gdy Grenlandczyk marzy we śnie o polowaniu, połowie ryb lub przygodach miłosnych, sądzi, że dusza opuściła ciało. Melanezyjczycy mówią, że „dusza uchodzi z ciała podczas niektórych snów, a gdy nie wróci, człowieka na drugi dzień znajdują nieżywym; gdy człowiek traci przytomność, dusza jego wybiera się w drogę do Panoi (świat zagrobowy), lecz zostaje odesłaną z powrotem; inne duchy odpędzają je od wejścia (do Panoi), duch ojca lub brata zwraca ją napowrót, mówiąc, że jeszcze nie czas“. Na wyspach Salomona, gdy dziecko rzuca się nerwowo we śnie, sądzą, że duchy chcą wyrwać jego duszę, również kichanie uważa się za znak, że „duch chce wyrwać duszę“. Lecz przesady, które łączą kichanie z duchami, mogłyby zapełnić duży rozdział. U Indjan Gujany działania jakoby wykonane we śnie i działania na jawie różnią się tem tylko, że w pierwszych bierze udział sama dusza, a w drugich dusza i ciało. Wystarczy następny przykład, jaki podaje E. im Thurn:

„Następnego rana, kiedy musiałem już wy-



ruszyć z obozu nad rzekę Essequibo, gdzie zostałem zatrzymany przez parę dni z powodu choroby niektórych towarzyszących mi Indian, jeden z chorych tak rozgniewał się, że nie chciał jechać dalej. Mówił, że tej nocy zmuszałem go do wciągania czółna przez cały szereg trudnych katarakt. Nie można mu było wytłumaczyć, że to był tylko sen i potrzeba było pewnego czasu, zanim uspokoił się do tego stopnia, że z wielkim niezadowoleniem zasiadł na dnice czółna. Wtedy wszyscy cierpieliśmy z powodu niedostatecznego pokarmu, a ponieważ głód sprowadza zazwyczaj żywe sny, zatem często zdarzały się podobne wypadki. Nie raz ludzie moi mówili rano, że jakiś człowiek nieobecny, którego nazywali po imieniu, przychodził w nocy, bił ich lub znieważał i prosili uporczywie, aby rozcierać im uszkodzone części ciała“.

Czem jest właściwie „drugie ja“?

Można go widzieć i słyszeć, ale nigdy dotknąć. Patrząc w wodę człowiek widzi swą postać, lub na silnem słońcu widzi swój ciemny zarys to dłuższy od siebie, to krótszy, z boku, przed sobą lub za sobą. Cień i odbicie w wodzie powtarzają ruchy człowieka. Dalej, na czem polega widoczna różnica pomiędzy zmarłym i żywym? Dopóki się nie rozpocznie rozkład, są tylko małe różnice zewnętrzne, człowiek tylko nie rusza się; „człowiek nic nie powie, nawet wtedy gdyby go uderzyć po twarzy lub w usta“

i przy dotknięciu jego ust nie czuć ciepłego powiewu.

Tym sposobem „inne ja“ zaczyna być pojmowanym jako pewien rodzaj pary, złożonej z oddechu, cienia i odbicia; „rodzaj ducha i podobieństwa, lecz nie zawierającego treści“ jak mówi Achilles, gdy obejmuje cień Patroklesa w Hadesie. I w każdym języku od dzikiego języka Ainosów do języków klasycznych i naszego własnego, wyrazy „duch“ i „dech“ mają pochodzenie wspólne. Tu człowiek cywilizowany i dziki spotykają się na gruncie wspólnym, odpowiedź jednego i drugiego na pytanie, co to jest dusza, będzie więc się odznaczać taką samą nieokreślonością. Gdy zaś będziemy się starali przedstawić sobie „postać sporną“, to znajdziemy, że na całym świecie jest ona powtórzeniem postaci cielesnej, u wszystkich ras, na każdym stopniu kultury. Znajdziemy, że sztuka chrześcijańska nie mogła się zdobyć na nic wyższego nad to, co widzimy na freskach pokrywających ściany Campo Santo w Pizie, gdzie dusza jest przedstawioną jako dziecko bezpłciowe, wyłaniające się z ust ciała; nad pracowicie wykończony pomnik biskupa Giles de Bridport w nawie wschodniej katedry w Salisbury, gdzie widzimy duszę jako nagą postać, którą anioł unosi do nieba; to samo widzimy w każdym innym obrazie, wykonanym pędzlem i dłutem.

Czy losem tego „innego ja“ będzie przeby-

wanie w świecie nadziemnym czy podziemnym, będzie ono błędzić około dawnego domu i miejsce pobytu. Gdy do wysp Banksa po raz pierwszy przybiły okręty polujące na wieloryby, krajowcy przyszedli do przekonania, że załoga ich nie składała się z ludzi, ponieważ ludzie powinni być czarni. Gdy biskup Patteson wylądował na wyspę Mota, jedną z wymienionej poprzednio grupy, utrzymywano, iż jest on duchem, a gdy chcąc się usunąć od tłumu i gorąca schronił się do pustego domu, którego właściciel niedawno zmarł, krajowcy byli zupełnie przekonani, że był on duchem zmarłego, w jaki bowiem inny sposób mógłby poznać swój dom? Ponieważ w grobie leży ciało zmarłego, grób zatem stał się miejscem porozumiewania ze zmarłym, a wskutek tego i z jego duchem. Od pierwotnych czasów dokoła grobu zaczęły się gromadzić obyczaje, które w tej lub innej postaci zachowały się do dnia dzisiejszego. Pewność, że zmarły potrzebował w dalszym ciągu środków do życia, zrobiła świętym obowiązkiem zaspakajanie tych potrzeb; uczucie pietyzmu i sympatji dopomagało do wypełniania tego obowiązku, a rozsądek nakazywał dbałość o to, aby nie obrażać tych, którzy może pozyskali większą możność pomagania lub szkodenia żyjącym. Jak to widzimy ze zwyczaju przynoszenia pokarmu i napoju na groby, zarówno u ludów dzikich, jak i klasycznych i chrześcijańskich i ze składania

wraz z ciałem przedmiotów, z których każdy także był obdarzony drugiem istnieniem, niczego nie zaniechano, aby tylko zmarły został zadowolony swym nowym losem. Od okresu renifera do epoki chrześcijańskiej spotykamy to samo. Grubo wykończona lalka z kości słoniowej, przeznaczona do zabawy dziecka i znaleziona w jaskini Dordogne, posiada swój odpowiednik w lalkach z terrakoty i zwierzętach, znajdujących w grobach dzieci w Pompei i w podobnych przedmiotach z katakumb rzymskich. Być może, że jedną z najbardziej wzruszających pozostałości, łączących przeszłość z przyszłością, jest znaleziony w mogile okrągłej w Dunstable Downs skielet młodej kobiety obejmujący dziecko, a grób jest otoczony dookoła skamieniałymi jeżami morskimi, które włościanie nazywają „kłębkami czarodziejskimi“.

Kan. Greenwell badając kurhany brytańskie często znajdował otwory na dnie grobów, najczęściej wypełnione ziemią, niekiedy jednak kośćcami ludzkimi, skorupkami i węglem drzewnym. Jest rzeczą prawdopodobną, że te otwory w formie kubków były zbiornikami dla zbierania jadła i napoju na użytek zmarłego, podobnie jak naczynia napełnione wodą święconą na grobach chrześcijańskich; użytek tych naczyń, dziś tylko symboliczny, jest przeżytkiem obyczaju pierwotnego. U współczesnych ludów dzikich można znaleźć olbrzymią liczbę przykła-



dów tego zwyczaju. Wskażmy dwa lub trzy przykłady. Bodowie z Indji przynoszą część pokarmu i napoju przeznaczoną dla zmarłego na grób i mówią następujące słowa: „Bierz i jedz; dotąd jadłeś i piłeś z nami, odtąd już nie możesz; byłeś jednym z nas, ale już nie będziesz; nie przyjdziemy więcej do ciebie i ty nie przychodź do nas“. Następnie każdy z uczestników obrzędu rzuca na grób bransoletkę z nici, którą zdiera z ręki na znak, że został zerwany węzeł pomiędzy zmarłym i żyjącym i całe towarzystwo następnie kąpie się przed stypą. Myśl, że dotknięcie zmarłego czyni człowieka nieczystym, jest rozpowszechnioną po całym świecie, jak to widać z przykładów obmywań u wszystkich ras. Mieszkańcy wysp Salomona podczas uctw pogrzebowych rzucają kawałek pokarmu w ogień, mówiąc do zmarłego: „To dla ciebie“ i nawet podczas zwykłego posiłku oddzielają część dla zmarłego, jeżeli wówczas pali się ogień w ognisku. Chińczycy w ciągu całych lat „przechowują zmarłych krewnych i częstują ich jedzeniem, jak za życia“. Lecz Chiny są ojczyzną ubóstwiania przodków na wielką skalę; zmarłych nie tylko traktują jak żywych, lecz na mocy dekretu cesarskiego można ich, zarówno jak i samych bogów podnieść do wyższej rangi. Ciekawe przykłady tego obyczaju spotykają się od czasu do czasu w *Gazecie Pekinńskiej*, najdawniejszym dzienniku świata. Naprzykład gdy duch-smok Han-

Tan-Hiena do łask wyświadczonych poprzednio dodał jeszcze i tę, że nawiedził deszczem kilka bardzo spragnionych tego prowincji, był wydany rozkaz, że bóg otrzyma tytuł dodatkowy „Duch-Smok Świętego Źródła“. W innej gazecie dyrektor główny dostawy zboża prosi o odznaczenia boga wiatrów za to, że oszczędzał tamy kanału Wielkiego; z tego powodu zapytano o zdanie Biura Obrzędów. Gdy sądzono, że Kwangte, wielki wódz, który został uznany za boga wojny w ośmset lat po śmierci, pomógł wojskom cesarskim do stłumienia powstania Taipingów w 1855 r., cesarz wydał dekret nadający mu rangę równą tej, jaką posiada Konfucjusz. To samo powtarza się w kanonizacji znanych obrońców wiary po upływie wieków od ich śmierci. Pod tym względem ludy dzikie i cywilizowane są podobne do siebie, jak i w wielu innych wypadkach; wiarę mieszkańców wysp Tonga w istnienie kast na tamtym świecie dzielają i ludy cywilizowane. Hindusi przynoszą ciastka pogrzebowe, z którymi można postawić na jednym stopniu „simnels“ dotąd jeszcze wyrabiane w Anglii i „chleb zaduszny“ w Belgji. Częściej jednak pewne określone pory są poświęcone kultowi zmarłych, na wyspach Fidżi naprz. poświęcają im najwcześniejszy jams; u Kroatów jest zwyczaj składania pokarmu na grobach na wiosnę; u Bułgarów święto poświęcone czci zmarłych przypada w Kwietnią Niedzielę, gdy dla zmarłych po-

zostawiają resztki pokarmów; gdzieindziej także święto wypada np. w ostatnich dniach święta Bachusa, w dzień Wszystkich Świętych (u Greków); podobne święto na pamiątkę zmarłych istnieje z podobną nazwą u wszystkich chrześcijan.

Pierwsze i bardziej pierwotne pojęcie tych ofiar polegało na tem, że duchy jadły i piły istotnie przyniesione dary, jak np. w Kongo, gdzie pokarmy za pomocą otworu w grobie dochodzą do ust zmarłego. Greckie ofiary jadła i napoju na grobach wywołały drwiące zapytanie ich satyryka Lucjana, czy istotnie libacje przesączają się aż do Hadesu. Lecz źródło tego pojęcia jest dość jasnym. Ciała stałe po spaleniu znikają w postaci dymu, lub pozostawione na powietrzu tracą wilgoć i wysychają; płyny, rozlane na ziemię lub ogrzane, wyparowują; ztąd powstaje wniosek, że zostają użyte przez duszęcień. Cóż bowiem umysł dzikiego wie o procesach ciepła i parowania? Później dopiero przeważa wiara, że duch bezcielesny spożywa tylko istotę rzeczy; „wonne zapachy“ dogadzają nozdrzom eterycznym, a części grubsze pozostają.

Kości często znajduwane około grobów neolitycznych świadczą o wielkiej starożytności zwyczaju uctowania na grobach, żeby dać możność zmarłym przyjęcia udziału w uczcie żywych, a porozbijane czaszki ludzkie, które spotykają się w pozostałościach tych uct, świadczą o ofiarach z jeńców i niewolników, aby zmarli, szcze-

gólniej z klas wyższych, nie czuli braku służby. Inne kości ludzkie wskazują na poświęcanie się żon, które chciały się połączyć z mężami. Lecz troska i dokładność, z jaką do najmniejszego szczegółu starano się zaspakajać mniemane potrzeby zmarłych, zależały w znacznym stopniu od obawy ich powrotu. Ciała niepogrzebane błądziły bez przerwy i spoczynku, pozbawione wejścia w świat podziemny. „Pochowaj mnie jak najprędzej, abym przekroczył wrota Hadesu“, błagał we śnie Achillesa duch zmarłego Patrokla. Gdy ciało było w grobie, należało koniecznie zatrzymać je tam. Na grobie gromadzą ziemię lub kamienie, aby nie pozwolić zmarłemu powrócić do żywych; u Australczyków przywiązują nogi do ciała; u Islandczyków wbijają szpilki w stopy; w Anglii przebijają ciało drągiem, jeżeli chowają samobójcę na rozstajnych drogach. Używano wszelkiego rodzaju podstępu, aby powstrzymać wszelkie usiłowanie powrotu nieboszczyka. Na wyspach Salomona procesja pogrzebowa wraca do domu inną drogą, aby nie wróciło z nią ciało; Hotentoci wynoszą nieboszczyka przez umyślnie zrobiony otwór w dachu; Minahasssi na Celebes przed pochowaniem ciała usuwają je w otwór w podłodze i trzy razy obnoszą dokoła domu; u Homera zmarły Patrokles leżał w namiocie zwrócony nogami ku wyjściu; w niektórych częściach Europy dotychczas ciało wynoszą z domu nogami naprzód, lub też



jak u chłopów Brandenburskich, gdy wynoszą trumnę, w drzwiach wylewają wiadro wody, aby zagrozić duchowi dostęp do mieszkania. Sądzą bowiem, że duchy i czarownice nie są w stanie przejść przez wodę, i dlatego może Celto-  
wie często chowali zmarłych na wyspach.



Fig. 27. Dolmen z otworem (Kaukaz).

Lecz pod tym względem zarówno umysł człowieka dzikiego jak i cywilizowanego wikła się w przeciwieństwach. Jak widzimy z przykładów poprzedzających, u każdego ludu litość i strach nakazują zapewnić nieboszczykowi spoczynek i wygodę, a w kromlechach, dolmenach,

urnach pogrzebowych i grobach rzymskich z późniejszego okresu widzimy niewielkie otwory, których cel prawdopodobnie polega na tem, aby zapewnić swobodne wyjścia i wejścia duchowi. Tak przynajmniej objaśniają ten zwyczaj Irokezi; dusza według nich może wchodzić i wychodzić z grobu dowolnie. U ludności wiejskiej krajów cywilizowanych ta sama myśl daje się spostrzedz w zwyczaju otwierania okna w pokoju umierającego, aby duch mógł wyjść bez przeszkody; wyraża się to w wierzeniu ludu niemieckiego, że nie należy trzaskać drzwiami, aby nie przygnieść duszy.

W pewnej łączności z otworami w grobach stoi praktyka trepanacji czaszek czyli wiercenia w nich otworów. Taka praktyka była szeroko rozpowszechnioną w czasach przedhistorycznych, jak to widzimy z czaszek znalezionych w jaskiniach neolitycznych zarówno Nowego i Starego Świata. Okrągłe kawałki kości wycięte w ten sposób często bywały noszone jako amulety; ale wykonanie samej operacji prawdopodobnie wpływało z chęci dania swobodnego wyjścia duszy zmarłego lub może obyczaj ten miał na celu leczenie chorób nerwowych, epilepsji i t. p. u ludzi żyjących. Instrument używany w chirurgji nowoczesnej dla usunięcia kawałka kości w wypadku ciężkiego obrażenia głowy jest potomkiem w linii prostej piłki krzemiennej operatora z czasu neolitycznego. Poglądy tego ostat-

niego stały na poziomie umysłów dzikich całego świata, którzy sądzą, że choroba pochodzi od działania złych duchów lub magji; ztąd wynika potrzeba wierzenia otworów w czaszce dla wypuszczenia demona. U Melanezyjczyków, których poglądy na przyczynę choroby można uważać za typowe dla ludów dzikich, choroba z wyjątkiem pospolitych i drobnych niedomagań bywa spowodowaną przez ducha osoby zmarłej; nigdy nie identyfikują go jednak z duchem jako istotą nadprzyrodzoną, która nigdy nie przybiera postaci cielesnej. „Zdarza się na Nowych Hebrydach, gdzie duchy stanowią główny przedmiot kultu, że człowiek wie o tem, iż przekroczył obwód miejsca świętego, należącego do pewnego ducha, lub ma przeciwko sobie osobistość nieżywcziwą, której duch pomaga i dlatego, gdy choruje, przypuszcza, że duch sprowadził mu chorobę. Lecz zwykle chorobę przypisują duchom zmarłych; do nich zwracają się po pomoc w celu sprowadzenia lub usunięcia choroby; i wierzą, że duchy nie tylko powodują chorobę dlatego, że ich obrażono, lub że ktoś im bliski, zapewnił sobie ich pomoc przez ofiary lub zaklęcia, lecz że wogóle duchy są źle usposobione względem żyjących, którzy obrażają ich tem samem, że żyją“. Dzicy bowiem nie uważają śmierci podobnie jak i choroby za zjawisko naturalne; stąd wypływa jeszcze jedna zasada do ułagodzenia umierającego wbrew swej woli. Język zachował

nam świadectwo tych dzikich poglądów w takich wyrażeniach, jak „schwyciła choroba, zmo-gła“ i t. p.; w wierzeniach ludowych Anglii północnej wyrażenie „wypędzić febrę“ prawie równa się wyrażeniu „wypędzić złego ducha“.

Ponieważ te pojęcia o chorobie i śmierci i o losie zmarłych są częścią zasobu umysłowego pierwotnego człowieka i pozostały bez zmiany zasadniczej, tylko zlekka zmodyfikowane aż do czasów dzisiejszych, nie można zatem dość cenić ich znaczenia. Bez znajomości tych pojęć płonne będą wszelkie usiłowania, aby wyjaśnić sobie znaczenie obyczajów, które rządziły prawie wszystkimi czynnościami życia wielu ludów i dotąd rządzą w pewnym zakresie życia narodów. Za pomocą nich czytamy jak w otwartej książce, co znaczą zachowane tu i owdzie pewne pozostałości styp pogrzebowych; co znaczy budowanie grobu na wzór domu; ozdabianie jego i zaopatrywanie we wszystko, jak gdyby na tem miejscu duch mógł jeść, pić, weselić się i cieszyć z kwiatów, które ozdabiają i z libacji, jakie wsiąkają w ziemię. I tylko na zasadzie znajomości tych pojęć możemy śledzić krok za krokiem, jak z grobu przechodzi się do ołtarza, a z ołtarza do świątyni. Cmentarzyska bowiem, na których odbywały się uroczystości na cześć zmarłych, stały się ołtarzami na których składano ofiary duchom przodków; cześć tych ostatnich jest ważnym czynnikiem pod rozmaitymi



postaciami w wierzeniach każdej rasy i każdego wieku u ludów dzikich i cywilizowanych. Ołtarze, zawierające szczątki zmarłych stały się ośrodkami świątyń, które przechodziły cały szereg stopniowań od koła z ustawionych kamieni do kościoła Św. Piotra w Rzymie, gdzie są złożone kości tego świętego.

Budowy kamienne w stanie mniej lub więcej zniszczonym rozrzucone po całym świecie tysiącami na obu półkulach są rysem charakterystycznym czasów neolitycznych. Dają się sprowadzić do trzech klas: 1) Pojedyncze kamienie stojące zwane *menchirami* (od celtyckiego *maen* — kamień, *hir* czyli *high* — wysoki), które stawiano dla upamiętnienia pewnych wypadków lub na grobach zmarłych. 2) *Dolmeny* (celtyckie *daul* — stół i *maen*), które się składają z trzech lub czterech nieociosanych kamieni, na których jest umieszczony inny kamień, tak iż wszystkie razem tworzą przestrzeń osłoniętą; taka budowa jest bardzo rozpowszechnioną i znanym jej przykładem jest „Kits Coty House“ w pobliżu Aylesford w Kent. 3) *Kromlechy* (celtyckie *crom* — koło, *llech* — kamień), kręgi z kamieni otaczające mogiły i dolmeny, lub stojące oddzielnie. Podobnie jak długie i okrągłe kurhany budowle te naśladują domy pierwotne; kręgi z kamieni odpowiadają kamiennemu ogrodzeniu w neolitycznych „chatach okrągłych“ lub kamieniom, które podpierają kryte darniną domki Lapończyków.

Błędnie nazywano je kręgami druidów, grobami olbrzymów, kamieniami Odyna; uważano je za miejsce mitycznych czynów bohaterskich złego ducha; za mieszkanie ludożerców i karłów; za obróconych w kamienie gwałcicieli sabatu i niewiernych. Te cześć wzbudzające kromlechy są otoczone tajemnicą, która nadaje im wdzięk poezji. Jeżeli nie są one przedmiotem kultu, to znajdują się w pewnym związku z najbardziej dziwną dla nas postacią bałwochwaltstwa, z czcią kamieni i gładów, która należy do najbardziej powszechnych. Podobne uczucie religijne daje się objaśnić ogólną skłonnością ludów dzikich do mięszania osób i rzeczy i do przypisywania na zasadzie powierzchownego podobieństwa szczególnych własności i sił przedmiotom martwym.

Najbardziej typowe przykłady tej skłonności znajdujemy w opowiadaniach podróżników o ludach dzikich; w Melanezji, gdy który z krajowców zobaczy kamień szczególnej postaci, na przykład w kształcie owocu drzewa chlebowego, zakopuje go około drzewa chlebowego. Jeżeli dzięki pomyślnej pogodzie urodzaj w roku następnym będzie większy, to dziki dojdzie do przekonania, że kamień ma w sobie ducha, działającego na pomyślność zbiorów. Odtąd kamień staje się świętym, przedmiotem czci i skarbem rodzinnym. Jeżeli na tych samych wyspach krajowiec znajdzie duży kamień z pewną liczbą ma-

łych kamieni pod nim, jakby świnie z prosiętami, to zaczyna mu składać ofiary w nadziei, że dostanie więcej świń. Codrington, który jest pod tym względem powagą, mówi, że dużo jest świętych kamieni szczególnie w miejscach poświęconych na wyspach Salomona; dla zapewnienia sobie urodzajów przynoszą im pokarm, dla zapewnienia obfitego połowu—ryby gotowane, zgodnie z przekonaniem dzikich, że podobne daje podobne, chociażby podobieństwo między nimi było bardzo dalekie.

Pod tym względem spotykają się ludy starożytne i nowe. Tak jak Jakób namaszczał kamień święty w Bethel, mieszkańcy Wysp Towarzystw mażą olejem skały bazaltowe; a wyrzuty Izajasza, jakie czynił żydom za to, że składali libacje „gładkim kamieniom w dolinie“, okazują, że stali oni na jednym poziomie z krajowcami Nowych Hebrzydów, którzy czczą kamyki, wygładzone przez wodę. Jeżeli, jak widzieliśmy wyżej noże krzemienne i strzałki uważane były za przedmioty pochodzenia niebieskiego lub wytwór istot nadludzkich, to z tem większą racją meteoryty uznano za kamienie spadające z nieba. Takim jest „Kamień Czarny“ świętej Kaaby w Mecce, który należy do rzędu aerolitów; takim jest prawdopodobnie kamień piramidalny, któremu oddają cześć boską Hindusi w Jagannath, jak również kamień, który upadł

w Meksyku około miejsca poświęconego i był czczony jako syn boskich rodziców.

Żydzi, Grecy i Rzymianie zarówno jak i włościanie Hindusi z czasów obecnych oddawali cześć kamieniom stojącym; kamienie nieociosane zajmowały miejsce honorowe w świątyniach klasycznych i były „przedmiotem czci, holdów i ozdób“. W świątyni nieba w Pekinie siedem nieociosanych kamieni strzeże losu dynastji cesarskiej; a z tronem wykutym w skale dla władców meksykańskich da się porównać kamień ze Scone, który się znajduje pod siedzeniem tronu koronacyjnego w opactwie westminsterskim. Nazywają go *Lia Fail* czyli „kamieniem przeznaczenia“ i jest tradycja, że tego właśnie kamienia używał zamiast poduszki Jakób, kiedy spał w Bethel i miał sen o aniołach. Jakimś sposobem kamień ten dostał się do Irlandji (ojczyzny wielu tradycji) i ostatecznie został przeniesiony do Scone. Inny dawny zabytek — kamień Londynu na ulicy Cannon łączy w sobie charakter świętych kamieni granicznych z Hermezem czyli Merkurym, który pomiędzy innymi właściwościami był także bogiem granicznym pod postacią stojącego kamienia. Podczas świąt, poświęconych znakom granicznym — Terminalia — Rzymianie starożytni czcili jedno z dawniejszych i najświętszych bóstw. Bo dobrobyt narodu zależy od uprawy gruntu, który musi być ściśle wymierzony i odznaczony znakami granicznymi;



z tą pochodzi ważność tych znaków i ich boska opieka. Uporczywa cześć oddawana kamieniom i głazom w Europie daje się spostrzedz w szeregu dekretów wydanych przeciwko temu kultowi aż do panowania Kanuta w wieku jedenastym. Około siódmego wieku koncylium nantejskie, zaleca biskupom i ich pomocnikom „wykopywać, usuwać i chować tak, żeby ich nie można było znaleźć te kamienie, którym dotąd oddają cześć w miejscach oddalonych i lesistych i gdzie dotąd jeszcze składają przysięgi“, a w czterysta lat później statut Kanuta zakazuje „barbarzyńskiego czczenia kamieni, drzew i źródeł i ciał niebieskich“.

## VI. *Kręgi z kamieni.*

Powróćmy do kromlechów. Największy z nich w Anglii znajduje się około Abury (czyli Avebury) w Wiltshire. Aubray, archeolog z siedemnastego wieku opisuje go, że „przewyższa on wielkością swą znany Stonehenge, tak jak katedra przewyższa kościół parafjalny“. Lecz jest on zniszczonym, że go ledwie może odróżnić oko niewprawne, które gubi się w pozostałych ułamkach kręgów kamiennych, jakie zachowały się pośród szeregu mogił. W rzeczywistości do dzisiejszego dnia zachowało się kilkadziesiąt kamieni z liczby kilkuset. Większa część tych kamieni

była użytą na budowę wsi współczesnych, które leżą w obrębie zewnętrznego kręgu kamieni. Do późniejszego okresu należy słynny Stonehenge, jedna z ciekawszych ruin na świecie ze względu na swoje położenie i charakter. Stojąc przed tymi milczącymi, opuszczonymi kolosami możemy rozmyślać o tem, jakie dziwne wewnątrz nich odprawiały się obrzędy, jakie krwawe ofiary poświęcano tutaj i dochodzimy do przypuszczenia, że budowa ta należy do tego stadjum kultury, które ilustrują przykłady przytoczone wyżej. Jakkolwiek dziś jestto labirynt ruin, ła-two jednak odgadnąć plan pierwotny. W ogólnych zarysach budowa ta składała się z dwóch kół współśrodkowych, które opasywały dwa owale otwarte na północo-wschodzie; całość znajdowała się wewnątrz okopu z ziemi lub rowu. Koło zewnętrzne składało się z dużych kamieni czworobocznych i zgruba ociosanych, na których leżały kamienie poprzeczne; wszystko razem tworzyło nieprzerwaną kolumnadę. Kamienie te składają się z piaskowca, spotykanego w okolicy, i noszą nazwę miejscową „sarsens“ od podania które twierdzi, że to są skamieniali Saraceni (czyli wojownicy pogańscy). Podobna legenda urosła około kamieni w Rollright, około kromlechu w Oxfordshire, którego stojące kamienie mają przedstawiać króla z żołnierzami. Koło wewnętrzne składało się z kamieni nieobrobionych, zwanych „kamieniami niebieskimi“, które musiano

tutaj sprowadzać, ponieważ niema ich bliżej, jak w Walji północnej i na wyspach kanału La Manche. Owale są utworzone z pięciu trylito-



Fig. 28. Kromlech triliton (Stonehenge).

nów t. j. grupy kamieni, składającej się z dwóch stojących pionowo i trzeciego leżącego na nich poziomo. Kamienie te są ustawione tak, że two-

rzą olbrzymią podkowę; są one z tego samego materiału co koło zewnętrzne. Mniejszy z kamieni niebieskich, ale bez części poprzecznych leży wewnątrz owalu, a w tej podwójnej podkowie znajduje się duża płyta, zwana „kamieniem ołtarzowym“. Do kół prowadzi aleja, w której znajduje się duży kamień nieociosany, znany pod nazwą „Pięty Mnicha“. Ciekawą okolicznością w związku z dwoma ostatnimi kamieniami jest to, że podczas najdłuższego dnia w roku słońce wschodzi dokładnie ponad Piętą Mnicha i jego promienie padają na kamień ołtarzowy, a podczas najkrótszego dnia słońce wschodzi i zachodzi przed kilkoma mniejszymi kamieniami poza kołem zewnętrznym. Te dostrzeżenia dały powód do postawienia teorii, że Stonehenge był ogniskiem kultu słońca, lecz różne przypuszczenia co do jego początku i celu zmuszają nas do tego, że podzielamy ostrożne zdanie, które wypowiada Pepys w swoim dzienniku po zwiedzeniu tego miejsca w r. 1668. „Bóg raczy wiedzieć, do czego służył. Trudno to powiedzieć, a może kiedyś będzie można dać na to odpowiedź“. W każdym razie od czasów Pepys zrobiliśmy nie małe postępy w poznawaniu znaczenia dawnych pomników, a po odkryciu trzystu kurhanów w promieniu trzech mil angielskich od Stonehenge, nie można wątpić, że miał on związek z obrzędami pogrzebowymi. Jeżeli powrócimy do faktu zupełnej odpowiedniości mieszka-



nia żywych do grobu zmarłych, w otaczającym okopie możemy widzieć wał obronny osady; w alei z kamieni, która przedstawia tylko w miniaturze olbrzymie ruiny w Carnac w Bretanji—kurytarz podziemny prowadzący do mieszkania w norze; a w kręgu z kamieni powiększenie pierścienia z kamieni, otaczającego i podpierającego dach, podobny do ula. Dotąd jeszcze nie zupełnie zbadano przestrzeń pomiędzy słupami kamiennymi, a znalezione pozostałości — kości zwierząt i skorupy—niewiele dodają do naszych wiadomości. Gdyby udało się znaleźć, że wewnątrz środkowego sanktuarium stało drzewo—dąb święty, który odbierał najwyższą cześć ze wszystkich przedmiotów przyrody u ludzi neolitycznych w Europie, to byłyby nawiązane pewne ogniwa pomiędzy starożytną świątynią i druidami, o których napisano wiele nonsensów.

Zanim skończymy z wielkimi pomnikami na pagórkach Wiltshire, z ich wałami i kurhanami, z zabytkami w Old Sarum i t. p., zatrzymamy się jeszcze na krótkim objaśnieniu znaczenia tego faktu, że słońce oświeca kamień ołtarzowy podczas przesilenia letniego. Zainteresowanie się tą kwestją wzrosło wskutek badań Lockyera nad świątyniami Egiptu, który okazał, że korytarze świątyń miały taki rozkład, iż podczas przesilenia letniego światło oświecało cały kurytarz wzdłuż i padało na postać boga w sanktuarjum na końcu długiej osi budynku.

Jak wiadomo odpowiada to zwróceniu na zachód czyli orientacji; przy tej budowie kościoła ołtarz główny jest zwrócony w tę stronę wschodu, w której wschodzi słońce w tym dniu, kiedy wypadła uroczystość świętego, patrona danego kościoła. Ten dawny zwyczaj jest pozostałością kultu słońca, a może nawet gwiazd, według Lockyera bowiem, którego teorie jednak wymagają jeszcze potwierdzenia, niektóre świątynie są zwrócone w stronę wschodu Syrjusza i innych gwiazd. Na tej zasadzie objaśnia się również grzebanie zmarłych z twarzą zwróconą na wschód, często jednak w kierunku przeciwnym, na zachód, gdzie podług wielu ludów dzikich leżało miejsce pobytu dusz. Dr. Tylor robi uwagę z tego powodu: „zależało to nie od pewnej fantazji, lecz było w związku ze starożytnymi i szeroko rozpowszechnionymi poglądami o znaczeniu słońca, których ślad znajdujemy w legendzie, że ciało Chrystusa leżało zwrócone głową na zachód; nie został zapomniany zwyczaj starodawny, który przeważał podczas wieków średnich, na zasadzie którego groby kopano w kierunku z zachodu na wschód. Zasada takiego grzebania zmarłych, aby zmarły mógł zmartwychwstać patrząc na wschód, została zatwierdzoną traktatami w wieku szesnastym“.

Kręgi z kamieni są rozpowszechnione z niejakimi przerwami od Szkocji do antypodów. Największym przykładem takiego kręgu na pół-

noc od rzeki Tweed jest kromlech około Stennis w Orkney, około którego stał kamień przedziurawiony, znany jako miejsce zaręczyn kochanków, którzy podając sobie rękę przez kamień, uważali zobowiązanie za szczególnie ważne. Niektórzy pisarze robią przypuszczenie, że pierścionek zaręczynowy, jako kawałek metalu z otworem, pochodzi od podobnego zwyczaju. Czy tak istotnie, czy nie, każdy chłopiec, który nosi kamień szczęścia w kieszeni ulega przesądom rozpowszechnionym co do kamieni z otworami, bez względu na to, czy otwór będzie tak duży, żeby można było przesunąć przezeń chore dziecko dla kuracji, lub czy to będzie kamień mały, któryby można było nosić przy sobie jako amulet przeciw zmorze, lub nareszcie przywiązać kamień do klucza od stajni, aby zabezpieczyć konie od kradzieży czarownic.

Kamienie stojące w Carnac w Bretonji były ustawione w jedenaście alei, które pierwotnie ciągnęły się na parę mil. Nie wiadomo czy prowadziły do jakiego pomnika środkowego. Ich przeznaczenie jest dotąd tajemnicą, podobnie jak i historycznych baszt stożkowych w Sardynji, zwanych *nuraghe* (które jednak Mommsen nazywa pogrzebowymi) i cyklopowych „taloyotów“ na Minorce.

Kromlechy są dość pospolite w Arabji północnej i na półwyspie Synai, gdzie służą one za dowód, że zawsze dawne motywy są powodem

ich budowy, bo Khasiasowie z Bengalii „u których tylko pogrzebowe ceremonje mają pewne znaczenie“ wznoszą zamiast pomników kamienie nieociosane olbrzymiej wielkości, pojedynczo lub w szeregach, kręgach, oparte jedne na drugich jak w Stonehenge, z którymi mogą współzawodniczyć pod względem wielkości i pozorów. Arystoteles opowiada nam w swojej „Polityce“, że Iberowie mieli zwyczaj gromadzenia tyłu kamieni na grobie zmarłego wojownika, ilu ten ostatni zabił nieprzyjaciół, a niektóre plemiona australskie stawiają słupy kamienne na grobach walecznych lub wodzów. Gdyby nie było żadnych innych dowodów, to te tylko, jakich nam dostarczają proste budowy kamienne na całym świecie, wystarczają, aby związać wszystkie ludy dzikie w jeden łańcuch poglądów i pochodzących z tego źródła obyczajów. Łańcuch ten wydłuża się aż do ras wyższych, i w ich dziełach daje się spostrzedz surowy materiał pierwotny. Menhir jest surowym pierwotworem kolumny Trajana i Nelsona; dolmen jest pierwszym wzorem sarkofagu Ramzesa i grobu Wellingtona, a kromlech—kościół Temple, który został zbudowany przez templariuszy w wieku dwunastym na pamiątkę okrągłego kościoła Grobu Zbawiciela w Jerozolimie. Jest nieprzerwany łańcuch ciągły od Stonehenge do pięknej katedry, której wieżyce widzimy, jeżeli skierujemy wzrok na Salisbury.



Jakkolwiek nie zupełnie może konsekwentnie, lecz dogodniej będzie wspomnieć na tym miejscu o szczególnych nasypach z ziemi, które tysiącami znajdują się w częściach środkowych Ameryki północnej, a szczególnie w porzeczu Missisipi. Bo jakkolwiek ich zawartość dowodzi, że ludzie, którzy je usypali, znali metale, a przynajmniej miedź, jednak pierwotny sposób przeróbki, polegający na wykuwaniu metalu rodzimego do pożądanej formy, świadczy o tem, że było to stadjum przejściowe pomiędzy wiekiem kamiennym i bronzowym. — Nasypy dają się podzielić na trzy lub cztery grupy: wojenne czyli obronne; pogrzebowe czyli groby; i nasypy w postaci zwierząt. Tak jak w Europie można na zasadzie różnych pozostałości stwierdzić następstwo Celtów po Iberach, tak i te starożytności amerykańskie pozwalają nam odgadnąć ślady rasy długogłowej, po której nastąpiła zdobywcza rasa krótkogłowa; a dla dopełnienia tej ciekawej analogji znalezione tam grubo ociosane krzemienie świadczą o bytności ludu paleolitycznego który może walczył z megaterium (olbrzymie zwierzę ssące pokrewne leniwcowi) w onym czasie, kiedy jego towarzysz europejski zabijał mamuty w Europie. O olbrzymich rozmiarach tych fortyfikacji możemy sądzić ze szczątków Fort Ancient w Ohio. Dosięgają one „blizko mili z północy na południe, długość ścian wynosi 20,000 st., długość wałów pięć mil i więcej niż dziesięć

mil ang. długość fortyfikacji wogóle“. Tworzyły one zapewne część jednej linii obronnej dochodzącej do Nowego Jorku. Nasypy grobowe przewyższają podobne fortyfikacje na dziesiątki tysięcy i większa ich część zawiera jedno ciało w postawie skurczonej, jak nadmieniono wyżej, a inne tylko popioły ciała. Niektóre z nasypów naśladują swą budową mieszkania; inne są prawdopodobnie mieszkaniami, zamienionymi na grobowce. W nasypach grobowych i w tych, które służyły za świątynie znajdują się ślady obrzędów ofiarnych. Do pozostałości charakterystycznych dla tych wzgórz zaliczyć należy wielką liczbę rzeźbionych i ozdobnych fajek, których prawdopodobnie używano przy ofiarach bogom, bo nie ma żadnej wątpliwości, że „pachnące ziele“ palono na ich ołtarzach i pierwotnie używano tylko do tego celu. Najdziwniejsze są nasypy „zwierzęce“ w kształcie wypukłościby na powierzchni ziemi przedstawiające figury ludzi, ptaków i płazów i dosięgające niekiedy kilkudziesięciu stóp długości. Jeden z większych nasypów tego rodzaju, zwany „Wielkim Wężem“ wychodzi z owalnego języka na końcu przylądka wytworzonego przez dopływ Ohio. Paszcza węża jest rozszerzona, „jakby dla połknięcia przedmiotu, który ze względu na kształt i ogromne wymiary głowy można wziąć za jaja, dosięgające jednak 160 st. długości. Ciało węża zgodnie z wierzchołkami pagórków wije się tworząc piękne zagięcia na prze-

strzeni 700 st. i kończy się trzema pierścieniami przy ogonie. Figura więc wyraźnie rysuje się na powierzchni ziemi i wysokość nasypu sięga pięciu stóp przy 30 st. szerokości w środku ciała, zwyżając się stopniowo ku głowie i ogonowi. Długość cała licząc linię krzywizny wynosi 1,000 st. Z dwóch stron głowy węża wznoszą się dwa pagórki formy trójkątnej, podobne nieco do skrzydeł zewnętrznych, lecz kształt ich jest tak zatarty, że niepodobna określić postaci pierwotnej. Wiele wypowiedziano domysłów o rasie, która pozostawiła tak ciekawe pomniki, lecz dziś niema najmniejszej wątpliwości, iż tajemniczy „twórca nasypów“ był przodkiem Indian czerwonoskórych. Każda pozostałość ich domniemanej kultury odpowiada jakiemuś przedmiotowi, któryby mógł być dziełem rąk Indian; tu i owdzie zachowały się podania, które przypisują wielkie fortyfikacje nad Ohio przodkom czarnoskórych. Podania te przypisują powstanie tych szanów niezbyt dalekim czasem, kiedy jeszcze ci przodkowie Indian byli liczniejsi i szczęśliwsi, niż w czasach historycznych i kiedy zwycięzko posuwali na południe swą kolonizację wzdłuż brzegów Oceanu Spokojnego. Dzieje twórców fortyfikacji zlewają się z historją ogólną tubylców Ameryki“.

Umysł dzikiego z jego wiarą w duchy mieszkające w przedmiotach nieożywionych, w pochodzenie małych kamieni od dużych i tym

podobne rzeczy, robi znaczny krok naprzód, gdy zaczyna pojmować, że życiem jest obdarzony tylko człowiek, zwierzęta i rośliny i na tej zasadzie zaczyna budować mity, dla niego dość realne, o pochodzeniu człowieka od drzew i zwierząt raczej, niż od kamieni. Od tych poglądów na świat bardzo blisko do oddawania czci boskiej roślinom i zwierzętom, jeżeli tylko taka cześć nie powstaje jednocześnie ze zmianą wyobrażeń o życiu. Bądź co bądź wiara taka spotyka się powszechnie u ludów dzikich i musi mieć źródło w umyśle człowieka pierwotnego. Poglądy takie dały początek wieku ciekawym obyczajom, jak np. niejadanie zwierzęcia lub rośliny, która jest totemem czyli „znamieniem odróżniającem“ pokolenia i nie wstępowanie w związki małżeńskie z kobietą, która nosi to samo imię. Ta zajmująca kwestja mogłaby nas zaprowadzić bardzo daleko i przytaczamy tu tylko pewne zarysy ogólne, które mogłyby rzucić światło na wyrzeźbione na powierzchni ziemi figury zwierząt. Totemizm w postaci pierwotnej istnieje dotąd u dwu ras; u czarnych krajowców Australii i Indjan czerwonoskórych. Wyraz ten pochodzi z języka Algonkinów od „dodaim“ czyli „dodhaim“—znamię klanu. Człowiek wszędzie tworzy obrazy swoich bogów, tak jak ich sobie przedstawia, i „Wielki Wąż“ i podobne figury mogą oznaczać cześć Indjan oddawaną istotom, które



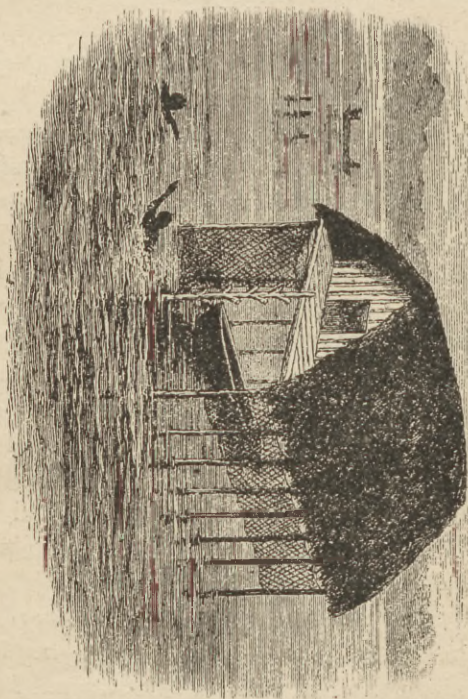
na zasadzie fantazji dzikich i obawy zostały zaliczone w poczet bogów.

## VII. *Zabytki znalezione w mieszkaniach nawodnych.*

Nasze wiadomości o opoce neolitycznej znacznie rozszerzyły się przez odkrycie zabytków w budowach obronnych, takich jak *krannogi*, zbudowane na wyspach naturalnych i sztucznych i szczególnie w mieszkaniach na palach, wbitych w dno jezior. Takie budowle widocznie w celu obrony przeciwko nieprzyjacielowi i dzikim zwierzętom są do dziś dnia bardzo rozpowszechnione w Afryce środkowej, Ameryce południowej, Nowej Gwinei, na Borneo i w innych miejscach. Wenecja, czarodziejskie miasto, które się wysuwa stopniowo w morze, była założoną przez zbiegów z lądu stałego przed piętnastu wiekami i przedstawia większy przykład tego typu. Dzieje wspominają, że podobne mieszkania istniały w Grecji i Azji Mniejszej; jedno z nich jest wyryte na kolumnie Trajana; ślady mieszkań nawodnych znaleziono również w Moorfields, niedaleko od Wałów Londynu. Dawny pisarz z czternastego wieku, cytowany przez dr. Kellera w jego pracy klasycznej o „Mieszkaniach nawodnych“ mówi o jeziorze Apamejskim w Azji Mniejszej, że „nazywali go powszechnie

jeziorem chrześcijan, ponieważ jest zaludnione przez rybaków chrześcijańskich, którzy żyją w chatach drewnianych, zbudowanych na pa-

Fig 29. Mieszkanie nawodne w Afryce (podług Camerona).



lach“. Lecz najdawniejsza wzmianka o takich budowach znajduje się u Herodota, który tak opisuje życie nawodne starożytnych Peonian na jeziorze Prasias, dzisiejszem Takiros w Tracji.

„Ci, którzy mieszkają na jeziorze Prusias, nie byli zupełnie podbici przez Megabaza. Starzał się on zawojować mieszkańców jeziora, lecz nie mógł celu osiągnąć. Ich sposób życia jest taki: pomosty połączone z sobą i oparte na wysokich słupach stoją pośrodku jeziora, połączone z lądem jednym mostem w postaci wężkiej

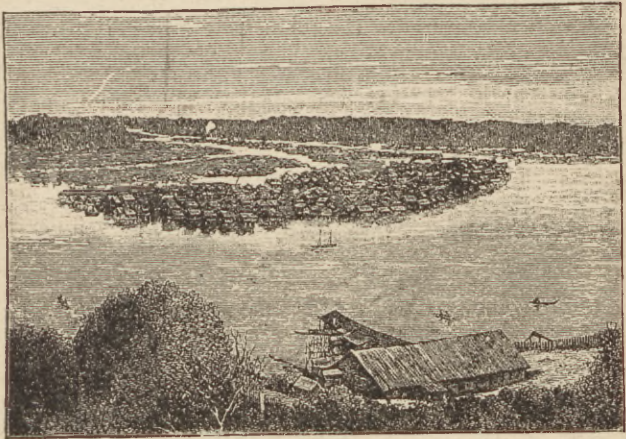


Fig. 30. Miasto Brunei na Borneo, zbudowane na palach.

kładki. Pierwsze pale były z pewnością wbijane wspólnymi siłami wszystkich członków kolonji, lecz później liczba pali wzrastała sposobem następującym: każdy mężczyzna, który się żeni sprowadza z góry zwanej Orbelos po trzy pale na każdą żonę i wbija je w dno jeziora; i każdy z mężczyzn ma po kilka żon. I każdy ma



swą własną chatę na pomoście, żyje w niej i w platformie znajdują się drzwi podnoszone prowadzące do jeziora; małe dzieci przywiązują się sznurem za nogę, aby nie wpadły do wody. Konie i bydła juczne karmią rybą, której jest taka ilość, że gdy otworzyć drzwi w podłodze i spuścić pusty koszyk na linie do jeziora, to po upływie krótkiego czasu można wyciągnąć koszyk pełen ryb. Herodot żył 2400 lat temu, lecz rybacy dotąd żyją w drewnianych chatkach na jeziorze Prasias. Historia wszystkich zabytków człowieka przeddziejowego powtarza się pod tym względem, że ich znaczenie i ważność nie bywa uznawaną odrazu i wyjaśnia się stopniowo. Jakkolwiek jeszcze w 1829 r. przy pogłębieniu portu w Ober Meilen na jeziorze Zurychskim znaleziono słupy i inne pozostałości, jednak nie wzbudziły one badań. Po upływie ćwierci stulecia sucha zima spowodowała niezwykle obniżenie poziomu rzek i jezior szwajcarskich, a mieszkańcy Ober Meilen skorzystali z tej sposobności, aby zająć łąd osuszony, podnosząc go sztucznie przez nasypania mułu z sąsiednich mielizn. Czerpiąc muł robotnicy znaleźli pewną liczbę głęboko wbitych pali z dębu, buku, sosny i brzozy, które rybacy gdy ich sieci zaplątały się pomiędzy nimi, uważali oddawna za zatopione lasy. Około pali znaleziono wielką liczbę broni pierwotnej z kamienia i kości, skorupy grubych wyrobów garncarskich (bez śladu jesz-



cze kółka garncarskiego, którego wynalazek przypisują Grekom), nadpalone drzewo i inne przedmioty, a zbadanie ich przekonało d-ra Kellera, że pale te dźwigały pomost, na którym były zbudowane chaty i że to wszystko było kiedyś pochłonięte przez ogień. Odkrycie to dało impuls badaniom, które prowadzono od 1854 r. do czasów obecnych i na zasadzie tych prac można twierdzić, że znaczna ludność żyła na wodzie w Europie Środkowej i w Anglii, nie tylko podczas epoki neolitycznej, lecz również w wieku miedzianym, brązowym i żelaznym, a w Szwajcarji aż do pierwszego wieku po Chr. Dwa tysiące przeszło takich mieszkań znaleziono w Szwajcarji, a czwartą część ich na jeziorze Neufchatel. A ponieważ każda osada liczyła średnio przeszło trzysta chat, ludność przeto była znaczną. Wybrawszy miejsce dość obronne osadnicy ścinałi drzewa za pomocą toporów kamiennych i zastrzali je na ogniu; była to długa i żmudna praca, bo dla małej wsi potrzeba było czterdziestu do pięćdziesięciu tysięcy słupów. Następnie słupy wbijano w dno jeziora w odległości dwóch lub trzech tysięcy stóp od brzegu; gdy wszystkie słupy dochodziły do jednego poziomu, przymocowywano do nich deski gwoździami, aby się utworzył pomost. Na pomoście stawiano chaty kwadratowe lub podłużne, z których każda mieściła jedną rodzinę. Chaty robili z gałęzi, obmazywali gliną, a dach kryli słomą.

Pomiędzy mieszkaniem mieściły się zagrody dla bydła, owczarnie i chlewy; a pomiędzy osadą i lądem był most dla pędzenia bydła na pastwisko i wogóle dla komunikacji z lądem. Mieszkańcy osady łowili ryby z pomostu lub z wyżłobionych z drzewa łodzi (fig. 31), polowali, uprawiali ziemię i hodowali bydło.

Niektóre z osad zawierają przedmioty z różnych okresów, a to pomieszanie zabytków kamiennych i metalowych utrudnia wszelkie usiłowania klasyfikacji. Lecz jeżeli będziemy się



Fig. 31. Czółno wyżłobione z drzewa (Meiningen).

wystrzegać tego błędu, aby każdą grupę przedmiotów wciskać gwałtownie w jeden z trzech wieków, ponieważ osady na palafitach są jednym z licznych przykładów zlewania się tych epok, to jednak znajdziemy dostateczne różnice, aby pewne grupy przedmiotów zaliczyć do wieku kamiennego (z jezior Bienne i Neufchatel), inne do brązowego i bardzo nieliczne do żelaznego. Osady nawodne we wschodniej Szwajcarii są dawniejsze, a w zachodniej i środkowej wcześniejsze; liczba ich stawała się coraz mniejszą w miarę posuwania się cywilizacji, gdy życie

i własność stawały się bezpieczniejszymi, a to zachęcało osadników do usunięcia się z wody na ląd. Dzisiejszy szalet szwajcarski jest prawdopodobnie naśladowaniem mieszkania nawodnego. Bogate żniwo zabytków odnaleziono razem ze szczątkami zakopane w ziemi, z kąd przy pomocy naszej wiedzy o dzisiejszem życiu nawodnem możemy nakreślić dość dokładny szkic tego ludu neolitycznego. Ostrza strzał i lanc, topory z gładzonego kamienia, szczątki sieci i wyżłobionych pni mówią nam o ludności, zajmującej się rybołówstwem i polowaniem, podczas gdy inne zabytki świadczą o posuwaniu się do stanu pasterstwa i rolnictwa. Pozostałości w Robenhausen pokrywające trzy akry przeszło, świadczą, że „podściółka dla krów składała się głównie z trawy i trzciny, a dla owiec, kóz i świń z gałęzi sosnowych i z krzewów leśnych“. Kości tych zwierząt i ryb złapanych w jeziorze są pomieszane z kośćmi zwierząt upolowanych. Inne dowody postępu znajdujemy pod postacią zapasów zboża, jabłek, gruszek, nasion i jagód; pod postacią placków z mąki i żarn do mieleńia; skręconego lnu i plecionych sieci; ciężarków z gliny do warsztatu tkackiego; kawałków skóry i nawet kopyt drewnianych do obuwia.

Tkactwo i wyplatanie należą do najwcześniejszych rękodzieł. Potrzeba zabezpieczenia pewnych rzeczy, wiązania i przymocowywania doprowadziła do sztuki wiązania i szycia. Chata

z plecionych gałęzi z dachem krytym takim samym materiałem, skóra zszyta ścięgnem za pomocą kościanej igły, maty z gałęzi lub włókien wszystko to należy do niewprawnych początków sztuki, którą możemy śledzić krok za krokiem. W skręcaniu włókien lub włosów na dłoni mamy pierwovzór kołowrotka i warsztatu tkackiego poruszanego za pomocą pary; w grubych plecionkach mamy pierwszą wskazówką delikatnej materji. Motki lnu, zwitki sznurów, sieci i tkaniny plecione z mieszkań nawodnych opowiadają nam o życiu osiadłym, w którem „mężczyzna kopał ziemię, a kobieta przędła“.

Tu byli najdawniejsi rolnicy i hodowcy. Liczba zwierząt oswojonych zupełnie lub częściowo dowodzi, że czynność oswajania musiała się rozpocząć przed wiekami, przed przybyciem tego ludu do Europy środkowej; być może w tych okolicach, które leżały pomiędzy nimi i ich dzikimi przodkami, którzy oswoili tylko psa, zwierzę, które było podatniejszym w tym celu z powodu swych instynktów społecznych. Od przeddziejowych czasów musiał działać proces doboru, który zapewnia przyswajanie. Opis Galtona tej czynności u ludów dzikich dzisiejszych pozwala nam przedstawić sobie, jak ludność koczująca w przeszłości stopniowo oswoiła wołu, dzika i inne gatunki. Mówi on, że „bezw warunkowo dzikie osobniki każdego stada wymykały się i ginęły; najdziksze z pozostałych



bywały przeznaczone na zabicie w razie potrzeby. Bydło najłagodniejsze, które rzadko ucieka, trzyma się stada i prowadzi je ku domowi, zachowywane bywało przy życiu dłużej, niż inne. Te przeto osobniki bywały rodzicami stada i przekazywały swe usposobienie do oswojenia przyszłej rasie. Bywałem ciągle świadkiem tego procesu doboru u dzikich pasterzy w Afryce środkowej. Sądzę, że jest <sup>to</sup> czynnik bardzo ważny z powodu swej stałości i prawidłowości, który działał od niepamiętnych czasów i wywiera swój wpływ aż do dnia dzisiejszego“.

Jakkolwiek mówimy, że człowiek był z początku myśliwym, później pasterzem, i na końcu rolnikiem, wskazuje to tylko w sposób przybliżony przejście człowieka ze stanu koczującego do osiadłego. Te pojedyncze fazy nie są powszechne, niektóre bowiem rasy zajmowały się rolnictwem od czasu swego powstania. Można określić rolnictwo jako przyswajanie roślin, chociaż wiele ich daje się łatwiej spożytkować w stanie dzikim, wprost przeciwnie niż dzikie zwierzęta. Początki rolnictwa należą do odległej starożytności i trudno je śledzić stopniowo; lecz można je obserwować u ras dzikich dzisiejszych i w oddalonych kątach krajów cywilizowanych, gdzie dotąd mało się zmieniły dawne sposoby uprawy, a parowy pług nie usunął jeszcze zagiętej gałęzi. Szczególne zainteresowanie wzbudza pochodzenie wielu odmian roślin upra-

wianych i zazwyczaj wskazują na Wschód, jako na ich kolebkę. Można to uważać za rzecz pewną co do niektórych gatunków, a badanie warstw osadów wodnych w Europie pokazało, że inne gatunki są pochodzenia miejscowego. Związek pomiędzy rolnictwem a religją istniał nieprzerwanie od czasów przedhistorycznych. Grant Allen w dowcipnym artykule, umieszczonym w *Fortnightly Review* w maju 1894 r. dowodzi, że uprawa rozpoczęła się od przypadkowego zasiewania ziarn na kopcach grobowych; sądzi on, że człowiek pierwotny nie wpadł by na tak złożoną myśl, aby przechowywać ziarna i zakopywać je w ziemi, dlatego tylko, że przypadkowo widział, jak kiełkują i wydają nasiona rośliny. Gdy zauważył to na grobach, przyszedł do przekonania, że duch wdzięczny oddaje mu stokrotnie przyniesioną ofiarę. Krok za krokiem ziemia około grobów była wykarczowaną i uprawianą, zawsze jednak zwracano uwagę na to, aby w ziemi było ciało zmarłego lub jego części, jako konieczny warunek urodzajności gruntu. „W miarę stopniowego złagodnienia dzikości obyczajów ofiara w postaci zwierzęcia zastępowała ofiarę człowieka; ale zwłoki zwierzęcia były rozrzucane na polu z czynami, naśladującymi pogrzeb lub przedstawiającymi go symbolicznie... myśl, że urodzaj, jest darem ubóstwianego przodka lub ofiary w ludziach wyraziła się w powszechnym obyczaju składania na ofia-

rę pierwszych zbiorów bogom, zmarłym lub wozom żyjącym, jako przedstawicielom i potomkom bogów“. Teorja ta jest popartą uderzającymi przykładami obyczajów, związanych z kultem zmarłych i pod tym względem zasługuje na uwagę. Jednak nasiona kielkują nietylko na grobach, ale i w innych miejscach; człowiek pierwotny mógł mieć nie wielką spostrzegaw-



Fig. 32. Bóg trawy Ojibway'ów.

czość, aby zauważyć fakt podobnie ogólny, chociaż wciąż przypisywał go duchom, które według jego pojęć, jak o tem była mowa poprzednio, zaludniały wszystko. Dokoła niego wszystko było cudownem odradzaniem się życia z łona matki, z jaj, z nasion; było nieprzerwane następstwo urodzeń, wzrostów i śmierci i znowu urodzeń, wzrostów i śmierci. W religjach wszyst-

kich ludów dzikich odnajdujemy cześć oddawaną duchom różnych roślin, np. duchowi trawy (fig. 32) „duchowi zboża“, „duchowi kukurydzy, tytoniu“ i jednocześnie cześć boga słońca i boga deszczu bez których rośliny nie mogą rosnąć, a najważniejszym bóstwem jest Matka-Ziemia, dookoła czei której grupują się obrzędy narodowe różnych ludów. Taką jest Tocitzin Meksykanów, Demetra u Greków i Maja (dawna cześć ziemi pozostała jako przeżytek w majówkach i podobnych uroczystościach) u Rzymian; modlitwy były odmawiane do „matki wszystkiego“ dającej owoce i zboże. Do jakiego stopnia trzymała się uporczywie w religji pierwotnego człowieka wiara w to, że wszystko jest zaludnione przez duchy dowodem wierzenia dawnego Rzymu, że nie można zebrać dobrego żniwa, jeżeli rolnik jednocześnie z Cererą i Matką Ziemią nie wezwie „ducha orania ziemi, ducha przeorywania, ducha posiewu, bronowania, żniwa i zbioru plonu do stodół i wynoszenia zboża ze stodół“.

Jeżeli przejdziemy obecnie do stopnia kultury tych osad, które istniały od epoki kamienia gładzonego do ery chrześcijańskiej, to zasługuje na uwagę, że w najdawniejszych osadach szczątki jelenia spotykają się częściej niż szczątki wołu, dziki kozioł spotyka się częściej niż owca, dzik częściej niż świnia domowa, a lis częściej od psa. W osadach należących do epo-



ki brązowej pies przeważa nad lisem, świnia domowa nad dzikiem, a owca nad dziką kozą. W Steinbergu, który należy do osad późniejszych jak to widać z niewielu znalezionych tam narzędzi żelaznych, odkryto liczne kości konia, zwierza niezmiernie rzadkiego w epokach poprzednich. Zastanawia brak szczątków zająca w pozostałościach kuchennych; zdaje się to wskazywać, że przesąd przeciwko używaniu jego na pokarm, przesąd, o którym mówi Cezar, że istniał w Brytanji, rozszerzał się na całą Europę środkową i zapewne pochodził z „totemizmu“. W danym wypadku możemy się powołać na powagę Eltona. W swoich „Origins of English History“ robi on uwagę „że zdaje się nie bez podstawy można związać zwyczaj niejadania pewnego pokarmu z zabobonnym wierzeniem, że pokolenia pewne pochodzą od tych zwierząt, których nazwy i wyobrażenia dały nazwę i godło danemu pokoleniu. Istnieje kilka legend irlandzkich opartych, jak się zdaje, na tej zasadzie, że człowiek nie powinien jeść zwierzęcia od którego sam lub jego plemię pochodzi... Zając jest obecnie przedmiotem wstrętu w niektórych miejscowościach Rosji i w Brytanji Zachodniej, gdzie do niedawna wieśniacy nie mogli słyszeć obojętnie jego nazwy. Starożytne prawo Walijskie zawiera kilka wskazówek co do magicznych własności zająca, o którym sądzono, że co rok lub co miesiąc może zmieniać swą

plęć i że jest towarzyszem wiedźm, które występują pod jego postacią“.

### VIII. *Pochodzenie mieszkańców budowli nawodnych.*

Przyjrzelśmy się długiej drodze ludzkości od mieszkańców dolin Tamizy i Sommy i jaskiń w Devonshire i Dordogne do ludów zamieszkujących brzegi jezior Szwajcarskich; po drodze przebywaliśmy nie tylko morza, w których z początku nie było żadnego życia, ale zároveň także miejsca próżne wypełnione tylko tradycją i legendami. Podobne miejsca próżne, choć już mniejsze, znajdują się pomiędzy ludem resztek kuchennych i ludem budowli nawodnych; wszystko to sprowadza nas do kwestji łączności różnych ludów w epoce przedhistorycznej.

Pozostałości mieszkańców nawodnych okazują różne stadja cywilizacji na jednym miejscu. Około niektórych pali podwodnych spotykają się razem narzędzia kamienne, bronzowe i żelazne okazując tym sposobem, że kolonje założone w zaraniu epoki kamienia gładzonego trwały bez przerwy do wieku metali. Podobne dowody otrzymano z mieszkań nawodnych w dolinie rzeki Po, chociaż kolonje te nie przetrwały poza epokę brązu. Taką była osada naprzeciwko Peschierzy na Lago di Garda, która powstała w epo-

ce kamienia gładzonego i była ciągle zaludnioną podczas epoki miedzi aż do epoki brązu. Pozostałości osady na jeziorze Frinon znajdują się w dwóch warstwach, z których starsza należy do epoki kamienia gładzonego. Osadnicy żyli głównie w stadjum myśliwstwa, bo zachowały się w wielkiej ilości kości jelenia i dzika, a bardzo niewiele kości wołów i owiec.

Pośród tych pozostałości nie ma żadnego gatunku zboża, ale zato wielkie zapasy orzechów i żołądzi, z których niektóre silnie przystały do wnętrza garnuszków, w których były pieczone. Osada widocznie zginęła od pożaru i została odbudowaną po jakimś czasie; w warstwach późniejszych są zawarte liczne okrzosy kamienne i jeden topór brązowy. Ciągłe brak zboża, jakkolwiek znaleziono w tej warstwie żołądzie, orzechy i owoce derenia. Mieszkańcy przeszli zupełnie do życia pasterskiego, bo kości jelenia i dzika spotykają się rzadziej, a daleko częściej kości wołów i owiec.

Pozostaje nam przeto alternatywa— albo osady nawodne były od początku aż do ich zniknięcia zamieszkałe przez jedną rasę, która stopniowo przechodziła od użycia kamienia do użycia metalu, jaki otrzymywała drogą zamiany; albo osada została napadniętą przez rasę wyższą, uzbrojoną w broń brązową; rasa ta podbiła mieszkańców osady nawodnej i wypchnęła ich do lasów lub może wytepiła ich (jeżeli tylko

można przypuścić takie wytępienie jednej choćby rasy w Europie) i zajęła ich osady. Do niedawnego czasu prawie wszyscy pisarze trzymali się ostatniego przypuszczenia. Wszystko objaśniane było prądem ludzi mądrych ze wschodu, tej kolebki rodu ludzkiego i ogniska cywilizacji. Odwieczne tradycje leżały w podstawie tej niedającej się zastąpić hipotezy, a jej stwierdzenie widziano w odkryciu powinowactwa rodzinnego pomiędzy językami głównych ludów Europy i językami narodowości panujących w Indiach i Persji. Rozbiór wyrazów i pierwiastków języka tych narodów dowodził, że od macierzystego języka „aryjskiego“ czyli „Indo-europejskiego“ pochodziły bogate i silne języki, w których zostały napisane Wedy, księgi święte Indusów, Zend-Avesta czyli księga święta Persów, Iliada i Odyseja, Eddy, Komedja Boska i sztuki Szekspira. Znaleziono również, że naród, który mówił tym językiem żył na wschód od morza Kaspjskiego w dość posuniętym stanie cywilizacji w tym czasie, gdy Europa była pokryta lasami i zaludnioną przez ludzi z epoki reszt kuchennych i pierwszych osad nawodnych. Sanskryt, język w którym zostały napisane Wedy, był uważany za najbliższy tego języka pierwotnego i za najstarszego członka rodziny językowej pochodzącej od niego. Dowodzono na tej zasadzie że pierwotną ojczyzną aryjczyków (używając tej nazwy nie dla oznaczenia tej rasy, ale dla wy-



odrębnienia ludów mówiących pokrewnymi językami) była Azja środkowa; stąd wyruszyły jedno po drugim różne plemiona; niektóre na południe przez przesmyki górskie z Hindu-Kush do Indji, inne do Persji; inne znowu drogą na północ od morza Kaspijskiego do Rosji i Europy środkowej lub na południe od tego morza do Grecji i Włoch. Pierwsi przybyli Celtowie, którzy z biegiem czasu zostali odepchnięci na zachodni kraniec Europy przez praojców dzisiejszych Słowian i Germanów; plemionami, które obrały południową drogę byli przodkowie Greków i Rzymian. Wszystko to wyjaśnia nam, że ludy dziś tak różne jak Indowie i Irlandczycy, Grecy i Germanie, Persowie i Anglicy, Rosjanie i Irlandczycy są potomstwem rasy macierzystej, które wydała je na płaskowzgórzach Azji i kolejno jeden po drugim w miarę tego jak robiło się coraz cieśniej, wysyłała w świat dla podbojów i cywilizacji. Tym to przeto Aryjczykom przypisuje się wprowadzenia wyższej kultury pomiędzy mieszkańców osad nawodnych, lub według dawnej hipotezy—pomiędzy tych z nich, którzy pozostali niewytępieni.

Wszystko to brzmi bardzo prawdopodobnie, ma nawet w sobie coś poetycznego, lecz jestto, jak bywa często w idyllach, w znacznym stopniu wytworem fantazji, jeżeli będziemy mówili o pierwotnej kolebce Aryjczyków. Opiera się to na błędnem przypuszczeniu, że jedność języków

pociąga za sobą jedność ras. Tymczasem, jak twierdzi prof. Rhys „czaszki są twardsze od spólgłosek“ i gdy cechy rasy nigdy nie dają się zatrzeć, język jest tak niestałym jak fale morskie. Liczne przyczyny składają się na wprowadzenie zmian; podbój ras lub zmieszanie się z rasą wyższej kultury sprowadzają taki skutek, że niekiedy usuwają zupełnie dawny język i wprowadzają nowy pośród rasy niższej umysłowo, ale wyższej fizycznie. Języki dowodzą tylko węzłów społecznych, ale nie powinowactwa krwi. Żydzi, którzy zachowali się w odosobnieniu jako rasa, przyjęli język różnych krajów, w których się osiedlili; Kornwalijszczyki i Bretonowie należą do tego samego szczepu, choć język ich jest różnym; chociaż języki francuski i włoski pochodzą od jednego narzecza, to jednak nie można stąd wnioskować, że Francuzi i Włosi pochodzą od jednych przodków.

Gdybyśmy się jednak zgodzili na to, że z języka można sądzić o rasie, to jednak jeszcze możnaby poddać dyskusji twierdzenie, że sanskryt i zend, jako mowa aryjczyków azjatyckich stoją najbliżej pierwotnego języka aryjczyków. Sanskryt, język piśmiennictwa indyjskiego i Zend, język piśmiennictwa perskiego nie używają się dziś w mowie żywej, podczas gdy język islandzki i litewski nie tylko dotąd żyją, ale nadto mają wiele za sobą, aby reprezentować język macierzysty aryjczyków; ci, którzy

naprz. używają języka litewskiego „prawdopodobnie mogą być uważani za potomków w prostej linii tych, którzy przed dwoma albo nawet trzema tysiącami lat mówili tym językiem“.

Jedynie zatem na podstawie językoznawstwa opartą jest teoria kolejnych wędrówek mieszkańców Azji z krajów ciepłych przez zamarzające stepy lub przez burzliwe morza wewnętrzne; następstwem wędrówek było wyteńczenie Europejczyków nie-aryjskich. Dziś ciało główne ludów mówiących językami aryjskimi leży w Europie, a tylko niewielka gałąź boczna w Azji; tu pień główny, tam gałęzie boczne. Ztąd pomimo woli wysnuwa się wniosek, że nie większa rasa oddzieliła się od mniejszej, ale raczej odwrotnie, mniejsza od większej. „Aryjczycy europejscy tworzą łańcuch zwarty i zamknięty z sześciu ogniw, ale pozostaje jedno miejsce niezapełnione: jednego ogniwa brakuje w łańcuchu. To brakujące ogniwo znaleziono daleko w Azji, gdzie spotykamy Indo-Irańczyków, którzy ściśle łączą się z sobą i stykają się z europejskimi aryjczykami z jednej strony przez Sławian, a z drugiej przez Greków. Przedstawiają oni wyraźnie ogniwo brakujące w łańcuchu“.

Jest rzeczą w wysokim stopniu prawdopodobną, że Aryjczycy mówiący jednym językiem macierzystym byli rozrzućeni po Europie w epoce niezbyt dalekiej, kiedy Azja Mniejsza była połączoną z Europą w tem miejscu, gdzie obec-

nie toczą się wody Bosforu. Wody morza Czarne go były wtedy połączone z morzami Kaspijskim i Aralskim i z jeziorem Balkasz i tworzyły jedno morze wewnętrzne, które na północ przez porzecze rzeki Ob łączyło się z Oceanem Północnym. Gdy zniknęło międzymorze pomiędzy Europą i Azją Mniejszą wody morza Czarne go połączyły się przez dzisiejsze Dardanele z morzem Śródziemnem, a wskutek tego, że nastąpił klimat cieplejszy i powietrze suchsze dzięki słabemu wzniesieniu się Syberji, wody morza Kaspijskiego, Aralskiego i Balkaszu przy szybszym parowaniu doszły do swych rozmiarów dzisiejszych, pozostawiając po sobie szerokie, przesycone solą stepy, jakie dziś rozpościerają się pomiędzy nimi. Przez te szerokie równiny przeszły na wschód niektóre plemiona Aryjskie, przodkowie Indusów i Persów.

Z pewnością język jest świadectwem rasy u tych ludów, którym nie narzucono obcego języka; o ile jeden przedmiot ma jedną nazwę u ludów dziś rozsianych na znacznej przestrzeni, o tyle możemy przypuścić ich poprzednią łączność i pokrewieństwo rasowe w wyższym stopniu. Ta okoliczność daje klucz do ich myśli i położenia materialnego i pozwala ocenić, na jakim stopniu kultury były *przed* rozdzieleniem się. Gdy jeden przedmiot ma różne nazwy u rozdzielonych szczepów, możemy przypuścić, że stał się znanym każdemu szczepowi osobno *po*



rozdzieleniu się plemion. To samo możemy przypuścić, jeżeli nazwa przedmiotu istnieje w jednej gałęzi, a brak tej nazwy w innej. Kilka przykładów da nam poznać znaczenie tego dla poznania pierwotnej kultury aryjskiej i dla ocenia względnego czasu, kiedy łączność pomiędzy ludami stawała więcej luźną i wreszcie przerywała się zupełnie.

Buk nie rośnie na wschód od linii przeprowadzonej ze Skandynawii południowej przez Polskę do Krymu i Kaukazu. Nazwa tego drzewa jest wspólną językom Celtyckim, Teutońskim, Greckim i Łacińskim, lecz w Sławiańskich została zapożyczoną od Teutonów, a brak jej w języku Indyjskim i Perskim. Drzewo to jest nieznanem w Azji środkowej i stąd możemy zrobić wniosek, że gałąź wschodnia Aryjczyków wywędrowała do Azji wtedy, kiedy jeszcze buk nie zastąpił dębu w Danji. To było jeszcze przed „epoką żelaza“.

[ Narody pasterskie dzielą rok na dwie części — jedną, kiedy bydło żywi się paszą zieloną i drugą, gdy mieści się w oborach. W językach aryjskich spotykamy wyrazy pospolite dla oznaczenia lata i zimy, i zimą jest okresem oznaczonym wyraźnie; „dwie te pory roku“, mówi Tacyt w swej Germanji, „mają dla nich znaczenie; ale zarówno nazwa jak i błogosławieństwa jesieni są im jednakowo obce“. To pozwala na przypuszczenie, że nie znali okresu zbior-

rów, a przeto nie stali na poziomie narodu rolniczego, u którego okres ten oznacza się osobną nazwą, jak np. w języku niemieckim wyraz zjawiający się później—*herbst* czyli czas żniwa (*harwest* ang.) Odpowiednie wyrazy dla oznaczenia morza istnieją tylko w grupie ludów europejskich, jednak nazwy wiosłowania i łodzi spotykają się jednakowe w tej grupie i w azjatyckiej. Nazwa ostrygi jest jednakową w grupie europejskiej, brak jej jednak w azjatyckiej. Nazwy psa, krowy, owcy i konia (który wówczas należał do zwierząt jadalnych, ale prawdopodobnie nie był jeszcze przyswojony) są podobne, a posiadanie bydła u Aryjczyków nie rozdzielonych jeszcze na ludy pojedyncze daje się dowieść na zasadzie istnienia nazwy wspólnej, która się daje sprowadzić do pierwiastku oznaczającego „łowcy“ (*capture*). Zwierzęta domowe oznaczały się nazwą „przywiązane“ w przeciwstawieniu do zwierząt dzikich. Stada były pierwotną jednostką wartości, jak to widać z angielskiego wyrazu *pecuniary* (łac. *pecunia* od *pecus* bydło rogate) i *fee* (anglo-saskie *feoh*, co oznacza jednocześnie złoto bydło). U Rzymian dziesięć owiec równało się wartości jednego wołu. Gdy w wieku metali miedź zastąpiła bydło w oznaczeniu wartości, płytki miedzi miały odbite obrazy krowy, owcy lub psa. Wóz, ciągniony przez woły, był jednym z pierwszych wynalazków i dlatego spotykamy wspólne nazwy koła i osi. Koła robione były

z pnia drzewa rozpiłowanego poprzecznie. Pierwotnem czółnem był pień drzewa, a wiosłami ręce; następnie pień drzewa bywał wydrażony toporami kamiennymi przy pomocy ognia. U ludów indo-europejskich jeden wyraz oznacza „pień drzewa“ i „łódź“, a w znaczeniu szerszem „święty pień drzewa“ i „świątynię“. Bo lasy i zarośla, te schronienia człowieka pierwotnego, były najdawniejszymi świątyniami we wszystkich krajach lesistych. Grimm mówi: „żeby sobie utworzyć pojęcie o świętem miejscu otoczonym drzewami, musimy je uważać za budynek z wielką ilością wejść“. Ruch jest życiem; gdzie jest życie, tam jest duch; taki jest pierwotny pogląd na rzeczy człowieka przedhistorycznego. Drzewa rodzą i kwitną; dają owoce; sączą sok i jęczą, gdy je ścinamy, więdną i umierają. Pewien dawny pisarz mówi, że „gdy dąb jest podcięty, zanim upadnie, zda się wydawać pewne okrzyki i jęki, tak jakgdyby łkał geniusz czyli duch dębu“. Ztąd pochodzi wiara, że drzewa mają duszę, wiara, którą podzielali nawet dawniejsi filozofowie Grecji z powodu ruchów i dźwięków, wydawanych przez drzewa. Na podstawie łatwego stopniowania drzewo stało się bogiem, którego życie było związane z życiem drzewa. Ten duch drzewa był następnie wcielony w istotę ludzką, od życia i siły której zależała bujność roślinności, tak że gdyby ona żyła do późnej starości i zniedołężnienia,

drzewa i rośliny musiałyby się stać jałowymi i ziemia nie wydawałaby plonów. Z tego powodu zabijano ją przedtem, nim by to mogło nastąpić; mieszkańcy Kongo np. wierzą, że jeżeli ich główny kapłan umrze śmiercią naturalną, to świat zginie; dlatego zabijają go maczugami lub duszą przy pierwszych oznakach poważnej choroby, tak aby duch jego mógł przejść do człowieka młodszego i zdrowszego. Podobnym poglądom odpowiada również starożytny obyczaj praktykowany w gaju Nemi, poświęconym Dianie pod Rzymem; kapłan tego gaju zajmował miejsce tylko zabijając swego poprzednika, który zawsze musiał być żwawym i czynnym i nie skłonny do popełnienia samobójstwa. Wierzano bowiem, że kapłan ten jest wcieleniem ducha drzew, od którego zależy urodzajność gruntu. Jeżeli on stanie się niedołężnym, wtedy ziemia będzie jałową; dlatego też, gdy nie był zdolnym do obronienia swego posterunku przed napaścią, bywał zabijanym, a jego siła i dzielność przechodziła podług pojęć współczesnych na jego następcę. Jakkolwiek wszystko to wydaje się bardzo dziwnem, jednak stoi to w związku z ogromną liczbą obyczajów, które towarzyszyły i towarzyszą dotąd kultowi drzew, składaniu ofiar, obchodowi uroczystości i wierze w pewną łączność drzew z wróżbami i prorocत्वami. Indianie pytają się swych czarowników, co chcą im obwieścić najbardziej szemrzą-



ce drzewa; Hebrajczycy mieli swe drzewa „przepowiadające“ i „jasnowidzące“, a prorokini Deborah dawała rady pod palmą niedaleko od Bethel, gdzie podług podania była pochowana karmicielka Racheli; było to jedno z wielu drzew, sadzonych na grobach. U Greków znowu szelest liści świętego dębu Zeusa pod Dodoną tłumaczono sobie jako głos boga. W epoce neolitycznej drzewo to odgrywało wielką rolę w czci oddawanej przyrodzie w Europie, bezwątpienia dlatego, że tworzyło gęste lasy, a przez tarcie kawałków tego drzewa otrzymywano święty ogień. Popiół dębowego drzewa był zakopywany obok drzewa dla oddania czci. Nie możemy jednak zapuszczać się głębiej w ten przedmiot; widać dostatecznie, że nie podobna poruszyć jednej strony wierzeń pierwotnych bez potrącenia stron innych.

Powracając do przykładów argumentacji, zaczerpniętej z językoznawstwa, znajdujemy, że jeden wyraz oznacza „pług“ i „gałąź, skąd wniosek, że pierwotnie przyrząd ten składał się z zakrzywionej gałęzi. Niektóre części jego otrzymały nazwę od zwierząt; tak np. w sanskrycie jeden wyraz oznacza „zęby wilcze“ i „pług“ jako narzędzie do rozkopywania ziemi; w języku staro-irlandzkim wyraz *soc* oznacza „sochę“ i „ryj świński“ jako termin właściwy dla narzędzia służącego do orania gęsto zarośniętej ziemi leśnej w Europie. Wyrazy oznaczające jęczmień,

pszenicę i len są jednakowe we wszystkich starych językach aryjskich. Nazwy wielbłąda i osła zostały zapożyczone przez Aryjczyków azjatyckich od narodów niearyjskich i w takim stanie przeszły do Europy. Dwa te gatunki pochodzą ze wschodu i zostały, prawdopodobnie jak i koń, przyswojone przez rasy koczujące na szerokich przestworach Azji środkowej lub na stepach Arabji. W językach aryjskich niema nazwy lwa i tygrysa; większy lew jaskiniowy zginął przed epoką neolityczną, ale pewna ilość gatunków żyła w południowo wschodniej Europie jeszcze w czasach historycznych. Ztąd możemy zrobić wniosek, że pierwotni aryjczycy nie znali lwa, ani tygrysa.

Za pomocą takich danych, jakich przykłady przytoczone powyżej, możemy powziąć pewne wyobrażenie o kulturze Aryjczyków czyli Indo-europejczyków. Jak była mowa o tem poprzednio, dawno przyjęta teoria o ich pochodzeniu z Azji istotnie ustąpiła miejsca innej teorii, która odnajduje ich kolebkę pierwotną w jakiejś miejscowości pomiędzy brzegami Bałtyku i górami Uralskimi. Bardzo prawdopodobnie ich oddaleni przodkowie byli ludźmi, którzy pozostawili po sobie w Danji stopy muszli i w ciągu tysiącleci rozproszyli się po Europie. Pierwotny stan ich materialny był bardzo nędznym; tak stali nisko, jak Chaukowie z błot germańskich, których tak malowniczo opisuje Pliniusz:

„W swoich chatach na wybrzeżu wyglądali jak rybacy na okręcie podczas przypływu, a jak robotnicy z okrętu podczas odpływu; zajmowali się rybołówstwem około swych chat, które ledwie że nie odpływały na morze podczas przypływu. Nie posiadali bydła i nie mogli żyć mlekiem jak ich sąsiedzi, nie mogli walczyć z dzikimi zwierzętami, bo woda unosiła do morza każdy kawałek drewna. Sieci rybackie pletli z wodorostów i sitowia, rękami zbierali trawy morskie, które suszyli na wietrze, bo nie wiele mają słońca i tym sposobem przygotowywali sobie ogniska, przy których gotowali pokarm i ogrzewali ciało skostniałe od chłodu północnego“. Z łona tego twardego i dzikiego ludu wyszli niektórzy z twórców narodowości angielskiej. Człowiek stosów kuchennych zrobił pierwszy krok w przyswojeniu zwierząt ulaskawiwszy psa, a stopniowo zostały oswojone zwierzęta błądzące po lasach, wół został zaprzężony do niezgrabnego wozu, a wśród lasów zostały wyrabane drogi za pomocą grubo szlifowanych toporów. W gęsto splecionych lasach zostały zasiane nasiona życia osiadłego, które u tego ludu dosięgło wyższego stopnia w osadach nawodnych. Wtedy zwierzęta „przywiązane“ dały żywy kapitał dostarczający odzieży, mięsa i mleka. Mocniejszy trunek posiadali w postaci miodu, który dotychczas jest w użyciu w krajach rolniczych. W Europie północnej miód zastąpiło piwo, ale pozostała nazwa mio-

du w wyrazie „ale“ (starogermańskie *alu*—miód). Ciekawy i zabawny opis spotykamy u Piteasa, tego „Humboldta starożytności“; opisując piwo brytańskie robi on uwagę, że greccy lekarze ostrzegali swych pacjentów przed piwem, które „sprawia bóle głowy i źle działa na nerwy“.

Życie pasterskie wraz z jego troską o stada i tabuny, z obfitością pożywienia i odzieży, jaką dają stada, jest daleko mniej kłopotliwem od uprawy gruntu, połączonej z niepewnością i rozczarowaniami. Dopiero wzrost ludności i wskutek tego brak pastwisk, mogących wyżywić tylko oznaczoną liczbę bydła, zmusił ludzi do uprawy ziemi. Człowiek z natury i przyzwyczajen jest istotą koczującą; jeszcze za Tucydidesa (piąty wiek do Chr.) mówiono o Grekach, że mają instynkty koczownicze, a Strabon piszący o cztery wieki później, mówi o Germanach, że dbają tylko o potrzeby dnia dzisiejszego i pragną „żyć na wozach i tam pędzić swe bydło, gdzie się im spodoba“.

Stosunki społeczne rozwijały się w miarę ustalenia warunków osiadłości, ale już przed rozproszeniem się Aryjczyków istniały różne stopnie powinowactwa krwi. Jednostką społeczną jest rodzina nietylko wtedy, gdy związki rodziców są luźne i czasowe, a pochodzenie liczy się tylko ze strony matki, ale i wówczas gdy o wyborze małżonek decyduje totemizm lub brak kobiet, prowadzący do porywania żon. U Aryjczy-



ków żony z początku zdobywano za pomocą porywania, a później przez kupno; przeżytek tego zwyczaju przypadkowo zdarzał się w niższych klasach społecznych z zupełnem przekonaniem o ważności tego rodzaju umowy. Mąż i ojciec miał najwyższą władzę nad domem; na jego rozkaz zabijano bezużytecznych starców; według jego postanowienia noworodków karmiono lub też zostawiano w miejscu pustem i zwyczaj ten przetrwał u Normanów, Gallów, Greków i Rzymian. Zwyczaj ten nie znikł zupełnie i w dniu dzisiejszym u ludów pół barbarzyńskich jak Chińczycy, i u zupełnie dzikich, a szczególnie zabójstwo nowonarodzonych dziewczynek. Żona była własnością męża, a obyczaj, oparty na przypuszczalnej potrzebie zmarłego, o czem mówiliśmy wyżej, — nakazywał jej samobójstwo na jego grobie, jak również zabijanie niewolników, którzy jako jeńcy na wojnie — tej wielkiej twórczyni ludów — byli rozdzielani pomiędzy zwycięzców.

Zgromadzanie się rodzin w rody czyli grupy braterskie po krwi musiało się rozpocząć w epoce bardzo dalekiej. Czynnikiem regulującym nigdy nie była zasada egoistyczna: „Każdy niech dba o siebie, a niech djabli wezmą resztę“. Pośród ludzi z wybrzeży i z jaskiń interesy całej rodziny łączyły jej członków i stawały jej dobrobyt zależnym od dobrobytu rodu. Rody łączyły się z plemiona pod rządem

króla (rex), który prowadził plemię na wojnę i baczył, aby prawo, oparte na zwyczaju i noszące taką samą nazwę jak zwyczaj, było dobrze wykonywane. Miejscem zebrań był pagórek naturalny lub sztuczny, pod którym niekiedy było pochowaniem ciała zmarłego; tam budowano ołtarz i powstawała pierwotna świątynia. Związek pomiędzy prawem i religją był bardzo ścisłym od najdawniejszych czasów. Mommsen opowiada jak przedstawiciele prawa zbierali się na górze Alba, gdy Łacińczycy schodzili się na uroczystości religijne; a w *Brehon Laws* (starożytny kodeks Irlandji) rzadka kara była wymierzona na tego, kto dobrowolnie przerywał „zgromadzenie zebrane zgodnie z prawem“. Praca karczowania gruntu pod uprawę dokonywała się trudem całej gminy przy pomocy niewolników i z tego powodu z początku ziemia była własnością wspólną, a prawo do prywatnego posiadania nieruchomości jest pochodzenia późniejszego.

Gdybyśmy chcieli rozszerzyć ten szkic, to musielibyśmy podjąć niemożliwe zadanie zacieśnienia do niewielu stronic dziejów cywilizacji ludów osiadłych. Choć Indo-europejczycy są tylko jedną rasą cywilizowaną pośród wielu innych i faktycznie wiele zawdzięczają tym ostatnim, niemniej jednak ich dzieje są dziejami narodów, które najsilniej wpływały i wpływają dotąd na przeznaczenia ludzkości. Z tego powodu poświęciliśmy im więcej miejsca w tym szeregu zary-

sów, przytem narody wzbudzają żywe zainteresowanie z tego powodu, że są prawdopodobnie ostatniem ogniwem w nieprzerwanem łańcuchu ludów zaludniających Europę.

Krótkość wykładu łatwo może doprowadzić do nieporozumień; dlatego też nie będzie zbyt czną rzeczą ostrzedz, że z poprzedniego zarysu cywilizacji aryjskiej nie należy wyciągać wniosków o jednakowym stanie kultury u różnych ludów. Bardzo złożone i subtelne bywają przyczyny zatrzymujące lub pośpieszające postęp i przyczyny te nie poddają się analizie; ale z porównania względnego stanu cywilizacji Celtów i Teutonów z jednej strony, a Greków i Rzymian z drugiej łatwo można spostrzedz o ile narody południowe wyprzedziły mieszkańców północy.

Ci ostatni, jak możemy sądzić z opisu autorów klasycznych i ze znanego biegu wypadków w Europie północno-zachodniej nie wyszli jeszcze ze stanu nawpół dzikiego w ciągu całych stuleci po zwycięztwie Greków nad Persami pod Salaminą i po założeniu potężnego państwa Rzymian na pagórku Palatyńskim. W bardzo odległym czasie jednak potrzeba znalezienia wolnego miejsca popchnęła naprzód różne ludy i przodkowie narodów śródziemnomorskich opuścili swą dawną ojczyznę, opisaną w *Odysei* pomiędzy innymi wspomnieniami dawnej przeszłości, jako kraj Cymmerejczyków „spowity

w mgły i obłoki, gdzie nigdy błyszczące słońce nie oświeca ich swemi promieniami, gdy się wznosi na niebo gwiazdziste, lub gdy schodzi ku ziemi ze sklepienia niebios, ale noc bez świtu rozpościera się nad nieszczęśliwymi śmiertelnikami“.

Jednak Grecy są nowym narodem w porównaniu ze swymi sąsiadami ze wschodu. Kiedy w szóstym wieku przed Chr. słynny ich prawodawca Solon odwiedził Egipt, kapłani w Sais mówili doń: „wy Grecy jesteście jeszcze dziećmi“. Doliny Nilu i Eufratu były siedliskiem cywilizacji, która dosięgła do zenitu jeszcze przed jej świtem na zachodzie. Szerokie równiny azjatyckie, zajęte pod pola uprawne, żywiły liczną ludność, pośród której pod despotycznym panowaniem królów kwitły nauki i sztuki, rolnictwo i obrabianie metali. Tu nadto rozwinęły się wielkie religje, których ideje i obrzędy weszły jako część składowa do późniejszych religji świata starego. Cywilizacje te nie zjawily się nagle i w stanie gotowym jak Minerwa z głowy Zeusa, lecz wyrosły z kultury dawniejszej, pochodzącej prawdopodobnie od Mongołów. Wiele jest tajemniczego i ciemnego w tej ostatnio wymienionej rasie; zdaje się jednak, że można nakreślić bieg cywilizacji na przestrzeni od Azji Mniejszej do Chin i rozszerzającej się po archipelagu Malajskim do wysp Oceanu Spokojnego.

Można przypuszczać z pewną słusnością,



że cywilizacje najbliższe Europy były w stanie kwitnącym co najmniej w 2000 lub 2500 r. przed Chr. Jest rzeczą również jasną, że Fenicjanie, ci potężni kupcy świata starożytnego, którzy zakładali swe kolonie wzdłuż brzegów morza Śródziemnego przynieśli wiele z kultury wschodu mieszkańcom tych brzegów. Bez wątpienia, innemi również drogami odbywała się wymiana idei pomiędzy Egipcjanami i Grekami i innemi ludami; lecz cokolwiek przyjęli i przyswoili sobie Grecy, którzy przynosili lub wytwarzali oryginalnie wszystkie owocodajne idee świata nowoczesnego, to nosi na sobie odcisk charakteru swoistego. Jak mówi przysłowie Hindusów „każda sprycha koła podnosi się do góry kolejno“ i gdy nad Azją i jej olbrzymiem, śpiącym a potężnem zaludnieniem zaszło słońce, gdy dziś z pod gruzów odkopują ślady jego wielkości, nad czynnym i praktycznym zachodem zajaśniała zorza nowej kultury.

Pochodzenie człowieka w Ameryce dziś przedstawia się jako zagadka nierozwiązana, wiele jednak da się powiedzieć na poparcie teorii, że człowiek dostał się tam przez cieśninę Behringa i w ciągu podróży wzdłuż brzegów Indo - Malajskich i Azji wschodniej. Malajczycy dotąd podróżują setki mil na wątych łodziach, a ich wyprawy mogą dać miarę tego, do czego był zdolny człowiek pierwotny w przeszłości.

Taka wędrówka, jeżeli w ogóle odbyła się istotnie, miała miejsca w czasie, gdy człowiek paleolityczny żył w Europie, gdy jeszcze Azja była w epoce kamiennej, bo należy przypuścić duży przeciąg czasu, potrzebny do rozwoju dziewiędziesięciu języków, jakimi mówią Indianie Północnej i Południowej Ameryki. Tu podobnie, jak i w Afryce z wyjątkiem Egiptu (który nie zdaje się należeć do niej) i północnego brzegu morza, plemiona oddzielone pustymi obszarami w ciągu czasów przedhistorycznych rozwijały się powoli i stanęły na niewysokim stopniu kultury człowieka dzikiego.

---

## ROZDZIAŁ V.

### W i e k m e t a l i.

Po sztuce ognia dwoma głównymi czynnikami w postępie ludzkim były odkrycie metali i siła pary. O tem ostatniem odkryciu można tu zrobić tylko uwagę pobieżną, że dopóki nie została poznana siła pary, środki przewozu mało się udoskonaliły od czasów przedhistorycznych. Przewrót dokonany przez metale jest największym, jaki widział i jaki zobaczy kiedykolwiek świat. Nie można się dziwić, że dokoła tych skarbów ziemi, zebranych z błyszczących ziarn piasku lub wytopionych z ciemnej skały, utworzyło się wiele mitów i legend, podług których skarby te należą do bogów; legend, w których się mówi o cudotwórczych kowalach, jak Tubalkain, Hefest czyli Wulkan, Ilmarinen i Wieland czyli Wayland, które zaludniają świat podziemny chytrymi robotnikami, gnomami i czarownikami i stróżami ukrytych skarbów.

Mówią, że zwyczaj płacenia dziesięcin od otrzymanych z ziemi minerałów pochodzi od szczególnego poglądu na rudy jako na organizmy żywe. Duchowieństwo z dawnych lat podzielało takie zapatrywania lub podtrzymywało je, dlatego że dziesięciny płacono tylko od tych produktów ziemi, które odnawiają się corok i do takich należały jakoby rudy w żyłach ziemi.

W baśni fińskiej mówi się, że żelazo wyra-  
sta z pędów; prawdopodobnie pochodzi to z ob-  
serwacji, że rudy żelaza błotnego, które mają  
budowę gąbczastą przyjmują niekiedy postać  
drzewiastą. „Gdy raz rudę tę zaliczono do pań-  
stwa roślinnego; to należało ją podlewać i kar-  
mić, jak inne rośliny. Dało to powód do utwo-  
rzenia opowieści, że córki przyrody rozlały mle-  
ko na błocie“.

Gdy lud neolityczny wbijał swe pale w je-  
ziora Szwajcarii, Włoch i Tracji, Europa była  
pokryta gęstymi lasami. Dąb i sosna rosły da-  
leko na południe aż do Grecji, krzew winny od-  
dawna kwitnął w Europie południowej, ale nie  
sprowadzono jeszcze oliwki z jej ojczyzny w Sy-  
rji. Tylko wtedy i w tych miejscowościach gdzie  
człowiek otrzymał do rąk ostry i twardy topór  
bronzowy lub żelazny, udawało mu się robić po-  
ręby leśne i wycinać drogi do tego szczytu cy-  
wilizacji, do jakiego nigdyby nie doszedł z na-  
rzędziami kamiennymi.

Dotąd jest sporną kwestją, zresztą niezbyt



ważna, złoto czy miedź była pierwszym znanym metalem. Złoto w piaskach rzecznych zwracało na siebie uwagę i mogło być znanem pierwszym Aryjczykom; ale częściej spotykana miedź w tych miejscowościach, gdzie spotykają się ślady pierwszych osad, zdaje się wskazywać, że to był metal najpierwszy. Jakkolwiek miedź rodzima znajduje się zwykle w małych ilościach, jednak wielkie jej masy odkryto w Rosji i nad brzegami Jeziora Wyższego, gdzie nieraz znajdowano bloki, ważące po kilkaset tonn. Jak wspomniano wyżej w Ameryce północnej znaleziono najlepsze zabytki epoki miedzianej, a ludzie, którzy sypali kurhany, w miarę potrzeby odbijali kawałki metalu i na zimno wykuwali go w formę pożądaną, modelując metal na wzór narzędzi i broni kamiennej, używanej jednocześnie. „Przyzwyczajeni do użycia kamienia z początku uważali metal za kamień szczególnie ciężki, a gdy próbowali go okrzesywać lub nadać mu pewną postać, nagle przekonali się, że jest to kamień kowalny. Dzicy północnoamerykańscy wyzyskali w szerokim stopniu te własności kowalne materiału i zdołali wyrabiać ostrza grotów z otworami do umieszczenia drzewca; dla przygotowania otworu rozplaszczali podstawę ostrza i nadawali jej postać rurki jak to się często czyni przy wyrabianiu narzędzi żelaznych“. Jest rzeczą zastanawiającą, że nie topili metalu, bo ognie na ołtarzach mają zar

dość silny do topienia miedzianych narzędzi i ozdób. Tym sposobem ludzie sypiący kurhany „mogą być do pewnego stopnia uważani za współczesnych wiekowi kamiennemu, bo używali miedzi nie jako metalu, ale jako kamienia“.

Jeżeli zwrócimy się teraz do Starego Świata, to znajdziemy, że toporki miedziane prostej postaci odszukano w Indostanie środkowym, Szwajcarji, i na Węgrzech, a także i na Cyprze, jak się tego można było spodziewać, bo wyspa ta dała nazwę metalowi. Jeden taki okaz znaleziony w grobowcu etruskim, a dziś znajdujący się w Berlinie, ma kształt zwykłego toporu kamiennego i zapewne wyrobiony był na wzór narzędzia bardziej pierwotnego. Jedna anegdota dobrze ilustruje zasadę, że rzeczy nowe pochodzą od starych. Pewien archeolog dostał piękny toporek miedziany i w najwyższej radości zaniósł go do kolegi, amatora starożytności. Przyjaciół spojrzał i powiedział: „tak, to ładny okaz i bardzo stary; ale ja posiadam coś starszego, a mianowicie formę, w której został odlany“ i mówiąc to wyjął swój przedmiot i umieścił toporek w formie.

Jednak użycie miedzi czystej było tylko przejściowe. Jej prawdziwa użyteczność rozpoczęła się od odkrycia, że po domieszce pewnej ilości cyny (w innych wypadkach cynku, ołowiu lub rzadziej srebra) otrzymuje się materiał twardszy i mocniejszy. Niewiadomo kiedy i przez

kogo zostało dokonane to ważne odkrycie. Opinia powszechna skłania się do przypuszczenia, że bronz został wprowadzony z pobrzeży morza Śródziemnego do Europy środkowej około 1500 r. przed Chr. przez Fenicjan. Lecz jeżeli tak jest istotnie, to nie mamy jeszcze wiadomości, z kąd Fenicjanie otrzymywali swoje zapasy miedzi. Wydaje się dość prawdopodobnem, że bronz dostał się do Europy drogą bardziej północną lub północno-wschodnią bo liczne zabytki z miedzi, otrzymanej z gór Uralskich i Altajskich znaleziono w kurhanach półlegendowej Czudzi, rozsianych po płaszczynach Azji północnej. Co się tycze cyny, to ogólnie zgadzają się, że kupcy Fenicycy otrzymywali oddawna obfite zapasy cyny z wysp Kassytyrdzkich czyli Cynowych (*kassiteros* — cyna po grecku), za które uważać można dzisiejszy Cornwall i wyspy Scilly. Ciekawe odkrycie dokonano parę lat temu w porcie Falmouth, gdzie znaleziono na dnie duży odlew cynowy w postaci litery H. Forma taka nadaje się do ładowania na przód statku lub zawieszania z boku konia i dwie takie sztaby tworzą ładunek jednego objuczonego konia. Z niektórych wskazówek u starych geografów można sądzić, że cynę sprowadzano z Kornwalji na wyspę Thanet, która była wówczas częścią lądu stałego i stąd metal ten wysyłano krótszą drogą morzem do Galji. Jak robi uwagę prof. Rhys „objasnia się w ten sposób szczegól-

ne zdanie Cezara, że cyna brytańska pochodziła z wewnątrz kraju“.

Używano trzech sposobów odlewania przedmiotów brązowych. Najdawniejszy sposób polegał na wlewaniu roztopionego metalu do formy wykutej w kamieniu lub do odcisku kamiennego toporu na matrycy z gliny lub marglu. Pewnym postępowaniem była forma z dwóch części z takiego samego lub twardszego materiału, a jeszcze wyższym stopniem była model przedmiotu z wosku, drzewa lub innego materiału palnego, umieszczony w jakiejś substancji porowatej i niepalnej. Po wstawieniu w ogień model palił się i pozostawiał przestrzeń pustą, do której wlewano metal płynny i odtwarzano kształt modelu. Przypomnimy tutaj, wychodząc poza ramy naszego przedmiotu, że zwiedzający Pompeję pamiętają zapewne, iż wlewając płynny gips paryski do pustych przestrzeni zajętych przez szkielety ofiar wybuchu i pozostawiając gips do stwardnienia, otrzymuje się dokładne odlewy ciał w tych ubiorach, jakie na nich były, gdy zostały zasypane gorącymi popiołami. Przedmioty odlewane z brązu były ozdabiane kółkami, linjami spiralnymi i zygzakami o mniej lub więcej prostym rysunku, i rzadko spotyka się na nich figury roślin lub zwierząt. Lecz zrzeczność i symetria w traktowaniu metalu pokazuje nie mały postęp w sztuce. Rzadko spotykają się kruche formy z wypalanej gliny; nie



mniej jednak znaleziono kilka mniej lub więcej całych form.

Siekiery czyli topory przedstawiają najpospolitszy typ wyrobów używany jako narzędzie domowe i broń. Siekiery bywają płaskie czyli proste, siekiery z rowkami, z listwami bocznymi do trzymania w ręku i siekiery z otworem dla umieszczenia rączki (fig. 33—36). Każdy rodzaj ma kilka odmian. Siekiery płaskie należą do najdawniejszych i zbliżają się w swej postaci do toporków kamiennych, jak o tem wspomniano wyżej; wyroby te i inne, więcej wykończone doprowadziły do szczególnych domysłów archeologów starej szkoły, podobnie jak wprowadzały w kłopot starożytnych pisarzy i nowoczesnych kamienne toporki i grotty strzał.

Camden, który żył w szesnastym wieku, mówiąc o odkryciach około góry St. Michael, tak się wyraża: „Nasi ojcowie pamiętają, jak u stóp tej góry gdy ludzie kopali cynę, znaleźli wówczas ostrza strzał, topory i miecze bronzowe, zawinięte w tkaniny lniane, jakie znajdowano niekiedy w lasach Hercynji, w Germanji i nie tak dawno w naszej Wallji. Jest rzeczą oczywistą z pomników dawnego piśmiennictwa, że Grecy, Cymbrowie i Brytańczycy używali broni bronzowej, choć rany zadawane bronzem są mniej szkodliwe, metal ten ma własności uzdrawiające, jak o tem mówi Makrobiusz, przytaczający Arystotelesa. Szczęśliwie wiek ten nie był tak prze-

myślnym w rozróżnieniu środków szkodzenia i mordowania, jak wiek dzisiejszy“. Inni przypuszczali, że to były oskardy dla rozbijania kamieni, potrzebnych do dróg rzymskich, lub też zakończenia *lituus* czyli zagiętych lasek rzymskich augurów; że to są narzędzia do wycinania liter i napisów, lub wreszcie sierpy, który-

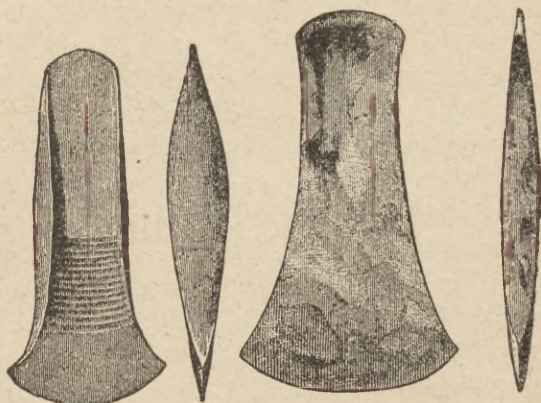


Fig. 33. Toporek prążkowany (Norfolk).

Fig. 34. Toporek płaski (Yorkshire).

mi druidzi ścinali świętą jemiolę. Nie jest rzeczą zbyt uczynną wskazywać na tak fantastyczne pojęcia, choćby dla pokazania jak daleko od podobnego stanu rzeczy jesteśmy dzisiaj. Z jakże innego stanowiska patrzymy na przeszłość obecnie! Stara szkoła starała się wszystko zamknąć w ramach »historji świętej i świeckiej«, jak

mówiono wówczas i z tego stanowiska objaśniała wszystko. Dziś zatarły się te linje graniczne, a starożytność i wolny postęp człowieka wymaga takiej przestrzeni, granice której zlewają się z widnokregiem, poza którym leży początek ludzkości.

Ten krótki zarys przejścia od kamienia do metalu nie byłby jaśniejszym i dokładniejszym, gdybyśmy zatrzymali się na porównaniu różnych typów narzędzi i broni, używanych w różnych krajach. Przy nowym stanie rzeczy inny materiał w rękach rzemieślników rozwinął ich zdolności i sprzyjał dążeniu do bardziej artystycznego wykończenia, które znowu

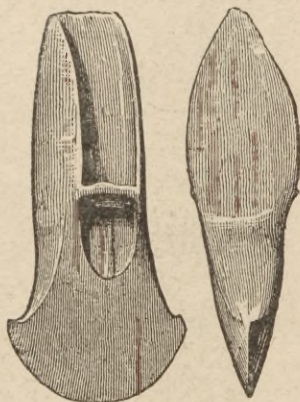


Fig. 35. Toporek z listwami (Cambridge).

przypuszczać każe więcej czasu do pracy i większą doskonałość w pracowniku. Typy zmieniają się odpowiednio w różnych krajach; np. wyroby brytańskie mają pewien stopień oryginalności; ale różnice te mogą interesować tylko specjalistów. Lista przedmiotów wyliczonych w monografiach jest bardzo różnorodną i obejmuje, oprócz trzech rodzajów siekier — płaskich, listwo-



wych i z rączkami—dłuta okrągłe, obcęgi, noże, szydła sierpy, miecze, sztylety, halabardy, groty strzał, guziki, kolczyki, bransolety, szpilki i t. p. Niektóre z sierpów—przyrządów rzadkich w Brytanji być może wskutek mniej rozwiniętej uprawy zboża—mają ładnie wykonane rączki; miecze mają rękojeści, wykładane kością słoniową i bursztynem; tarcze znowu ozdobione bywają płaskorzeźbami o śmiałym i bogatym rysunku. Ilustracje niektórych tylko okazów zasługują na całe stronicie opisu.



Fig. 36. Toporek z otworem do umieszczenia trzonka (Cambridge).

Szczególne mają znaczenie dla wieku metalów zabytki z mieszkań nawodnych w Szwajcarji. Osady zaliczane do epoki bronzowej zmniejszają się liczebnie w miarę jak metal ten ustępuje miejsca żelazu. Leżą one głównie w środkowej i zachodniej Szwajcarji i mało wogóle różnią się od osad wieku kamiennego, chyba tylko tem, że niekiedy leżą dalej od łądu, może dlatego, że budowa stała się lżejszą, albo może, że przy ogólnem udoskonaleniu broni większe było prawdopodobieństwo ataku.

Obecność wysoce ozdobnych bransolet po-



śród zabytków z dna jezior, doprowadziła do przypuszczenia, że przedmioty te były wrzuca-  
ne do wody jako ofiary duchom, które podług  
pojęć ludów dzikich zamieszkiwały w rzekach,  
jeziorach i w oceanie. Nie posiadamy żadnej  
pewnej wskazówki co do wierzeń religijnych lu-  
dzi nawodnych, możemy jednak przypuszczać  
z pewnem prawdopodobieństwem, że wyznawali  
oni pewien kult przyrody opisany powyżej i dla-



Fig. 37. Bransoletka z za-  
kończeniem w kształcie kie-  
lichów.

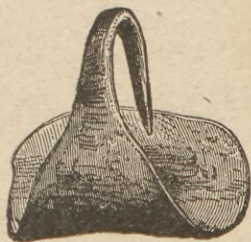


Fig. 38. Koleczyk brązowy  
(Yorkshire).

tego czcili wodę, jako miejsce zamieszkania bóstw  
złośliwych i dobroczynnych.

Jeżeli martwe, ciężkie kamienie podług zda-  
nia ludu były obdarzone duchowością, to tem  
większe powody do takiego wierzenia dawała  
woda, której każdy ruch zdradza życie, wieczną  
młodość i siłę. Wściekłość morza skłębionego  
wiatrami; kipienie i war spadającego wodospadu,

szmer potoku górskiego, szybki bieg rzeki — wszystko to z własnymi głosami było uważane za zewnętrzne i widzialne przejawy duchów. Duchy te szkodliwe lub dobroczynne zależnie od tego jak dawał się poznać żywioł, chwytaly tonącego jako



Fig. 39. Duch morza melanezyjczyków (rysunek krajowca).

swą zdobycz i pochłaniały wszystko, co im składano; osuszały źródła i strumyki, lub też nosiły osady, a ziemia dawała większe plony; karmiły człowieka, dostarczając mu ryby i znosiły demonów choroby, porywając ich do wielkiego

morza. Tak wierzyli Peruwiańczycy, którzy za nadejściem dżdżystej i niezdrowej pory krzyżując i potrząsając lancami gonili do brzegów rzeki duchów febry i sądzili, że można ich odpędzić do oceanu. Tak również u starożytnych Babilończyków chorzy, kąpiący się w Eufracie pragnęli, aby rzeka zabrała ich niemoc i „zniosła z prądem wody“. Podobnie wieśniacy z Manx w ostatnich czasach (a może jeszcze dotąd potajemnie) uciekają się do wód morskich i źródlanych w czasie choroby, wierząc w cudowne działanie wody, użytej wtedy, „gdy księgi są otwarte w kościele“, to jest, podczas mszy. Wszędzie spotykamy wierzenia w wielkich bogów oceanu, morza i bożków rzek mniejszych, jezior i źródeł.

„Ciemny naród“, pisał stary Gildes, „oddawał cześć boską gór, źródłom i strumykom“, a w starożytnej wierze celtyckiej rzeki były utożsamione z pewnymi bogami i boginkami. Głębokie rzeki były matkami i karmicielkami; w wirach wodnych ukrywały się utajone demony; jeziora podlegały samotnym królownom, a każda krynica miała swoją nimfę. Pomiędzy bogami morskimi był Nodens, któremu jeszcze za czasów rzymskich była poświęcona świątynia w Lydney na brzegu Severnu; Ludd, którego imię zachowało się być może w nazwie (ulicy) Ludgate; jak przypuszczają niektórzy katedra Św. Pawła zajmuje miejsce jego świątyni. Bo-

gom tym odpowiada u Rzymian Neptun, a u Greków Posejdon, Nereusz, Proteusz i inne bogi, około których grupowały się nimfy w pewnym porządku hierarchicznym: Oceanidy, córki Oceanu; Nereidy córki Nereusza, zamieszkujące chłodne jaskinie i grotty; słodkowodne Najady, nimfy źródeł i strumieni. Oczywiście dawny kult przyrody mieszkańców nawodnych w tej lub innej postaci pozostał jako przeżytek u Celtów, Greków i Rzymian. Bo w religjach niema nowych wynalazków, ale są tylko przeżytki. „Matka Tamiza“ i „Ojciec Tyber“ są przykładami, jak się zachowują stare mity, aż się staną figurami retorycznymi, a całe zastępy duchów wodnych mają imię legjon — od psotnego wodnika do czar rzucającej rusalki. Nie potrzebujemy podróżować do Afryki, Nowej Grenady lub Peru, aby zebrać bogaty materiał co do ofiar, składanych wodom, znajdujemy je pośród ludności rybackiej wysp Szkockich, o których pewien podróżnik podaje fakt następujący, że mieszkańcy Lewis, zwracając się do boga morskiego, zwanego Shony, wylewają do morza kubek ale'u „spodziewając się obfitego połowu“. Nietylko u Hindusów, Malajczyków i Kamczadalów, ale również u Czechów i mieszkańców wyspy St. Kildy istnieje przesąd, że źle jest ratować tonącego, bo w ten sposób wydziera się zdobywcze demonowi wody. W „Piracie“ Scotta handlarz Bryce ostrzega Mordaunta, aby nie ratował roz-



bitka-żeglarza. „Czyś pan oszalał“, mówi, „pan, który żyłeś tak długo w Zetland, aby się ważyć na ratowanie tonącego. Czy pan nie wie, że jeżeli on powróci do życia, to z pewnością wyrzędzi panu ciężką krzywdę?“

Niektóre rzeki celtyckie dotąd noszą nazwy Dee lub Deva i podobne, co dowodzi ich utożsamienia z bogami. „Aż do czasów Giraldusa przypuszczali, że rzeka Dee naprzód wskazuje wyniki częstych wojen pomiędzy Walijszykami i Anglikami, unosząc kawałki brzegu po stronie angielskiej lub walijskiej, zależnie od okoliczności. Nazwa innej rzeki—Belisama, prawdopodobnie dzisiejszy Ribble, pokazuje, że uważano ją pierwotnie za bóstwo.“

Szczególniej jednak różne zabobony zatrzymały się nad źródłami i trwają też do dnia dzisiejszego. Wiele jest świętych rzek, które oczyszczają duszę z grzechów, unosząc je z sobą jak ciężką chorobę; najbardziej znaną jest Ganges; ale najwięcej długotrwałych wierzeń pozostało przy źródłach, często wskutek ich wartości leczniczej lub też dzięki związkowi tych pojęć z obrzędem chrztu. Tu widzimy wyraźnie, jak wyznanie panujące rozumnie i łagodnie obchodzi się z dawnym kultem przyrody. Nazwa świętego często zastąpiła nazwę ducha lub boga źródła i wiele obrzędów, związanych z kultem wody, utrzymało się pod inną postacią. Trędowaty Naaman nad Jordanem, chory około Betsaidy

mają swych przedstawicieli nowoczesnych z kulawych, ślepych i głuchych, którzy się zwracają do źródła Św. Winifreda w nadziei uzdrowienia za pomocą picia wody lub kąpeli. Szczudła uzdrowionych wiszą na ścianach kaplicy, jak dary ofiarne w świątyniach starożytnych i dzięki temu ludzie nabożni z czasów obecnych stoją w jednym szeregu z osadnikami nawodnymi, którzy podług zdania dawnych pisarzy rzucali swe ofiary do jezior Francji południowej i środkowej Szwajcarii.

Z braku miejsca możemy tylko wspomnieć pokrótce o symbolicznem użyciu wody, o „źródłach uzdrawiających“ i t. p. Można to zaliczyć do szerokiej czynności umysłu barbarzyńskiego, znanej pod nazwą „magji sympatycznej“, która przypuszcza związek życiowy pomiędzy istotą żywą i przedmiotem nieożywionym. Do dnia dzisiejszego oszukane dziewczę lub skrzywdzony człowiek robi z gliny niezgrabną figurkę portretową swego krzywdziciela i rzuca ją w strumień w tej nadziei, że jak woda rozmyje glinę, jego życie zejdzie na marne. W innych wypadkach imię wroga wydrapuje się na kamieniu i rzuca się nań przekleństwo, jednocześnie ciskając kamień do wody; lub kłuje się w rękę szpilką, aby serce jego było przekłute sztyletem. W bliskim związku ze źródłami stoją drzewa święte i na nich chorzy wieszają gałgany i strzępy ubrania, aby przenieść w ten sposób swoją

niemoc. „Za wstawieniem się Boskiem pozostawiam na tem miejscu moją chorobę“—oto formuła, używana przez chłopów z Munster. Jest wiele wróżb i przepowiedni, wyciąganych z wyglądu wody, jak np. wróżenie o zdrowiu i chorobie z falowania wody; liczenie bulek pryskających, jeżeli coś wpadnie do źródła mineralnego; z liczby ich zakochana sądzi o liczbie miesięcy lub lat, które upłyną do powrotu kochanka lub do ślubu. Wreszcie w czasie strasznych katuszy sądowych do wody wrzucali kobiety podejrzane o czary. Gdy tonęła nieszczęsna istota, było widocznem, że szatan zabierał swoją własność; jeżeli ona wypływała to niekiedy przez okrutną ironię uważali, że święty strumień nie chciał przyjąć występnej. I tu spotykamy się z wzniosłą ideą o stosunku między wodą i śmiercią. Życie, jak wierzą dotąd w pewnych miejscowościach wieśniacy, uchodzi wraz z odpływem; zabobon ten spożytkował Dickens w scenie śmierci z „Dawida Copperfielda“: „woda opadała i on opuścił nas wraz z przypływem“.

Możnaby długo zatrzymywać się na ideach człowieka pierwotnego o jego stosunku do świata otaczającego i kilka przytoczonych przykładów wystarcza nam do zrozumienia ciągłości i podobieństwa w obyczajach od czasów pierwszego brzasku myśli; zrozumiemy, że rzeczy stare istnieją w nowych, dlatego że koźnienie pierwszych i ostatnich tkwią w jednym



gruncie. Jednym z najbardziej uderzających przykładów tej zasady jest postanowienie konsylium duchownego w Durham z r. 1220, którym nakazano, aby zamykać chrzcielnice, bo lud miał zwyczaj zabierania wody święconej do praktyk czarodziejskich. Na wielu angielskich chrzcielnicach średniowiecznych pozostały skoble i pętlce, do których był przymocowany zamek.

Oprócz bransolet, które doprowadziły nas do uwag powyższych, znaleziono również kamienie rzeźbione bardzo szczególnego kształtu, które podług zdania niektórych pisarzy świadczą o innych fazach kultu przyrody. Lecz zatrzymując się przy tej kwestji znajdziemy tylko nowe przykłady różnego uzewnętrznienia tej samej myśli przewodniej. Jeżeli zapożyczymy wyrażenie z chemji, to da się powiedzieć, że religje są allotropijne. Mówiąc innemi słowami, tak jak djament i węgiel kamienny są różnymi kombinacjami atomów tego samego ciała, tak i religje są jednakowe w istocie i różnią się tylko w budowie zewnętrznej.

Ogólnie przyjęty zwyczaj w epoce brzozywej palenia zmarłych powstał prawdopodobnie dla łatwiejszego pozbycia się ducha zmarłego, niż za pomocą zakopywania ciała, przykładania go ciężarem i otoczenia ogrodzeniem. Spalenie więcej się równa zupełnemu zniszczeniu, a ponieważ w pojęciach dzikiego człowieka był żywy związek pomiędzy ciałem i duchem, przeto



duch bezcielesny i bezdomny tym sposobem stawał się mniej szkodliwym. Pierwotnym celem tego zwyczaju było zupełne zniszczenie związku pomiędzy duchem i ciałem, a ludy wędrownie przyjęły ten zwyczaj, bo pozostawiając ciało za sobą nie mogły składać ofiar na grobie. Dlatego palono ciało, aby opuszczony duch nie przesła-  
dował i nie napastował żyjących.

Pozostał jednak dawny pogląd na grób jako na mieszkanie zmarłego. Pewna liczba tak zwanych „urn-domów“ znaleziona została w różnych częściach Europy i różne typy są podobne do siebie jako miejsca do przechowania popiołów zebranych ze stosu pogrzebowego. Urny te mają kształt ulla, pieca lub chaty okrągłej pierwotnego indo-europejskiego typu, „której ściany były prawdopodobnie z gliny, gałęzi i innych materiałów nie zbyt trwałych. Dach składał się z warstw słomy lub trzciny i był podtrzymywany belkami, w prawdziwych domach składającymi się z drzewa“. W niektórych urnach grzebalnych z Germanji otwór był w dachu, a w domu prawdziwym był tak umieszczony prawdopodobnie dla obrony przed dzikimi zwierzętami; urny z drzwiami w ścianie należą do typu późniejszego. Jedna urna jest widocznie kopją mieszkania nawodnego z ornamentacją o podwójnych linjach spiralnych, tak charakterystyczną dla epoki bronzowej. Jakkolwiek może być zbawiennem i sanitarnem palenie zmarłych, jed-

nak pociąga za sobą tę złą stronę, że nie zachowuje się przez to wiele rzeczy rzucających światło na ubiór i zwyczaje narodu; na szczęście inne okazy dopełniają nasze wiadomości o osadach nawodnych z epoki brązowej.

W swoich rozprawach o następstwie w użyciu różnych metali Schrader wspomina o walce o pierwszeństwo w czasach pierwotnych pomiędzy złotem i srebrem. Metal „biały“, jak go nazywają w wielu językach aryjskich i nie-aryjskich, przez czas długi był ceniony wyżej od złota, metalu „żółtego“ (gold—ghel—żółty), prawdopodobnie wskutek mniejszego rozprzestrzenienia srebra, które spotyka się tylko w pokładach i jest trudniejsze do otrzymania. Nazwa turecko-tatarska srebra pochodzi od pierwiastku oznaczającego „chować“ i wskazuje na trudność otrzymywania srebra. Nie są znane drogi handlowe, któremi rozpowszechniono srebro, ale prawdopodobnie bogate kopalnie w Armenji były punktem środkowym, z którego ten metal rozchodził się na wschód i zachód. Tacyt mówiąc o wewnętrznych plemionach germańskich, robi uwagę, że „przekładali oni srebro nad złoto nie z powodu szczególnego upodobania, ale dlatego, że wiele sztuk srebra daje pewną łatwość w użyciu, szczególniejsz pośród sprzedawców artykułów tanich i codziennych“. Że ołów był znany przed żelazem widać z rezultatów wykopaliska d-ra Schliemann'a, które zawiera

okazy z epoki bronzowej w Mycenie co dało możliwość zrobienia wielu odkryć. Że miedź znowu wyprzedziła żelazo, to widzimy pomimo innych dowodów w zastosowaniu nazwy miedzi do żelaza. Naprzykład germańskie *eisen*, celtyckie *eisarn* i angielskie *iron* pochodzą od łacińskiego *aes*—miedź. Starożytni Meksykanie również używali jednej nazwy dla oznaczenia dwóch metali. Niektóre nazwy narzędzi kowalskich zdają się wskazywać, że przyrządy te były pierwotnie z kamienia. Młot (*hammer* ang.) po anglo-sasku *hamor*—skała, a wyrazy greckie oznaczające kowala i kuźnię, pochodzą od wyrazu oznaczającego miedź. Jeżeli grecki wyraz *sideros* oznaczający żelazo zestawić z wyrazami *aster*—gwiazda (łacińskie *sidus*), to można dojść do wniosku, że metal ten był znany z początku w postaci meteorycznej, jako ciała spadające z przestrzeni niebieskich, tak zwane aerolity; potwierdzają to również obserwacje nad Eskimosami i innymi ludami pierwotnymi. Koptycka nazwa żelaza oznacza „kamień z nieba“ i podobna myśl zawarta jest w epopei fińskiej, Kalewale, w której mleko czerwone, płynące z piersi dziewic Tęczy, staje się żelazem; metal ten usiłuje odwiedzić swego brata—ogień. Ogień chce pożreć żelazo, które ucieka od niego w błota, tam zostaje schwytanem przez boskiego kowala Ilmarinena i przekutem na „miecze dla mężów i sprzączki dla niewiast“. Żelazo zaczęli obrabiać i topić na



wybrzeżach morza Czarnego i w innych krajach wschodnich w czasach Homera (850 przed Chr.); nie wiadomo, czy wcześniej używali tego metalu w Azji. Jak wspomniano powyżej, w „Pracach i Dniach“ Hezjoda mówi się o żelazie, jako o czemś rzadkiem i cennem. Nie wiadomo jakimi drogami rozchodziło się żelazo po Europie, musiało jednak rozpowszechnić się bardzo szybko, bo gdy na Rzymian napadli Galowie na początku czwartego wieku, ci wzgardzeni barbarzyńcy byli uzbrojeni w miecze żelazne. A chociaż wiemy, że niektórzy z Saksów walczących w 1066 r. pod Haroldem w bitwie pod Senlac byli uzbrojeni w młoty kamienne, to prawdopodobnie daje się to objaśnić rzadkością broni metalowej. W każdym razie z wystąpieniem narzędzi i broni żelaznej kończą się dzieje człowieka pierwotnego.

W wieku żelaznym nie ma miejsca dla czarownic i czarodziejów. Tam gdzie przybito kawałki tego metalu, nie śmia się oni pokazywać; stąd pochodzi przybijanie podków we drzwiach stajni i na masztach okrętów, chociaż to dziś robi się dlatego, że podkowy mają przynosić szczęście. Aubrey opowiada, że „na Bermudach kładą żelazo w ogień, gdy się ukaże czarownica“ i dodaje, że „w portyku kościoła w Staninfield widziałem dachówkę z przybitą podkową, aby trzymać zdaleka czarownice, chociaż możnaby było myśleć, że tam powinna wystarczyć woda święcona“.



## ROZDZIAŁ VI.

### Z a k o ń c z e n i e.

Z poprzedzającego zarysu dziejów człowieka pierwotnego widzimy, że droga jego jest usianą nieokrzesanymi *narzędziami i bronią*, za pomocą których posuwał się naprzód w drodze ku cywilizacji. Widzimy również, że człowiek dotąd zatrzymał i podziela wiele *poglądów pierwotnych* na zjawiska otaczające. Jego narzędzia mówią nam, co człowiek *robił*, jego poglądy, co *myślał*. W tych samych warunkach człowiek radził sobie za pomocą jednakowych narzędzi kamiennych i na tym samym stopniu kultury jednako wyjaśniał sobie podobne zjawiska i zachowywał się względem nich jednako; stwierdza to badanie dzisiejszych ras pierwotnych.

W tych przykładach z epoki dawniejszej i obecnej, w przykładach rzeczy i sposobów myślenia występuje jasno jedność rodu ludzkiego. Nie zmieniliśmy się tak bardzo, jak z dumą my-

ślimy o tem; jeżeli w każdym z nas część cywilizowana jest dość nową, to w budowie ciała i zdolnościach dziedzicznych mamy natomiast po kilka tysięcy lat wieku. Daje się to łatwo pojąć, że wpływ paru pokoleń, działających na nas, słabo tylko się uwidocznił w porównaniu z nieskończoną przeszłością, otrzymaną w spadku po przodkach. Tem objaśniają się właściwości naszego umysłu i budowa naszego ciała.

Są jednak inne fakty, które objaśnić nie tak łatwo.

1. Olbrzymi okres czasu oddziela człowieka typu najniższego np. człowieka obrabiającego krzemienie w dolinie Tamizy i Sommy od Platona i Szekspira, od Arystotelesa i Newtona lub od najwyższych typów żyjących. Ale w czasie tego okresu lat człowiek był w stadium tworzenia się; jest on rezultatem długich wieków.

2. Przeszły długie, jednostajne wieki, smutna pustynia została usiana kośćmi ludzkimi, zanim człowiek otrzymał nowy impuls ku postępowi, np. taki, jak odkrycie metalów. Do tej chwili za pomocą swego mózgu i rąk człowiek mógł stanąć tylko na pewnym stopniu, na którym zatrzymywał się jego postęp. Nie mniej jednak tu leżą wszystkie zarodki przyszłości i możemy stopniowo śledzić ich rozwój. Od kamiennej broni i narzędzi bez rączek do machin dzisiejszych; od odzieży ze splecionych traw do

tkanin dzisiejszych; od tatuowania i ozdób z muszli do arcydzieł jubilerskich; od wigwamów i lepierek do zamków i pałaców; od kup kamieni grobowych do piramid; od kromlechów do świątyń buddyjskich i katedr chrześcijańskich; od rysunków wydrapanych na kościach do rzeźb Fidjasza i obrazów Rafaela; od brzęczącej cięciwy łuku do skrzypiec Stradivariusa; od pisma obrazowego do alfabetu; od znaków i dźwięków naśladowniczych do bogatego słownictwa; od rachowania na palcach do liczenia na tryljony; od mierzenia za pomocą różnych części ciała — stopy, paznokcia, ręki, sięgu ramion — do geometrii; od wyżłobionego z kłody czółna do parowca atlantyckiego; od tykwy, rogu i zlepionych z gliny naczyń do porcelany sewskiej; od życia rodzinnego do jedności rodowej i narodowej; od pracy pojedynczego człowieka do podziału pracy na wykonawcę władzy, rolnika, kupca, żołnierza; od niezdatnych obrzędów i krwawych ofiar przodkom, bogom miejscowym i bogom przyrody do czci oddawanej Najwyższemu, od mitów i domysłów do wiedzy z jej pewnością; od alchemji do chemji; od astrologji do astronomji; oto są różne, choć nie wszystkie jeszcze drogi, po których wyższe rasy doszły do za zapanowania nad wszechrzeczą.

3. Faktem jest, że tak jak organizmy niższe pozostają za tem stadjum rozwoju, od którego zaczęły i organizmy te licznie przewyż-

szają inne, tak i rasy, które doszły tylko do pewnego rozwoju i nie posunęły się dalej znacznie przewyższają rasy wyższe. Bo postęp jest ideą nowoczesną — zachodnią. Ludy wschodnie, z których dziś wyłączyć możemy japończyków — nienawidzą postępu. Sir Henry Maine w „Rządzie Narodowym“ (Popular Government) mówi, że „cały świat muzułmański czuje odrazę do postępu. Nie znosi postępu ogromna ilość ludności czarnej na lądzie Afryki. Miljony milionów ludzi, zapełniających cesarstwo chińskie nienawidzą postępu, i co gorsza, pogardzają nim“. Również Walter Bagehot w swej niewielkiej i świetnej pracy „Physics and Politics“ robi uwagę następującą: „Każdy krok naprzód jest niezmiernie rzadkim. W zwykłych wypadkach większość ludzi znajduje się w stanie spokoju, takie przynajmniej wrażenia mamy z historji; stan postępu jest rzadkim i przypadkowym wyjątkiem“. Rasy barbarzyńskie, a i cywilizowane również, choć w mniejszym stopniu, mają ręce i nogi związane obyczajem, tabu, wiarą w szczęście i nie-szczęście, która paraliżuje czyn; boją się tego lub owego wskutek przypuszczalnych boskich rozkazów lub zakazów, które tym sposobem tworzą mur, poza którym ukrywają się nadużycia, błędy i oszukaństwa. A nadto wszyscy ludzie są naśladowcami. Kapitan Palmer opowiada o Fidżijczykach, że „raz ich wódz wchodził na ścieżkę górską w towarzystwie licznej świty swego



ludu i nagle potknął się i upadł; natychmiast cały lud zrobił to samo z wyjątkiem jednego, którego zapytano w tej chwili, czy nie uważa się za wyższego od swego wodza!“ Zaledwie parę lat temu u nas, gdy pewna osoba z rodziny panującej miała ból w kolanie i zaczęła chromać, całe „towarzystwo“ opanowała choroba, która otrzymała osobną nazwę. Fidzijczyk, który nie chciał padać z tego powodu, że potknął się jego wódz, jest przedstawicielem rzadkich umysłów, które ośmielają się myśleć, że każda rzecz ma dwie strony i tym sposobem otwierają drogę do badania, na której jedynie leży postęp. Ich losem był krzyż i pał, lub długie, ciężkie lata w więzieniu. Interes oparty na władzy i apatja były wrogami ruchu naprzód, tak wielką jest obawa zmian, tak ciężki „strach nowości“; tak panuje uczucie nad rozumem, chęć wierzenia, które nie wymaga wysiłków, nad żądzą poznania, która zmusza do uciążliwych poszukiwań i trudu. Tak, postęp — to idea nowa! Dość pomyśleć tylko o położeniu Francji przed Rewolucją, o barbarzyńskich warunkach życia w Szkocji przed stuleciem; o położeniu Anglii przed siedemdziesięciu pięciu laty, kiedy jeszcze nie rozpoczęły się reformy społeczne; o bezecnym kodeksie karnym w czasach Jerzych; o bezradności politycznej i warunkach bytu górników i włościan aż do czasów współczesnych,

aby przyjść do przekonania, że postęp w szerszym i szlachetniejszym znaczeniu tego wyrazu dopiero się zaczyna. Bo gromadzenie wiedzy jest tylko czynnikiem ruchu naprzód w tym stopniu, że zmusza naród do myślenia o kwestjach społecznych, o zniesieniu przywilejów klasowych, o równości warunków w walce o byt, która staje się coraz bardziej ostrzejszą. Tym sposobem postęp, pod nazwą którego rozumiano tylko wzrost handlu i wielkich fortun, wynalazki nowych maszyn i odkrycie nowych bogactw ziemi, zaczyna na szczęście obejmować również zmniejszanie tego stanu sztucznego, który dla wielu robi życie wstrętne i beznadziejne i wytwarzanie takiego uczucia społecznego, któreby uczciło każdego pracownika a wzgardziło tylko próżniakiem z własnej woli. I nie tylko to. Sprawiedliwszy podział środków życia będzie przedmiotem badań w przyszłości, dlatego bo przyczynia się do uporządkowanego korzystania z dóbr przyrodzonych — pod głównym przewodnictwem oświaty. Prawda, że dzieje jednostek i narodów, objaśniając przyczyny wzrostu, zatrzymania i upadku uczą o bezsilności człowieka wobec wielkich sił przyrody. „Granice nie przez nas zakreślone są warunkiem wszystkiego, co czynimy“. Lecz w tych granicach jest tyle przestworu dla czynności ludzkiej, że główną naszą troską winno być rozumne jej skierowanie.

„Nie ma oka tak przenikliwego, aby ogarnąć świat szeroki, nie ma cierpliwości tak wytrwalej, aby zbadać, wszystko, co tu mamy nagromadzone; nie ma zbyt wielkich starań, aby wskazać człowiekowi, jak może najlepiej żyć na ziemi“.

KONIEC.

WŁASNOŚĆ  
POLSKIEJ MACIERZY

SZKOLNEJ.

Nr: 1424

Kolo Kieleckie







## SPIS RZECZY.

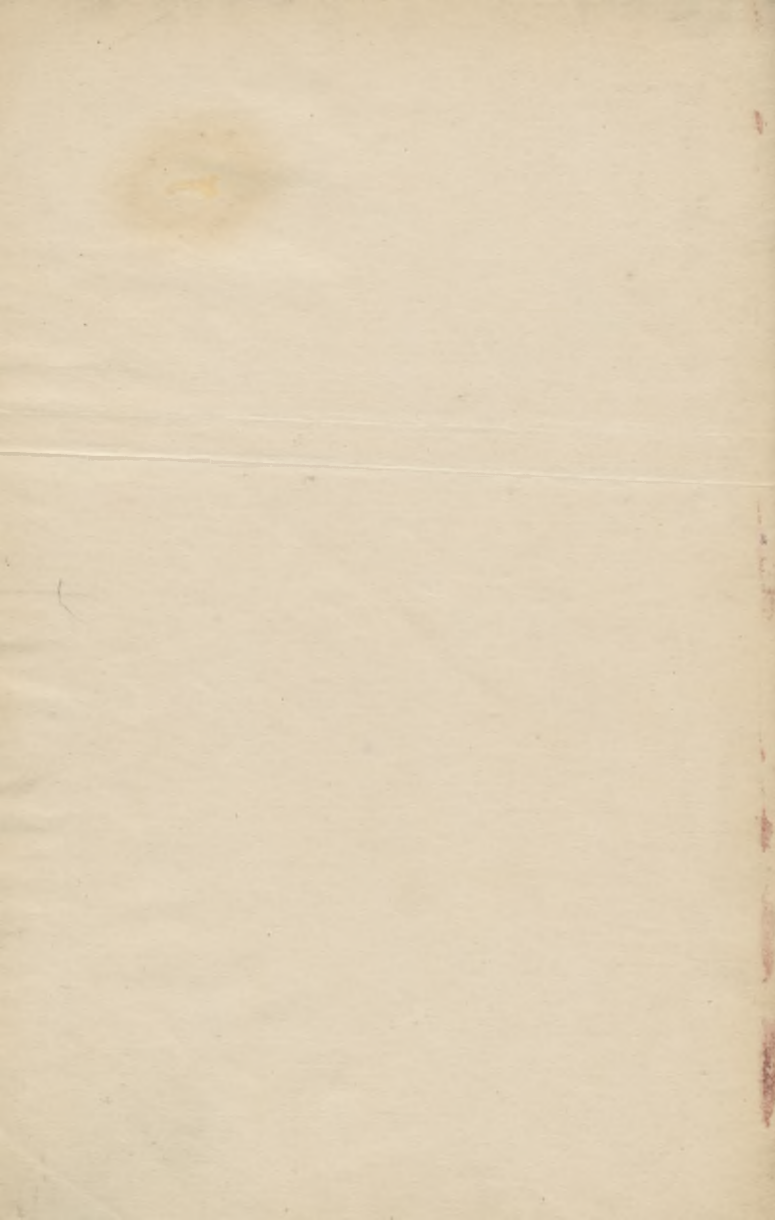
---

	<i>Str.</i>
I Stanowisko człowieka w dziejach ziemi . . .	5
II Stanowisko człowieka w dziejach życia. . .	20
III Dawny wiek kamienny . . . . .	40
IV Nowy Wiek Kamienny . . . . .	85
V Wiek metali . . . . .	173
VI Zakończenie . . . . .	195

---









gr

Biblioteka UJK Kielce

**UJK**



0427234

